



81. rocznica powstania w warszawskim getcie. Pamięć o bohaterach

81 lat temu w getcie warszawskim rozpoczęło się powstanie, które przeszło do historii jako największy akt sprzeciwu żydowskich bojowników wobec Holokaustu w czasie II wojny światowej. Podczas stołecznych uroczystości rocznicowych pamięć bohaterów powstańczego zrywu w imieniu marszałka Sejmu Szymona Hołowni uczcił wicemarszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty.

Obchody rozpoczął dźwięk syren, które równo w południe zawyły w Warszawie. Hold ofiarom przed pomnikiem Bohaterów Getta Warszawskiego oddali przedstawiciele organizacji żydowskich, kombatanci, Sprawiedliwi



Wśród Narodów Świata, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, a także mieszkańcy stolicy.

sejm.gov.pl

Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej

13 kwietnia br. Stowarzyszenie Pamięci Kapelanów Katyńskich zorganizowało obchody Dnia Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej, w których udział wziął szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Lech Parell.

Upamiętnienie rozpoczęło się Mszą św. odprawioną w Katedrze Polowej Wojska Polskiego w Warszawie w intencji poległych duszpasterzy oraz oficerów. Po zakończonej liturgii przybyłe na uroczystość delegacje złożyły kwiaty w Kaplicy Katyńskiej.

Czyt. na str. 2



Fot. kombatanci.gov.pl

Święto Miłosierdzia Bożego w Keysborough

Czyt. na str. 9, 10



Uroczysta Msza św. odpustowa

„Pamięci o Was nie wymaże nikt”



Fot. M. Jaskulska

Kwiaty składają przedstawiciele Stowarzyszenia Rodzin Katyńskich

Czyt. na str. 11

CENTRALNY PORT KOMUNIKACYJNY



CPK Koncepcja

Czytaj na stronie 7 i 8



CPK Koncepcja

Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej

Cd. ze str. 1

Druga część uroczystości odbyła się w Sali Tradycji Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego. W trakcie wydarzenia minister Parell uhonorował osoby zasłużone medalami „Pro Bono Poloniae” oraz „Pro Patria” - członków Stowarzyszenia Pamięć Kapelanów Katyńskich, którzy od lat stoją na straży pamięci tragicznych wydarzeń, które rozegrały się wiosną 1940 r. m. in. w Katyńniu i innych miejscowościach na terenie ówczesnej Rosji sowieckiej.

Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych został zaś uhonorowany medalem „Vinctis non Victis” - Pokonany niezwyconym. W imieniu społeczności Urzędu medal odebrał minister Lech Parell.

Na zakończenie uroczystości oko-

licznościowe przemówienie do uczestników tegorocznych obchodów skierował minister Lech Parell:

– W Katyńniu zginął kwiat polskiej inteligencji - księża, nauczyciele, prawnicy, lekarze, artyści. Prawie nikt nie dał się urobić na sowiecką modłę i niemal każdy odniósł zwycięstwo nad samym sobą, nad własnym strachem, który przecież odczuwał. Nie wiemy, co jeńcy w głębi serca przeżywali, gdy przez wiele miesięcy byli skazani na bezczynność i co czuli w chwili śmierci. Możemy się tego domyślać, że tym, którzy obok siebie mieli kapłanów, kapelanów, było po prostu łatwiej. Zastrzyk wiary zawsze dawał siłę w chwilach kryzysu, wątplenia, a zwłaszcza w chwili ostatecznej. Wiara jest przecież źródłem nadziei, że dobro ostatecznie zwycięży.

kombatanci.gov.pl

Ks. Giers: naszym zadaniem jest przekazanie dziedzictwa św. Jana Pawła II

„Pontyfikat św. Jana Pawła II trzeba koniecznie dokumentować dla przyszłych pokoleń, naszym zadaniem jest ocalenie i przekazanie tego wielkiego dziedzictwa” – mówi ks. Dariusz Giers. Jest on administratorem Watykańskiej Fundacji Jana Pawła II a zarazem świadkiem pontyfikatu. Kapłan wyznaje, że praktycznie codziennie modli się przy grobie świętego papieża i zawsze jest poruszony tłumami ludzi z całego świata, którzy w tym wyjątkowym miejscu szukają wstawiennictwa Jana Pawła II.

Wyjątkowym fenomenem są czwartkowe Msze polskie odprawiane nieprzerwanie przy grobie Jana Pawła II od momentu jego śmierci. „To jest czas modlitwy, ale także przekazywania dziedzictwa wiary i nieprzemijających wartości” – mówi ks. Giers. Podkreśla, że upływający czas sprawia, iż wielkie zadanie stoi przed świadkami pontyfikatu, którzy muszą dzielić się swym doświadczeniem.

Jednym z nich jest dziekan Kolegium Kardynalskiego, który, 27 kwietnia o godz. 17, będzie przewodniczył w bazylice św. Piotra uroczystej Eucharystii z okazji 10. rocznicy kanonizacji Jana Pawła II. „Kard. Giovanni Battista Re zawsze wspomina papieża jako męża modlitwy” – mówi administrator Fundacji zapraszając wszystkich na watykańskie obchody rocznicy kanonizacji.

Ks. Giers zaprasza na watykańskie obchody 10. rocznicy kanonizacji

„Myślę, że będzie to bardzo symboliczne wydarzenie, dlatego że przypominamy sobie, iż czas biegnie nieubła-

ganie. Przypominamy sobie kościół w Wadowicach i napis: «Czas ucieka, wieczność czeka». Od kanonizacji upłynęło już 10 lat, wielu ją pamięta, ale są też ci, którzy w niej nie uczestniczyli. Mają dziś 10, czy 18 lat. Nigdy nie spotkali Ojca Świętego. Dla nich to będzie przypomnienie o kimś wielkim, o największym z rodu Polaków, który znany jest na świecie, którego szanują nie tylko starsi ludzie, ale też i młodszy” – mówi ks. Giers. Na Mszy będzie obecna młodzież nie tylko z Rzymu, ale z całych Włoch i różnych krajów Europy. Fundacja otrzymuje zgłoszenia, że wiele osób zaplanowało swój przyjazd do Rzymu tak, by być właśnie na tej Mszy w bazylice watykańskiej.

Administrator Fundacji przypomina, że podejmowane są obecnie starania mające na celu modernizację Domu Jana Pawła II, który mieści się w Rzymie przy via Cassia 1200. „W tym domu mogą się zatrzymać na nocleg pielgrzymi przybywający do Wiecznego Miasta i przy okazji namacalnie dotknąć pamiątek po św. Janie Pawle II i poznać jego nieprzemijające dziedzictwo” – mówi ks. Giers. Dom dysponuje nie tylko bazą noclegową. Mieści się w nim również Ośrodek Dokumentacji i Studium Pontyfikatu Jana Pawła II. Planowane jest przeniesienie części jego zbiorów do centrum Rzymu, by stały się one bardziej dostępne dla większej rzeszy odbiorców. „Wszystkie podejmowane działania mają na celu ocalenie i przekazywanie dziedzictwa św. Jana Pawła II” – podkreśla ks. Giers.

Beata Zajązkowska – Watykan
vaticannews.va

Narodowy Marsz Życia



Pod hasłem „Niech żyje Polska!” ulicami Warszawy przeszedł w niedzielę 14 kwietnia Narodowy Marsz Życia. Według organizatorów w wydarzeniu uczestniczyło około 50 tys. ludzi. Wydarzenie odbyło się pod patronatem Konferencji Episkopatu Polski.

Do uczynienia niedzieli dniem szczególnej modlitwy w obronie życia poczętego zachęcił przewodniczący Episkopatu ks. abp Tadeusz Wojda SAC

Nasz Dziennik

Fot. P. Ku;a, Facebook, Narodowy Marsz Życia,

Drodzy Czytelnicy

Kwietniowe wydanie „Tygodnika Polskiego” nawiązuje do uroczystości związanych z Dniem Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej. Uroczystości te miały miejsce w wielu miejscach w Polsce i na świecie. Jak co roku zebraliśmy się także w Essendon przy Pomniku Katyńskim, by uczcić pamięć Ofiar Zbrodni Katyńskiej i Katastrofy Smoleńskiej.

Refleksje dotyczące Zbrodni Katyńskiej przedstawił także w swoim artykule p. Andrzej Zbiegniewski. Ten tekst znajdą Państwo na str. 12.

Wśród informacji polonijnych relacja z odpustu w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Keysborough. W tym roku niedzielne odpustowe uroczystości poprzedzone zostały kolacją, podczas której w śpiewie i tekstach przypomniano i sławiono wielkość Bożego Miłosierdzia.

Sunday Tobruk to odbywające się co roku obchody upamiętniające Bitwę o Tobruk. Polską społeczność podczas tej uroczystości reprezentowali Hon. Konsul Gen. Andrzej Soszynski oraz poczet sztandarowy SPK. Zdjęcia z Sunday Tobruk znajdą Państwo na str. 20.

Pan Marek Baterowicz i p. Krzysztof Ligęza w swoich felietonach odnieśli się do bieżącej sytuacji w Polsce.

Ciekawe refleksje na temat budowy Centralnego Portu Lotniczego przedstawił p. Andrzej Grocholski. Artykuł ten znajdą Państwo na str. 7 i 8.

Polecamy jak zawsze stałe rubryki oraz pozostałe teksty opublikowane w tym wydaniu.

Z wyrazami szacunku i poważania

Magdalena Jaskulska

Z zespołem redakcyjnym

Melbourne, 21 kwietnia 2024 r.

Tygodnik Polski

19 Carrington Drive, Albion Vic 3020

Tel.: (03) 8382 0217, www.tygodnik-polski.com.au

E-mail Biura: strzelecki2@optusnet.com.au

E-mail Redakcji: polishweek@optusnet.com.au

Redaktor naczelna – Magdalena Jaskulska

Redaktor techniczna – Wanda Kozłowski

Koordynator biura – Jagoda Korczak

Stali współpracownicy: Marek Baterowicz, Jerzy Leszczyński, Krzysztof Ligęza, Marianna Łacek, Beata J. Przedpeńska, Janusz Rygielski, Andrzej Siedlecki, Andrzej Zbiegniewski.

Wydawca/Publisher: Strzelecki Holding Pty. Ltd.
ACN 077928477; ABN 30077928477

Uprzejmie informujemy, że opłaty za prenumeratę można wnosić czekiem lub Money order oraz przelewem na rachunek bankowy

Strzelecki Holding Pty Ltd.

BSB 033-000, Acc. numer 45 22 43.

Nie ma możliwości zapłaty kartą kredytową.

Powyższe dotyczy także opłat za ogłoszenia.

„Tygodnik Polski” ukazuje się co dwa tygodnie.

Biuro „Tygodnika Polskiego”

czynne jest w poniedziałki i piątki od godz. 10.00 do 13.00.

Prenumerata

roczna \$150.00 półroczna \$100.00 kwartalna \$85.00

Azja/Pacyfik (N.Zelandia) \$210.00; reszta świata \$250.00

Ogłoszenia drobne (do 30 słów) – \$27.50 (inc. GST).

Ogłoszenia większe – koszt za każdy cm wysokości ogłoszenia zależy od szerokości kolumny: 4 cm – \$7.70, 6.2 cm – \$11, 8.4 cm – \$15.40

(inc. GST). Zniżki na ogłoszenia zamieszczone przez kwartał – 15%,

pół roku – 25%, rok – 33%. Książka Telefoniczna „TP” (2 linijki) – \$132

(inc. GST) rocznie.

• Zastrzegamy sobie prawo dokonywania skrótów i poprawek w nadsyłanych tekstach • Teksty publikowane na łamach Tygodnika wyrażają prywatne opinie ich autorów i nie muszą być zgodne z opinią redakcji lub wydawcy • Nie ponosimy odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń oraz za jakość reklamowanych towarów i usług • Wszelkie prawa przedrukowane zastrzeżone • Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.



Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023



Projekt „Polska Platforma Medialna Świat” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

ABORCJA NA ROZKAZ, HISTORIA DO LAMUSA?

Mariusz Dzierżawski w „Kto jest autorem polityki Donalda Tuska?” (z 11 kwietnia) przypomina, że Tusk zagroził, iż każda odmowa aborcji będzie ściągana z urzędu przez prokuratorę(!?), a ministerka zdrowia(?), Izabela Leszczyńska, określiła, że każdy szpital w Polsce ma być placówką bez sumienia... I nie kieruje się zdrowiem kobiet. Zatem jakieś lobby chce nas cynicznie wtrącić w makabryczną sytuację, która niszczy sumienia i prowadzi do eksterminacji narodu, ponieważ, stosując powszechne dzieciobójstwo, znikniemy jako naród po kilku pokoleniach. Pan Dzierżawski ujawnił też, kto jest autorem polityki Donalda Tuska: „Wszystkie środki, które służą ograniczaniu rozrodczości, powinny być tolerowane i popierane. Spędzanie płodu musi być na obszarze Polski niekaralne, a środki temu służące mają być publicznie oferowane”(!)... - co w listopadzie 1939 r. ogłosił dr Erhardt Wetzel, kierownik Centrali Doradczej Urzędu do Spraw Rasowo-Politycznych NSDAP. Były to więc wytyczne hitlerowskiego okupanta wobec ludności w podbitej wtedy Polsce... Istotnie, czytaliśmy o tym w wielu źródłach, i ja także kiedyś już o tym pisałem. A dzisiaj te same wytyczne narzuca się nam w projektach ustaw sejmowych. Zatem dziwnie podobne założenia z hitlerowskich instrukcji pojawiają się w ustawach proponowanych przez rząd Tuska, ale pod płaszczykiem oferty przedstawianej jako... prawo dla kobiet! Prawie przyzwyczajeni? A niszczenia sumień i deprawacja społeczna i teraz mają być wstępem do ukrytej eksterminacji Polaków... i innych narodów - w USA pewien pastor nazwał aborcję „cichym holokaustem”! A już teraz - jak zauważa pan Dzierżawski - rodzi się w Polsce najmniej dzieci w historii, nasz naród powoli wymiera i cieszą się nasi sąsiedzi... Rząd Tuska zaś lansuje w aptekach pigułkę aborcyjną, bez recepty, i tę zabójczą tabletkę oferuje nastolatkom! Jej

skutki uboczne to też fizyczna degradacja organizmów, a naród, który godzi się na taką zbrodnię, prawdopodobnie już dokonał aborcji rozumu! Do władzy dorwały się chore demony seksualizacji dzieci i młodzieży, co prowadzi do wykolejenia całych pokoleń i to wtedy, gdy młodzi nie odczuwają jeszcze potrzeby seksu! Jest to gwałt na osobowościach młodych, które powinny być chronione ustawą przed przedwczesną seksualizacją! Polecam przeczytać cały tekst pana Mariusza Dzierżawskiego, który ujawnia inne aspekty, by w pełni ujrzyć rozmiary naszych tragicznych czasów... Doszliśmy do granicy samobójstwa narodu, do ściany nonsensu, amoralności i obrzydzenia... A na zakończenie nieco satyry:

*Moniuszko wstał ochoczo z grobu
i ruszył pod operę - olé!
lecz na afiszu jest „Koalicja upiórów”,
dyryguje Tusk - z partytury UE!*

Ową partyturę zaczął kreskować dr Wetzel w 1939, a resztę dopisali teraz unijni komisarze, luminarze zatrute aborcji przedstawianej jako... wyzwolenie kobiet! A będącej pułapką dla narodów... Oto skąd czerpie wzory Donald Tusk. Polacy jednak się budzą, bo 12 kwietnia ulicami Warszawy przeszedł Marsz w obronie dzieci, zorganizowany przez Fundację Pro-Prawo do Życia... W innych krajach też, a w Irlandii tłumy manifestowały z napisami VOTE NO TO ABORTION! I w referendum odrzucono tam zmiany w definicji rodziny. Tylko w samobójczej Francji aborcja - ku ucieście islamu - wtargnęła do konstytucji. Francuzi są głusi na słowa św. Jana Pawła II: „(...) Naród, który zabija własne dzieci, jest narodem bez przyszłości”. Miejmy nadzieję, że Polacy Jego słowa słyszą i na to nie pozwolą, wbrew zakusom naszych wrogów i peerelczyków. A w ogóle konieczne jest referendum w sprawie aborcji! Obecna sejmowa wrzawa nad projektami no-

wych ustaw zgłasza to, że sprawę aborcji rozwiązano rozsądnie za czasów PiS-u, biorąc pod uwagę zdrowie kobiet, natomiast pomysły rządu Tuska czynią z aborcji jakby narzędzie zagłady polskiego narodu!

Na tym nie koniec, bo kto wymknie się z tej rzezi niewiniątek zostaje unicestwiony w szkołach, na lekcjach seksu - choć od Freuda psychologia ostrzeża, że temat ten wywołuje u dzieci nerwicę - albo na lekcjach historii tak spreparowanej, aby w głowach uczniów nie przechoowało się nic, co przypomina dumne fakty z naszych dziejów. To drugi etap unicestwiania małych Polaków, aby przypadkiem nie wyrosli na patriotów miłujących przeszłość Ojczyzny, chwalebnej oręża i aby przypadkiem nie poznali zwycięstw nad najeźdźcami na swojej granic, od wojen Bolesława Chrobrego i Bolesława Krzywoustego z cesarstwem niemieckim. Pani minister „edukacji” Nowacka usunęła także Zawiszę Czarnego, wiktoria pod Grunwaldem, obronę Jasnej Góry i przeora Kordeckiego, hetmana Stefana Czarnieckiego - uczniowie nie powinni o nich słyszeć! Wykreślono też projekty reform ustrojowych Stanisława Leszczyńskiego i Stanisława Konarskiego. Nie było też Kościuszki ani Pułaskiego, choć ich pomniki stoją po obu stronach Atlantyku. Usunięto Legiony Polskie z armii Napoleona i powstanie Księstwa Warszawskiego, a zresztą ciekawy czytelnik poczyta więcej o tych czystkach w artykule prof. Andrzeja Nowaka pt. „Wyklęta tożsamość polska” (nr 3/2024 „Wpisu”). Tam też czytamy o pogromie historii europejskiej, dokonaniem podług wytycznych dla „wspólnej europejskiej pamięci”, co daje nam wykastrowany obraz Europy, w której nie ma katedr gotyckich czy romańskich, ani bazyliki św. Piotra w Rzymie, ani Sagrada Familia z Barcelony, cudów miast europejskich - Wenecji, Paryża czy krakowskiego Rynku. Nie ma nic z tego, co stworzyła Europa chrześcijańska, ani z tego, co zawdzięczamy Europie narodów i co w dziedzinie kultury tworzy europejską tożsamość. W Domu

Historii Europejskiej w Brukseli nie ma też Bacha, Mozarta, Szekspira, Balzaca, Moliere, Cervantesa, Dantego czy Manna, Mickiewicza, Słowackiego, Miłosza ani nawet Chopina! A z filozofii europejskiej obecni są jedynie Arystoteles i... Slavoj Žižek, współczesny filozof słoweński (urodzony w 1949), który zastąpił z takich opinii jak „chrześcijaństwo jest religią o śmierci Boga” (?) i z niechęci do kapitalizmu, gdyż ceni Karola Marxa, nie dostrzegając, że ten „filozof”, walcząc z kapitalizmem, stworzył przecież najgorszą formę kapitalizmu, bo komunizm, czyli kapitalizm państwowy! Wytknął mu to Alain Besançon w latach 70. zeszłego stulecia. A że elity UE postawiły Marxowi pomnik w Trewirze z okazji 200-lecia urodziny tego satanisty i pewij nienawiści klasowej (choć papież Leon XIII mądrze zauważył, iż kapitaliści i robotnicy wzajemnie siebie potrzebują), więc te same elity promują słoweńskiego sympatyka Marxa, a z dziedzictwa europejskiej filozofii rugują takie głowy jak Platon, Bacon, Hobbes, Locke czy Kant, a oczywiście pomijają św. Tomasza z Akwinu lub św. Augustyna. W tym lewackim szałenstwie marginalizują chrześcijaństwo, a w ogóle, ich zdaniem, przed 1945 r. było w Europie tylko zło, kolonializm, wyzysk, ciemnota kościelna i nacjonalizmy, a jedynym dobrem był ruch robotniczy inspirowany przez Marxa. W tej chorej Unii Europejskiej widać niestety jakby matrycę nowego despotyzmu, quasi-imperialnego, który dławi aspiracje narodów. UE nie jest już Europą ojczyzn, a euro stało się narzędziem dominacji i nowego wyzysku (patrz „Arcana” nr 175/6, 2024). Los dzieci zatem nie ma znaczenia dla lewackich elit UE, a historię narodów w Brukseli i Berlinie pisze się od nowa w fotelu fałszerstw i manipulacji. Póki żyjemy w cieniu tego dyktatu - radzi prof. Andrzej Nowak - musimy budować jak najszybciej system alternatywnego nauczania pod nazwą „historia zakazana” albo „tożsamość wyklęta”.

Marek Baterowicz

POLSKA

Spotkanie Duda-Trump. Komunikat Pałacu Prezydenckiego

Andrzej Duda i Donald Trump spotkali się w Nowym Jorku. Spotkanie trwało 2,5 godziny. Cytowany w komunikacie Kancelarii Prezydenta minister Wojciech Kolarski powiedział, że było to „znakomite spotkanie dwóch przyjaciół, którzy wspominali ten czas, kiedy przez cztery lata współpracowali, sprawując urzędy prezydenckie”. - To był bardzo dobry, owocny czas dla relacji polsko-amerykańskich. Donald Trump wielokrotnie podkreślał wielką sympatię do Polski i uznanie, które żywi wobec Polaków - dodał Kolarski.

Pałac Prezydencki przypomina, że w czasie trwania kadencji Trumpa w Białym Domu obaj przywódcy spotykali się wielokrotnie. W lipcu 2017 r. w Polsce oraz w Stanach Zjednoczonych: we wrześniu 2018 r., w czerwcu 2019 r. i w czerwcu 2020 r.

„Poza tym Andrzej Duda i Donald Trump spotykali się kilkakrotnie przy okazji rozmów wielostronnych, m.in. szczytów NATO, posiedzeń Zgromadzenia Ogólnego ONZ, spotkań Forum Ekonomicznego w Davos” - czytamy.

Nowy przedmiot w szkołach - edukacja zdrowotna

Trwają prace nad założeniami i podstawą programową edukacji zdrowotnej. Od 2025 r. ma to być nowy przedmiot w szkołach. Zgodnie z zapowiedzią minister edukacji, Barbary Nowackiej, edukacja zdrowotna zastąpi w szkołach wychowanie do życia w rodzinie. W ra-

mach zajęć od 1 września 2025 r. młodzież będzie się uczyć m.in. o ochronie zdrowia psychicznego, odżywianiu i „edukacji seksualnej”.

Adam Chmielewski ze Stowarzyszenia Odpowiedzialny Gdańsk zwraca uwagę, że koordynatorem tego zespołu jest seksuolog, prof. Zbigniew Izdebski. Wygląda na to, że najważniejsze treści edukacji zdrowotnej będą demoralizować polską młodzież - ocenia działacz społeczny. - Będzie się mówić m.in. o tzw. bezpiecznym seksie, czyli powiełać kłamstwa nt. tego, że prezerwatywy chronią przed chorobami wenerycznymi. Będzie się demoralizować młodzież, propagując dewiacje seksualne. Oczywiście będzie się mówić o tzw. prawach kobiet, czyli o zabijaniu dzieci w fazie prenatalnej. Tego możemy się spodziewać, ponieważ takie treści, takie programy, weszły już w latach 70. w Stanach Zjednoczonych i podejrzewamy, że to właśnie ze Stanów Zjednoczonych idą te treści do Polski - wyjaśnia Adam Chmielewski.

Związkowcy z Poczty Polskiej przygotowują strajk ostrzegawczy

Związek Zawodowy Pracowników Poczty rozpoczyna przygotowania do strajku ostrzegawczego; domaga się m.in. podwyżek.

ZZPP podał ponadto, że organizacje związkowe spotkały się z pracodawcą w ramach etapu mediacji trwających sporów zbiorowych. Według związku, pracodawca zaproponował zawarcie ze stroną społeczną „swoistego paktu”, uzyskania zgody na zwolnienia grupo-

we w zamian za co część z pozyskanych w tym trybie funduszy przeznaczyć na podwyżki dla pozostałych pracowników. Propozycja ta jest sprzeczna z ideami społecznymi oraz związkowymi i należy ją traktować jako kolejny wyraz lekceważenia pracowników i reprezentujących ich organizacji związkowych - napisali związkowcy.

W Polsce zatrzymano podejrzanego o współpracę z wywiadem Rosji

Prokuratura Krajowa podała, że na terytorium Polski zatrzymano i postawiono zarzuty Pawłowi K. Z ustaleń śledztwa wynika, że podejrzanym Paweł K. zgłosił gotowość do działania na rzecz wywiadu wojskowego Fed. Rosyjskiej i nawiązywał kontakty z obywatelami Federacji Rosyjskiej, bezpośrednio zaangażowanymi w wojnę w Ukrainie.

Do jego zadań należało zebranie i przekazanie wywiadowi wojskowemu Federacji Rosyjskiej informacji na temat zabezpieczenia lotniska Port Lotniczy Rzeszów-Jasionka. Miało to m.in. pomóc w planowaniu przez rosyjskie służby specjalne ewentualnego zamachu na życie prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego.

Cudzoziemcy w polskiej policji?

Komenda Główna Policji rozpoczęła analizy pod kątem zatrudniania cudzoziemców. To odpowiedź na coraz większe braki kadrowe, które mogą przelożyć się na wzrost przestępczości. W całej Polsce brakuje niemal 16 tys. funkcjonariuszy policji. Sytuacja jest tragiczna

- oznajmiła rzecznik prasowy Komendy Główny Policji, mł. insp. Katarzyna Nowak. - Analizujemy możliwości zatrudniania głównie cudzoziemców z Ukrainy, Białorusi i Gruzji. To, o czym dzisiaj mówimy, czyli możliwość pracy - nie służby, pracy - w Policji osób, które nie posiadają obywatelstwa polskiego, to jest jeden z tych obszarów - poinformowała mł. insp. Katarzyna Nowak.

Cudzoziemcy mogliby być zatrudniani na etaty cywilne, chociażby jako konsultanci - wyjaśnia rzecznik.

Wartość złota NBP wzrosła do blisko 102 mld zł

Narodowy Bank Polski opublikował dane o płynnych aktywach i pasywach w walutach obcych na koniec marca. Wynika z nich, że na koniec ubiegłego miesiąca wartość oficjalnych aktywów rezerwowych i pozostałych aktywów w walutach obcych wyniosła - w przeliczeniu na złote - prawie 807,7 mld zł i była większa o 59,4 mld zł niż na koniec lutego.

Na koniec marca w posiadaniu NBP było 11,532 mln uncji złota, a więc tyle, co na koniec lutego, jednak wartość złota w przeliczeniu na złote wzrosła do prawie 101,86 mld zł z 93,31 mld zł na koniec lutego, czyli o ponad 8,5 mld zł.

Zarząd banku centralnego podjął decyzję o zwiększeniu udziału złota w rezerwach do ok. 20 proc. w ciągu najbliższych dwóch lat. Na koniec 2023 r. udział złota w rezerwach banku centralnego wynosił ok. 13 proc.

niezależna.pl, TV Trwam News, Radio Maryja

DO PCHŁY OSTATNIEJ

Ktoś, gdzieś, w głębi lasu, przywiązał do drzewa psa. Sukę. Wielorasowca. Za tylną nogę. Psia noga, metalowa linka, pień. Wyrok.

Mało tego, obok pozostawił worek. Zawiązany. Z pięcioma szczeniakami. Centymetry poza zasięgiem matki. Szczeniaki były jeszcze ślepe, wszystkie zdechły. Zdechła też ich matka. Barbarzyństwo, nieprawdaż? Prawdaż, do tego rzadko spotykane.

DEFICYTY

Albo to weźmy: dwóch bandytów katuje psa niemal na śmierć, a następnie przysypuje gruzem. Zwierzę żyje długo, zanim udusi się na dobre. Miejscowi zbulwersowani: „To nie ludzie, to potwory!”. Miejscowi rozwścieczeni: „Ręce pourywać, nogi!”. Miejscowym w głowach nie mieści się, że można tak postępować: „Sumienia nie mają!”.

Wieczorem z kolei, miejscowych wzrusza los fok, mordowanych dla mięsa. Czy nutrii, zabijanych dla futra. Zaraz po wielominutowym bloku reklamowym ekolog opowiada, jaką olbrzymią wartość mają orle jaja i dlaczego za kradzież i jajecznicę z choćby jednego grożą trzy lata pod celą. Chwilę później (dwie reklamy później, nie więcej) uwagę miejscowych przykuwa dyskusja poświęcona aborcji. Pani profesor od etyki: „Embriom to jeszcze nie człowiek, to tylko część ciała matki”. Miejscowi kiwają głowami: „Tak-tak, ho-ho, to część ciała matki, a te księżde durne tylko czepiają się kobiet!”.

Co ja przez to mówię? Otóż mówię przez to, że nie można utrzymywać, że skatowanie psa (bandyty jedne!) czy jajecznica z orlich jaj (drugie bandyty!) są godne potępienia (choć niewątpliwie są), a zarazem twierdzić, iż spuszczenie do kanału rozkawałkowanego ludzkiego embrionu w drugim czy piątym

miesiącu życia (czy w dziewiątym, jak w Kanadzie) to tylko „kwestia wyboru”. To znaczy można oczywiście tak uważać, lecz nie bez określonych i negatywnych skutków dla kondycji psychicznej człowieka – to jest bez szkody dla jego rozumności.

DEWASTACJA

Nie można, albowiem deficyty rozumności zyskują charakter trwały, a z dziurami w mózgu świata nie ogarniesz. Za to inni chętnie ogarną wtedy świat za ciebie i dla ciebie. Wpierw ani się obejrzą, a potem nie zdążysz się pozbierać, gdyż to ciebie już zbierać będą. A co najgorsze: nigdy nie dowiesz się, że pozbierać powinnaś się sama (sam) – i dlaczego. Patrz nowelizacja francuskiej konstytucji, wywołująca eksplozję „radości” tamtejszych parlamentarzystek i parlamentarzystów.

Czy można dobrym być dla zwierząt, nie będąc dobrym dla człowieka? Czy można chronić „gatunki zagrożone”, przyzwalając na zabijanie najmłodszych egzemplarzy własnego gatunku? Tolerowanie takiego dualizmu, tej swistej dychotomii moralnej, dewastuje umysł bardziej niż najgłupszy serial. Jeszcze raz: patrz efekt w postaci nowelizacji konstytucji we Francji. Więc.

Zabijać więc czy nie zabijać? To jest dopiero pytanie. Nie szekspirowskie bynajmniej. Raczej z gatunku tych pochodzących z bezdennie głębokich dziur niezrozumienia. Jasne, odwołajcie się do woli Polek i Polaków. Zróbcie referendum, czemu nie? Niechaj naród wypowiedzie się, czy chce, by wolno było przerywać rozwój osobniczy człowieka, o ile tylko tenże człowiek młodszy jest od noworodka. Do diabła z nauką, wskazującą bez najmniejszych wątpliwości, kiedy zaczyna się ludzka ontogeneza (czyli rozwój osobniczy człowieka). Do diabła z konsekwencjami – bo skoro

wolno w takim wieku, w jakim pragniecie, by było wolno, niby dlaczego nie byłoby wolno w innym?

LIDERZY

W tym samym wątku: ostatnio uwagę moją zwrócił publicysta i historyk, autor weekendowego wydania „Rzeczpospolitej”, Zaremba Piotr. Rzeczony otóż przywołał wprawdzie Czarzastego Włodzimierza (cyt.: „To nie jest dyskusja światopoglądowa. To jest sprawa przyrodzonego prawa kobiet do samodzielnego decydowania w swoich sprawach”), a następnie z powagą kompetentnego durnia skomentował, uwaga, uwaga: „(...) przecież to, czy kobieta decyduje w tym przypadku o własnych sprawach, czy o cudzym życiu, jest właśnie przedmiotem kontrowersji ideowej”. Pani redaktorze, a jak tam u pana z biologią człowieka? Pała była? Wagary? Użytki? Coś innego?

A propos redaktorów. Z udostępnionego niedawno raportu, zatytułowanego: „Najbardziej opiniotwórcze media w Polsce” (Instytut Monitorowania Mediów), dowiadujemy się oto, że w roku ubiegłym nadwiślańskie media najczęściej powoływały się na „Rzeczpospolitą” – 33,9 tys. razy. Drugie miejsce zajęła TVN24 (33 tys. cytatów), a miejsce trzecie Wirtualna Polska (32,5 tys. przytoczeń). Przy czym przy pozostającej liderem cytawalności „Rzeczpospolitej”, pozostał także tytuł najbardziej opiniotwórczego medium prasowego. „Lider opinii”, można powiedzieć, tylko czy warto o tym pamiętać? „W polityce pamięć bywa niebezpieczną bronią” – naucza Polki i Polaków Surdykowski Jerzy, drugi po Zarembie przywoływany dziś publicysta rodem z popularnej niegdys „Rzepy”.

ANTIDOTUM

Weźmy poniższy fragment: „(...) Zastużony instytut mający w nazwie »pamięć« jeszcze niedawno usiłował tłumaczyć, że najważniejszy polski zryw niepodległościowy to żołnierze wyklęci, a Lech Wałęsa był agentem bezpie-

ki” – wskazał pan redaktor, którego zdaniem, między innymi: „(...) Dlatego tak łatwo nam wmówić, że pułkownik Sienkiewicz podstępnie pozbawił nas przyjemności podziwiania TVP Info, a pani magister Przyłębska jest nieskazitelną prezeską niezawisłego Trybunału”.

Celnie? Paru trafionych widzę. Pozwolę więc sobie „pociągnąć” ostatnie zdanie w ramach antidotum, w oparciu o kłamiwą manierę Surdykowskiego: otóż dlatego tak łatwo nam wmówić – raz: że działający w oparciu o sejmową uchwałę nie stanowiącą prawa pułkownik Sienkiewicz działa jednakowoż w interesie prawa; dwa: że TVN24 podziwiać należy za przyrodzony obiektywizm wyssany wprost z piersi Waltera „Chcecie mi stację wyp*** w powietrze!?” Mariusza; trzy: że sędziowie angażujący się bez reszty w przepychanki interpretacyjne dysponują zarazem charakterami nieskazitelnymi ponieważ członków przyszłej kasty nadzwyczajnej skrapia się esencją z hizopu bezstronności co z kolei na ciałach ich automatycznie wypala nieusuwalne piętna a to niezawisłości, a to rzetelności, a to znowu neutralności światopoglądowej, a to inne znaki cnót wszelakich, z obiektywizmem na czele – zaś publicysta-lider (wiodącego dziennika opinii), wiedząc co wie, prowadzi lud ku prawdzie, o dobro wspólne zatroskany.

* * *

Nic bardziej mylnego. Surdykowski raz jeszcze: „W epoce migotliwych obrazków atakujących zewsząd żyjemy głównie chwilą. Dlatego tak łatwo dajemy sobie coś wmówić”.

...Właśnie. Wmawiają nam, a my zbyt często pomijamy sedno: co konkretnie nam wmawia i kto. Oraz czemu wmawia nam akurat to, co wmawia, wprzódki wyjąwszy spod własnego ogona. Naturalnie, spod ogona nieskazitelnie obiektywnego. Hej-ho, jak obiektywnego. Do pchły ostatniej?

Krzysztof Ligeza

Kontakt z autorem: widnokregi@op.pl

ŚWIAT

Kanada. Spotkania Prezydenta RP w Vancouver

Prezydent Andrzej Duda podczas wizyty w Kanadzie wziął udział w seminarium „Transatlantic Security in the Shadow of Russia's Long War” w Vancouver.

– Chcę podkreślić, że Polska wierzy w Sojusz Północnoatlantycki jako główny filar bezpieczeństwa światowego, jako wspólnotę wolnych państw, opartą na uniwersalnych wartościach. Wierzymy, że pomimo poważnej sytuacji na Ukrainie i wynikających z niej zmian dla globalnego bezpieczeństwa, nic nie jest jeszcze przesądzone – mówił Andrzej Duda. – Wierzmy także w fundamentalną zasadę Paktu Północnoatlantyckiego – w zasadę solidarności i jedności: „jeden za wszystkich i wszyscy za jednego” – zaznaczył.

Podkreślił, że właśnie teraz, na naszych oczach, zachodzą globalne zmiany. – Sojusz Północnoatlantycki nie może sobie pozwolić na bycie biernym obserwatorem. Musimy wszyscy indywidualnie, ale zarazem kolektywnie, budować potężne siły zbrojne, bo to zawołuje zbiorowym bezpieczeństwem Sojuzsu – akcentował.

Wojska NATO wejdą na Ukrainę?

Zachód zwiększa wsparcie dla Ukrainy. Sekretarz generalny NATO, Jens Stoltenberg, poinformował, że członkowie NATO zdecydowali dostarczyć więcej systemów obrony powietrznej Ukrainie. Dodał, że kraje NATO, które nie dysponują systemami obrony powietrz-

nej, zobowiązały się przekazać wsparcie finansowe. Viktor Orban ocenia, że w Europie dominuje „prowojenna większość”, a nastroje są „wojenne”. – W polityce dominuje logika wojny. Widzę przygotowania do wojny po stronie wszystkich i wszędzie. Sekretarz generalny NATO powiedział, że chce ustanowić misję NATO na Ukrainie – mówił.

Jego zdaniem europejscy przywódcy są już zaangażowani w wojnę, postrzegają konflikt ukraińsko-rosyjski jako własną wojnę. – Najpierw chodziło tylko o wysłanie hełmów, potem o sankcje. Ale potem doszło do wysyłania broni: najpierw broni palnej, potem czołgów, samolotów, pomocy finansowej w wysokości ponad dziesiątek miliardów euro, a teraz około 100 miliardów euro. Ta broń nie poprawia sytuacji. W rzeczywistości jest ona coraz gorsza. Jesteśmy o krok od wysłania przez Zachód wojska na Ukrainę. Ten wojskowy wir może sprowadzić Europę na dno. Bruksela igra z ogniem i gniewem Boga. – stwierdził Orban.

Tędy trafiają do Europy narkotyki

Jak podaje najnowszy raport ONZ dotyczący przemytu narkotyków z Ameryki Południowej do Europy bardzo wzrosło w ostatnich latach znacznie korytarza biegnącego przez Sahel. To region w Afryce, na południu Sahary, biegnący od zachodniego wybrzeża po Morze Czerwone, od Senegalu po Erytreę. W raporcie czytamy, że w latach 2015-2020 średnio rocznie organom ścigania w krajach regionu udało się przechwycić ok. 13 kg kokainy.

Tylko w 2022 r. przechwycono łącznie 1466 kg.

Jak stwierdzają autorzy raportu, procederowi sprzyja nie tylko geografia, ale i polityka, gdyż napędza go zaangażowanie lokalnych grup zbrojnych. Autorzy nazywają te powiązania „błędym kołem”, gdzie słabe egzekwowanie prawa przez lokalne rządy napędza gospodarkę narkotykową, dzięki której grupy zbrojne finansują swoje operacje, rozszerzają strefy działania bądź podtrzymują konflikty z innymi grupami, w konsekwencji nadal osłabiając egzekwowanie prawa przez lokalne rządy.

Kolejny tragiczny Rekord Planned Parenthood

Raport Planned Parenthood za 2023 r. przedstawia kolejny niechlubny rekord, jeśli chodzi o zabijanie nienarodzonych dzieci. Amerykańska organizacja uśmierciła 392 715 dzieci w okresie prenatalnym. To o 5 proc. więcej niż w latach poprzednich. Każdego dnia zabijano ponad 1075 nienarodzonych dzieci, a każdej godziny pozbawiano życia 44 poczętych dzieci.

Planned Parenthood reklamuje się jako firma, która zajmuje się jedynie opieką zdrowotną kobiet. Jest to przeważające, gdyż dane jednoznacznie wskazują, że liczba zabijanych dzieci w tej organizacji jest wyższa od każdego ludobójstwa w historii.

Z danych proaborcyjnego Instytutu Guttmachera wynika, że w 2023 r. w całych Stanach Zjednoczonych zabito 930 160 dzieci. Zatem z informacji można wywnioskować, że Planned Parentho-

od zabija 42 proc. wszystkich abortowanych dzieci w USA.

Wybory w Chorwacji: Polityczny zakręt w prawo

Po publikacji wyników wyborów parlamentarnych w Chorwacji można powiedzieć, że centroprawicowa Chorwacka Wspólnota Demokratyczna (HDZ) zostaje najmocniejszą siłą polityczną w państwie, ale nie będzie mogła utworzyć nowego rządu bez koalicji z innymi partiami. W parlamencie (Sabor), który liczy 151 posłów, HDZ zdobyła łącznie 61 mandatów. Drugi najlepszy wynik osiągnęła Socjaldemokratyczna Partia (SDP), zdobywając 42 mandaty. Na trzecim i czwartym miejscu znajdują się dwie szwermne partie Ruch Ojczyźniany i MOST z 14 i 11 przedstawicielami w parlamencie.

Orban zainaugurował kampanię wyborczą Fideszu do PE

Premier Węgier, Viktor Orban, zainaugurował kampanię wyborczą swojej partii Fidesz do Parlamentu Europejskiego. Wybory europejskie odbędą się na Węgrzech 9 czerwca, równoległe z wyborami samorządowymi.

– Musimy okupować Brukselę, odsunąć na bok brukselskich biurokratów i wziąć sprawy w swoje ręce. Od dwudziestu lat wygrywamy wszystkie europejskie wybory, jesteśmy najbardziej skuteczną siłą polityczną na Węgrzech i w Europie – powiedział Orban.

wPolityce.pl, Radio Maryja, polskieradio24.pl, do rzeczy.pl,

Kierunek Waszyngton, nie Berlin

Rozmowa z prof. dr. hab. Wojciechem Polakiem, historykiem, zastępcą przewodniczącego Kolegium IPN

Podczas wizyty Andrzeja Dudy w Stanach Zjednoczonych, w Nowym Jorku prezydent RP spotkał się z Donaldem Trumpem. Jakie znaczenie ma dwupółgodzinna rozmowa tych polityków?

– Od strony formalnej ta wizyta prezydenta Andrzeja Dudy jest prywatna – przynajmniej tak to zostało oficjalnie podane. Zresztą prezydent Duda podkreślił, że pomimo iż urzędującym prezydentem Stanów Zjednoczonych jest Joe Biden, to w spotkaniu i rozmowie z byłym prezydentem Donaldem Trumpem nie ma nic złego, nic nadzwyczajnego. To, że jest to normalna, często stosowana praktyka, że nie ma w tym nic nadzwyczajnego, potwierdził także amerykański departament stanu. Decyzja prezydenta Dudy, aby skorzystać z zaproszenia i spotkać się z Donaldem Trumpem, wynika z tego, że istnieje duże prawdopodobieństwo, że po listopadowych wyborach to właśnie on zostanie prezydentem Stanów Zjednoczonych. Wiąże się to oczywiście z kwestią naszych relacji z ze Stanami Zjednoczonymi, również w kontekście obronności wobec stale rosnącego zagrożenia ze strony Federacji Rosyjskiej. Kiedy prezydenta Dudę po spotkaniu zapytano, jak Donald Trump zareagował na polską, de facto prezydencką propozycję podniesienia poziomu wydatków na obronność w państwach NATO z 2 do 3 procent PKB, odpowiedź Andrzeja Dudy brzmiała, że nie rozmawiał o tym. Dodał jednak, że gdyby Donald Trump został prezydentem Stanów Zjednoczonych, to znając jego podejście do tych kwestii, zapewne będzie do tego nastawiony pozytywnie.

Dokładnie, bo ta propozycja polskiego prezydenta jest, można rzec, w duchu Trampa...

– Tak, ale pomijając to, trzeba powiedzieć, że jest to dobra propozycja. Europa, a zwłaszcza Niemcy nauczyli się zerować na Amerykanach i wydawać na obronność minimalne kwoty, znacząco odbiegające od założeń członkostwa w Sojuszu Północnoatlantyckim. Równocześnie chcą i korzystają z bezpieczeństwa, jakie gwarantują im żołnierze amerykańscy stacjonujący w bazie Ramstein w liczbie 50 tysięcy, przebywający tam oczywiście na koszt Stanów Zjednoczonych. Tym samym Niemcy, nie ponosząc większych kosztów, cieszą się, że mają zapewnioną ochronę. Biorąc to pod uwagę, przyznam, że wcale nie dziwię się irytacji Donalda Trampa czy innych polityków amerykańskich, którzy uważają, że owszem, Amerykanie jako potęga nie tylko militarna i gwarant ładu światowego biorą odpowiedzialność za obronę Europy, ale Europa musi się do tego dokładać, bo to jest przecież w dobrze pojętym interesie państw europejskich. Polska ze swoimi ogromnymi nakładami na obronność, sięgającymi 4 procent PKB, jest państwem wzorcowym w odróżnieniu od Niemiec, których nakłady na wojsko sięgają niewiele ponad 1,5 procent PKB. To nasze zaangażowanie w obronność dobrze rokuje naszym obecnym i przyszłym relacjom ze Stanami Zjednoczonymi.

Dobrze rokuje też postawa Donalda Trampa nie tylko wobec prezydenta Dudy, z którym – jak podkreślał – łączy go osobiste, przyjacielskie re-

lacje, ale także wobec Polski. Trump zaznaczył, że Ameryka zawsze będzie stała za Polską. To brzmi jak wyraźna sugestia, że niezależnie od tego, kto w listopadzie wygra wybory prezydenckie, nie będzie zmiany polityki amerykańskiej oraz Polska jest i będzie ważnym ogniwem w NATO...

– I to jest bardzo istotna deklaracja, zapewnienie – zwłaszcza w obliczu niepewnych czasów i imperialnych zapędów Moskwy. Dlatego zupełnie niezrozumiałe są dla mnie złośliwe komentarze Donalda Tuska czy w ogóle polityków Platformy na temat spotkania Duda – Trump. Przecież sam Tusk mówił jeszcze niedawno, że w kwestiach obronności nie powinno być żadnych różnic, tymczasem kiedy prezydent RP jedzie do Stanów Zjednoczonych i robi wszystko, aby wzmocnić pozycję i bezpieczeństwo Polski, to zaczynają się jakieś złośliwe docinki, przytyki. To jednak kolejny dowód na to, że Donald Tusk dla dobra Polski nie potrafi stanąć ponad podziałami i w swojej złośliwości nie umie zapanować nad emocjami. To nie jest politycznie dojrzałe podejście.

Tusk stawia na Niemcy, natomiast prezydent Duda – chyba bardzo racjonalnie – na sojusz transatlantyczny ze Stanami Zjednoczonymi...

– Tusk stawia na Niemcy, choć do tego głośno się nie przyznaje.

Chyba nawet nie musi, bo czyni same świadczą o jego podległości wobec Berlina?

– Dokładnie. Zasada ewangeliczna mówi, że po czynach ich poznacie, a czyni Donalda Tuska i jego ekipy, dotyczące zwłaszcza polskiej gospodarki, mają wyraźny charakter proniemiecki. Praktyczna, choć na razie zawoalowana audytami rezygnacja z wielu inwestycji, jak chociażby Centralny Port Komunikacyjny, które mogłyby być kluczowe i prorozwojowe dla Polski, to działania tylko i wyłącznie na korzyść Niemiec.



Podczas wizyty w Nowym Jorku Prezydent RP Andrzej Duda spotkał się z 45. Prezydentem Stanów Zjednoczonych Donaldem Trumpem
Fot. Marek Borawski KPRP

Trzeba też podkreślić, że wszystkie te europejskie inicjatywy obronne, zarówno armia europejska czy ostatnio odgrzana inicjatywa budowy żelaznej tarczy nad Europą, to działania pozorne. I nawet jeśli coś z tego powstałoby, to pytanie kiedy, ponadto istnieje uzasadniona obawa, że służyłyby one wyłącznie Niemcom, które miałyby gdzie i komu sprzedawać swoją broń, zresztą nie najlepszej jakości. Chodzi w tym wyłącznie o to, żeby Niemcy znaleźli kolejny europejski rynek zbytu. Podobnie jak wymusili, że pomoc dla Ukrainy ma być oparta w dużej mierze na uzbrojeniu niemieckim.

Swoją drogą jeśli ta przyszła europejska armia miałaby być tak zarządzana, jak Unia Europejska, to Boże broń...

– O tym, jak mogłoby to wyglądać, widać po tym, jak zarządzana jest armia niemiecka. Wystarczy popatrzeć, co tam się dzieje, jaki jest poziom niedofinansowania, skoro żołnierze niemieccy ćwiczą z drewnianymi kijami pozorującymi karabiny. To jest po prostu żalotne. Warto przy okazji przypomnieć, że Ursula von der Leyen trafiła na fotel szefowej Komisji Europejskiej z pozycji ministra obrony Niemiec.

Donaldowi Trumpowi dorobiono gębę zwolennika Putina, sugerując również, że jego wybór oznaczałby brak wsparcia dla Ukrainy w walce z Rosją. Jak Pan Profesor postrzega Trampa?

– Trzeba brać pod uwagę, że w Stanach Zjednoczonych mamy kampanię prezydencką, stąd Donald Trump wypowiada opinie, które mają Amerykanów do niego przekonywać. Nic więc dziwnego, że wyraża poglądy, iż to nie tylko Stany Zjednoczone powinny wspierać Ukrainę zbrojeniowo i w każdy inny sposób. Trump stoi na stanowisku, że Europa nie może się tylko biernie przyglądać i liczyć na Amerykę w tym względzie. Szereg tego typu wypowiedzi – czasem dość ostrych i stanowczych – ma, w mojej ocenie, charakter przedwyborczy, i myślę, że po wyborach, jeśli to Trump zostanie gospodarzem Białego Domu, będzie wspierał Ukrainę i Europę, zwłaszcza Europę Środkowo-Wschodnią. Dlatego nie przejmowałbym się za bardzo tego rodzaju wypowiedziami, natomiast Trump – w odróżnieniu od wielu amerykańskich prezydentów, zwłaszcza Baracka Obamy – uważa Europę Środkowo-Wschodnią za jedno z ważniejszych strategicznych miejsc na świecie. Donald Trump doskonale zdaje sobie sprawę, że zarówno I, jak i II wojna światowa zaczęła się właśnie w tym regionie, że ten region jest niezwykle ważny z geopolitycznego punktu widzenia. Sądzę więc, że jeśli Trump będzie kolejnym prezydentem Stanów Zjednoczonych, to Polska może liczyć na dobrą współpracę, sojusz i przyjaźń Amerykanów. Oczywiście przy założeniu, że rząd Donalda Tuska poprzez jakieś nieodpowiedzialne zagrania nie doprowadzi do kryzysu, czego zupełnie nie można wykluczyć. Znamy przecież zachowanie Tuska i jego wpis na platformie X, kiedy krytykował republikanów po głosowaniu w amerykańskim Senacie w sprawie

ustawy dotyczącej przyznania środków dla Ukrainy. Myślę, że ta postawa Tuska mówiącego, że „z powodu waszych działań Ronald Reagan przewraca się w grobie”, w Stanach Zjednoczonych zapewne została zapamiętana.

Jak na te relacje Duda – Trump patrzą Niemcy, którzy robią wszystko, żeby Stany Zjednoczone wypchnąć z Europy i przejąć rolę hegemonów?

– Niemcy z całą pewnością nie są zadowoleni z tego faktu, że polski prezydent ma bardzo bliskie relacje z byłym, a kto wie, może i przyszłym prezydentem Stanów Zjednoczonych. Niemcy patrzą na to krytycznie. Inna sprawa, że Berlin

też nie może przedstawić jakiejś innej alternatywy. Jeśli chodzi o europejskie inicjatywy obronne, to komentatorzy doskonale wiedzą, że nie jest to nic innego jak zwyczajnie zawracanie głowy. Wszelkie układy Berlina z Moskwą też czynione były po to, żeby Amerykanów wypchnąć z Europy, z tym, że teraz straciły jakikolwiek sens – choć chyba też nie do końca. Chodzi o to, że Niemcy, choć oficjalnie biorą udział w bojkocie gospodarczym Rosji i niby zamrażają formy wymiany gospodarczej z Moskwą, to z drugiej strony nie jest żadną tajemnicą, że towary z Niemiec wciąż płyną do Rosji, tyle że jakimiś bocznymi kanałami, a skala tego jest w ogóle trudna do oceny. Tak czy inaczej ta polityka wypychania Stanów Zjednoczonych z Europy jest powoli, po cichu realizowana, aczkolwiek nie z taką ostentacją, jak przed rosyjską napaścią na Ukrainę.

Wybory w Stanach Zjednoczonych dopiero w listopadzie i Donald Trump ma duże szanse, by wrócić na fotel prezydenta. W tej chwili prowadzi jednym punktem, ale jeszcze niedawno jego przewaga nad Bidenem wynosiła sześć procent. Jak duże są szanse, żeby Trump pokonał Bidena?

– Szanse są, i to niemałe. Myślę, że większość Amerykanów popiera Donalda Trampa. Natomiast nie bierzemy pod uwagę jednego czynnika, który prawdopodobnie zaważył też mocno na jego porażce w poprzednich wyborach – mianowicie czynnika kryzysu demokracji, jaki ma miejsce na świecie i dotarł też do Stanów Zjednoczonych. Rozmaite głosy, informacje, jakie płyną zza Oceanu, mówią o całym szeregu nadużyć w procesie wyborczym. Tam są różne, bardzo skomplikowane sposoby, procedury głosowania, panują różne zwyczaje, ale tak czy inaczej dochodziły wręcz przerażające wieści o tym, co się tam dzieło. Do tego, jeśli słyszymy, że wykorzystuje się aparat prawny do tępienia Donalda Trampa, że nakłada się na niego jakieś potwornie wysokie grzywny sięgające dziesiątek milionów dolarów, właściwie nie wiadomo, za co, to wygląda to niepoważnie. Jeśli do walki z Trumpem wyciąga się jakąś ustawę z czasów wojny secesyjnej i sankcje, których nigdy po zakończeniu wojny secesyjnej nie stosowano, a wszystko po to, żeby tylko postawić Trampa w stan oskarżenia, ponadto jeśli blokuje mu się dostęp do mediów społecznościowych, co miało przecież miejsce, wygląda to niedobrze. To wszystko wskazuje, że w Stanach Zjednoczonych zaczyna się pojawiać tendencja, że lewej stronie sceny politycznej można wszystkimi metodami niszczyć stronę prawą, że można prawicę w sposób bezkarny nazywać faszystami, złodziejami, oszustami, właściwie bez konsekwencji. Sądy nikogo za to nie skazały, więc demokracja zaczyna funkcjonować według zasady znanej z polskiej komedii „Sami swoi”, kiedy jadącemu do sądu na rozprawę z Kargulem Pawlakowi matka wręcza dwa granaty, mówiąc słynne zdanie: „Sąd sądem, ale sprawiedliwość musi być po naszej stronie”. I w tej amerykańskiej rozgrywce lewa strona też zakłada, że tryb demokratyczny trybem demokratycznym, ale jeżeli prawa strona zacznie zyskiwać przewagę, to można robić wszystko, łącznie z metodami siłowymi, oszukańczymi, żeby tylko nie dopuścić ich do władzy. Przyglądając się temu, można tylko zadać retoryczne pytanie: skąd my to znamy?

Dziękuję za rozmowę.

Mariusz Kamieniecki
naszdziennik.pl

Światło Nadziei - Historia Siostry Idy i jej walka o edukację w sercu Kamerunu

Od ponad 13 lat siostra Ida Bujak, Karmelitanka Dzieciątka Jezus, poświęca się posłudze w małej wiosce Koudandeng w Kamerunie. Wspólnie z innymi siostrami prowadzi tam zespół szkół - przedszkole i szkołę podstawową, które stanowią ośrodek edukacyjny dla dzieci w okolicy. Rzeczywistość, z jaką zmagają się tamtejsi uczniowie jest bardzo trudna - mówi Vatican News - Radiu Watykańskiemu siostra Ida.

Nie zdajemy sobie sprawy z wyzwań, jakie stoją przed dziećmi w Kamerunie. Codzienne dojeżdżenie do szkoły - coś naturalnego dla Europejczyków - dla nich jest wyczerpującym wysiłkiem - zauważa siostra Ida w rozmowie z Vatican News - Radiem Watykańskim.

Wioska Koudandeng jest oddalona od dużych ośrodków miejskich, dlatego większość dzieci musi wstać o świcie, aby zdążyć na zajęcia, które rozpoczynają się już o poranku.

„Czasem kojarzy nam się, że dzieci w Afryce nie mają niczego - zgadza się, jest biedniej niż u nas. Jednak, jeżeli możemy im pomóc, myślę, że warto” - zauważa siostra Ida. „Przykładowo - dzieci w Kamerunie też mają lekcje informatyki, bo takie są normy ogólnoswiatowe, ale często brakuje podręczników czy nawet nauczycieli. Rodziców

nie stać na zakup książek” - powiedziała rozmówczyni Vatican News - Radia Watykańskiego.



Siostra Ida Bujak i kameruńskie dzieci (Facebook Fundacji Pro Spe)

Dzięki wsparciu darczyńców i fundacji, w 2023 roku udało się zakończyć

budowę nowego kompleksu szkół. Jednak nowe budynki nie są w pełni wyposażone. Szkolny kompleks obejmuje osiem sal lekcyjnych, w tym jedną informatyczno-multimedialną, bibliotekę, budynek administracyjny, kuchnię z jadalnią, hangar, magazyny, toalety oraz studnię. To wszystko jest niezbędne dla prawidłowego funkcjonowania placów-

niez, jak wygląda system edukacji w jej szkole. „Mamy system sześcioklasowy, przy czym klasa najstarsza jest podzielona na klasy A i B ze względu na egzamin końcowy. Klasy mają różną liczbę uczniów, w jednej sali może być nawet 55 lub więcej dzieci. W naszej szkole, będącej katolicką, każdy dzień rozpoczynamy modlitwą, a potem następuje taka mała rozgrzewka. Nie posiadamy dużej sali gimnastycznej, więc większe ćwiczenia odbywają się na zewnątrz” - relacjonuje siostra w rozmowie z Vatican News - Radiem Watykańskim.

Po pierwszej przerwie dzieci kontynuują lekcje, a w godzinach południowych po raz kolejny odbywa się wspólna modlitwa. „Następnie mamy dłuższą przerwę, podczas której dzieci jedzą posiłek i mają czas na zabawę na podwórku. Po zajęciach szkolnych dzieci wracają do domu. Mam nadzieję, że nasze wysiłki włożone w edukację tych dzieci przyniosą oczekiwane efekty, choć wiem, że to nie jest łatwe zadanie. Jednak wiem, że to jest coś, co naprawdę warto robić” - powiedziała siostra Ida.

Fundacje, które oferują wsparcie zespołowi szkół w Koudandeng to Pro Spe z Rzeszowa, Polska Fundacja Dla Afryki oraz Stowarzyszenie Ruchu Maitri.

Łukasz Waclawek

<https://www.vaticannews.va>

Autor jest pracownikiem Polskiego Radia Rzeszów.

ki i zapewnienia dzieciom odpowiednich warunków do nauki i rozwoju.

Polacy na krańcach świata

Ludwik Młokosiewicz – człowiek, który pokochał Kaukaz i jego mieszkańców

Miał być wojskowym, jednak mundur nie był jego powołaniem. Odkrył i pokazał światu około 60 nieznanymi gatunków fauny i flory. Gruzini zawdzięczają mu wyjątkowy park narodowy i pamiętają, że to dzięki niemu ustanowiono pierwszy w ówczesnej Rosji obszar chroniący przyrodę. W Polsce Ludwik Młokosiewicz pozostaje jednak całkowicie nieznanymi.

Urodził się w szlacheckiej warszawskiej rodzinie 25 sierpnia 1831 r. Jego ojciec Franciszek, generał wojsk napoleońskich, próbował zaszczyć u syna miłość do mundurów, wysłał go więc na cztery lata do Aleksandryjskiego Korpusu Kadetów w Brześciu. Nic z tego jednak nie wyszło - po śmierci ojca chłopak porzucił karierę wojskową i zajął się tym, o czym marzył, czyli poznawaniem przyrody.

Zainspirowany opowieściami o Kaukazie, postanowił za wszelką cenę poznać ten rejon. O wyprawie turystycznej w połowie XIX wieku nie było mowy, postanowił więc wykorzystać dotychczasowe doświadczenie w wojskowości i zaciągnął się do Tyfińskiego Pułku Grenadierów stacjonującego pograniczu Gruzji i Azerbejdżanu w Lagodechi. Przez pewien czas spełniał się tam w roli żołnierza, awansował nawet do stopnia chorążego. Dzięki dobrym relacjom z przełożonymi dostał pod opiekę kawałek ziemi, gdzie z zaangażowaniem oddawał się swojej przyrodniczej pasji.

Na dziesięciohektarowym terenie powstał pułkowy park, z którego korzystali nie tylko żołnierze, ale i mieszkańcy miasteczka. Młokosiewicz posadził tam wiele cennych drzew sprowadzonych z zagranicy, przede wszystkim z kontynentu amerykańskiego. Bardzo szybko park ten stał się ulubionym miejscem spotkań i pikników.

Kilka lat później, po wielu staraniach, Ludwikowi udało się zwolnić z

wojska i zatrudnić na stanowisku leśniczego w regionie Signachi na terenie Gruzji. Było to doskonałe miejsce do eksplorowania jego wymarzonego Kaukazu. W poszukiwaniu nowych okazów fauny i flory polski przyrodnik wędrował w coraz odleglejsze góry, co nie spotykało się z przychylnością carskich władz.

Podczas jednej z takich wypraw w 1863 r. został aresztowany i zesłany do guberni woroneskiej, gdzie przebywał cztery lata i założył rodzinę. Po powrocie do Lagodechi przez kolejne kilka lat miał zakaz wędrowania po górach, skoncentrował się więc na opracowywaniu zgromadzonych materiałów badawczych i dzieleniu się swoimi odkryciami z innymi przyrodnikami. Z czasem rozwinął kontakty naukowe z sąsiednimi krajami a po odzyskaniu zgody na opuszczenie miejsca zamieszkania, wrócił do pracy jako leśnik, kontynuując jednocześnie eksplorację przyrody już nie tylko na terenie Rosji, ale także Turcji i Persji.

Ludwik Młokosiewicz odkrył i opisał 60 nowych gatunków roślin i zwierząt kaukaskich, m.in. nazwane jego nazwiskiem cietrzewie kaukaskie (*Tetrao młokosiewiczii*) i wyjątkową, rosnącą tylko na Kaukazie piwonię (*Paeonia młokosiewitschi*).

Społeczność, w której żył wraz ze swoją liczną rodziną (Młokosiewiczowie mieli jedenaścioro dzieci) zawdzięcza mu rozwinięcie lokalnego rolnictwa. Z Europy sprowadzał i hodował tam krowy, aklimatyzował wiele pożytecznych dla ludzi gatunków roślin. W prowadzo-

nej w swoim objęciu stacji badawczej zajmował się preparowaniem eksponatów, prowadził także eksperymentalną szkółkę drzew owocowych - zgromadził tam i przystosowywał do miejscowego klimatu ponad 900 różnych gatunków, nawet cytrusy czy krzewy herbaciane. Dzięki jego zabiegom, rośliny te są tam ciągle uprawiane.

Duże uznanie w przyrodniczym świecie przyniosła mu uprawa rośliny rami. Krzewy te, nazywane też szczyplem białym, wytwarzają grube kłaczka i sprężyste łodygi z których produkuje się sznury, liny i wytrzymałe tkaniny obciowe. Młokosiewicz eksperymentował także z uprawą eukaliptusów, które były wykorzystywane przy osuszaniu podmokłych terenów - siedlisk przenoszących malarię komarów. Gruzini do dziś pamiętają, że jego innowacyjne hodowle pomogły zapobiec kolejnym epidemiom tej choroby.

Dzięki wsparciu polskich przyrodników, o jego odkryciach przyrodniczych dużo się mówiło i pisało, a on sam cieszył się szacunkiem w środowisku naukowym. Dzięki jego staraniom car Aleksy II utworzył w rejonie Lagodechi pierwszy w Rosji obszar chroniący przyrodę.

Z czasem do jego pracowni zaczęło przybywać coraz więcej naukowców i podróżników. Zachowała się notatka na jego temat we wspomnieniach podróżującego po Gruzji Antoniego Rehmana. Pisał on, że „być na Kaukazie i nie spotkać Młokosiewicza, to jak być w Rzymie i nie widzieć papieża”.

Młokosiewicz był bardzo związany z mieszkańcami miasteczka, w którym mieszkał. Angażował się w wiele lokalnych inicjatyw, walczył o doprowadzenie linii kolejowej, pisał pisma urzędowe, zabiegał o założenie szkoły.



Cietrzew kaukaski

Otaczano go tam ogromnym szacunkiem.

Zmarł na zawał serca 23 lipca 1909 roku podczas jednej z wypraw do Daghestanu. Jego ciało sprowadzono do Lagodechi, rok później według pozostawionych przez niego wytycznych założono rezerwat przyrodniczy, którego pozostałości można zobaczyć do dziś.

W ślady ojca poszła jedna z jego córek - Julia. W 1899 r. wzięła udział w jego wyprawie na szczyt Wielkiego Araratu. Nie potwierdzono jednoznacznie, czy ostatecznie go zdobyła, najprawdopodobniej tak, ponieważ o zdobyciu szczytu przez pierwszą kobietę jeszcze przez wiele lat była opowiadali Kurdowie z Doliny Ararackiej.

Julia Młokosiewicz ukończyła biologię na uniwersytecie w Sankt Petersburgu a później, tak jak ojciec, organizowała wyprawy w poszukiwaniu nowych roślin i owadów. W rodzinnej posiadłości udomawiała kury rzadkich ras i bażanty. Zawdzięczamy jej odkrycie nieznanego wówczas odmiany pierwiosnka, którego nazwano *Primula Juliae*. Obecnie jest on bardzo rozpowszechniony poza Kaukazem, w Polsce nazywany jest gruzińskim.

W Gruzji pamięć o polskim przyrodniku jest ciągle żywa, a jego liczni potomkowie tworzą dużą diasporę. W 2021 r. dzięki inicjatywie polskiego leśnika Radosława Koniorza i późniejszym dofinansowaniu z Narodowego Instytutu Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą „Polonika” - w olontariat 2021 rozpoczęto rewitalizację dendrarium Ludwika Młokosiewicza w ogrodzie botanicznym w Parku Narodowym Lagodechi. Do dziś rośnie tam jeszcze ok. 30 rzadkich drzew sprowadzonych i posadzonych przez niego ponad 130 lat temu.

Jolanta Pawnik

Dziennikarka i content menedżerka, autorka książek genealogicznych. Interesuje się historią, w swoich tekstach chciałaby przywrócić pamięć o ludziach, którzy tworzyli polską naukę i kulturę.

dlapolonii.pl

29 kwietnia minie 90. rocznica otwarcia portu lotniczego na warszawskim Okęciu. Wydarzenie to jest powodem do dumy z dotychczasowej działalności największego lotniska cywilnego w Polsce oraz inspiracją do refleksji na temat przyszłości lotnictwa cywilnego w naszym kraju. Dyskusje na powyższy temat trwają już od kilku lat i pomimo generalnej zgody, że Lotnisko Chopina już niedługo osiągnie limit przepustowości, sprawa budowy Centralnego Portu Komunikacyjnego (CPK) nadal wzbudza kontrowersje.



Kontrowersje nie powinny dziwić, bowiem jest to projekt wielomiliardowej inwestycji o kolosalnym znaczeniu dla dalszego, dynamicznego rozwoju polskiej gospodarki. Nie powinny też irytować, gdyż każdy aspekt tak poważnej inwestycji musi być dogłębnie przeanalizowany i merytorycznie uzasadniony. Merytorycznie, ale nie emocjonalnie, bowiem ustalenia oparte na faktach oraz dokładnych obliczeniach pozwalają na sformułowanie jednoznacznych konkluzji, natomiast niemożliwa jest konstruktywna dyskusja ze stwierdzeniami czysto emocjonalnymi. Tych ostatnich jest – niestety – sporo, a co niepokoi najbardziej, to fakt, że wygłaszane są one przez osoby, które z racji swojego statusu społecznego i zajmowanych stanowisk mają pełny dostęp do rzetelnej informacji, jednak decydują się ją ignorować. Ponadto, trudno się oprzeć wrażeniu, że decyzje podejmowane w sprawie CPK często mają podłoże polityczne, natomiast aspekt gospodarczo-ekonomiczny tego przedsięwzięcia odgrywa rolę drugoplanową.

Jednym z źródeł wspomnianych kontrowersji jest sprawa autorstwa idei budowy CPK. Kto zaproponował tę inwestycję? Dla przywódców ugrupowań politycznych to niewinne pytanie ma szczególne znaczenie, bowiem ich opinie o celowości budowy CPK zależne są od tego, którą partię uważają za inicjatora inwestycji. Równie uważnie przyglądają się oni orientacji politycznej kierownictwa tego przedsięwzięcia, w celu eliminacji niewygodnych jednostek, bez względu na ich kwalifikacje i doświadczenie zawodowe. Takie postępowanie pozbawione są jakichkolwiek podstaw merytorycznych i bazują wyłącznie na emocjach.

Tymczasem odpowiedzi na pytanie o autorstwo oraz celowość budowy CPK udziela historia. Warto ją poznać by mieć możliwość świadomej oceny sytuacji w jakiej znajduje się polski transport lotniczy i zapoznać się z perspektywami, przed jakimi obecnie stoi.

Jeszcze przed odzyskaniem niepodległości przez Polskę, w 1910 roku, na Polu Mokotowskim, gdzie znajdował się wówczas poligon Carskiej Kawalerii, powstało pierwsze lotnisko w Warszawie. Służyło ono głównie celom wojskowym.

Po odzyskaniu niepodległości w

roku 1918 rozpoczął się proces odbudowy państwa polskiego. Rozbudowa Warszawy i rozwój polskiego lotnictwa postępowały tak dynamicznie, że już w roku 1919 stwierdzono konieczność relokacji lotniska mokotowskiego, które okazało się niewystarczające, a znajdując się w środku miasta ograniczało jego rozwój.

Początkowo planowano likwidację lotniska na Polu Mokotowskim wraz z przeniesieniem lotów cywilnych na Goćław, wojskowych na Okęcie, a sportowych na Bielany. W międzyczasie, w lipcu 1920 roku, w Warszawie nadano prawo przewozu nad terytorium II RP samolotom francusko-rumuńskich linii lotniczych CFR-NA(1). Towarzystwa „Franco-Rumaine”, „Aerolloyd” (założone w czerwcu 1922 r.; przekształcone w 1925 w spółkę akcyjną „Aerolot”) i „Aero” (założone w 1922 r.) zapewniały wówczas regularne loty pasażerskie z lotniska mokotowskiego a, z okazji otwarcia Targów

Poznańskich, 28 maja 1921 r. odbył się pierwszy komercyjny lot pasażerski z Poznania do Warszawy.

W wyniku fuzji towarzystw „Aerolot” oraz „Aero” w 1929 r. powstał polski przewoźnik Polskie Linie Lotnicze LOT, który rok później został oficjalnie przyjęty do IATA(2) z kodem LO. Przewoźnicy ci obsługiwali połączenia z Paryżem, Bukaresztem, Atenami, Bejrutem oraz Helsinkami.

W roku 1924, gdy rozbudowa Warszawy zaczęła znacząco wpływać na ograniczenie ruchu lotniczego, ówczesne Ministerstwo Kolei zakupiło we wsi Okęcie 460 hektarów ziemi pod budowę lotniska. Dziesięć lat później, 29 kwietnia 1934 r. prezydent Ignacy Mościcki dokonał uroczystego otwarcia portu lotniczego na Okęciu – wtedy jednego z najnowocześniejszych w Europie. W pierwszym roku funkcjonowania lotnisko to obsługiwało 11 tys. pasażerów oferując loty do 6 miast polskich oraz 17 zagranicznych.

Port lotniczy na Okęciu z założenia miał być obiektem tymczasowym, natomiast stały port lotniczy miał powstać na Goćławiu. Jednak ze względu na pilniejsze potrzeby, również po zakończeniu II wojny światowej, port na Goćławiu nie powstał. W latach 60-tych ubiegłego stulecia wybrano tańszą opcję – rozbudowę portu Warszawa-Okęcie.

29 kwietnia 1969 r., w 35 rocznicę powstania portu na Okęciu, oficjalnie otwarto tam Międzynarodowy Dworzec Lotniczy. Już po kilkunastu miesiącach okazało się, że obiekt jest za mały w stosunku do potrzeb. Z tego względu, już w roku 1975, zarząd lotniska zmuszony był do przeniesienia części administracyjno-biurowej do prowizorycznych budynków. Ponadto, brak możliwości rozbudowy lotniska oraz narastające trudności z zarządzaniem podkreślały celowość wprowadzenia zmian.

Już na początku lat 70. stało się oczywiste, że konieczna jest budowa nowego lotniska, w nowej lokalizacji. Sprawą zajęli się prof. Henryk Panusz i dr Bogusław Jankowski, opracowując koncepcję nowoczesnego systemu, łączącego transport lotniczy, kolejowy i drogowy. Projekt ich autorstwa nosił tytuł: „Opis projektu wyboru nowego lotniska dla Warszawy realizowanego w latach 1970-1974”. Zakładał on powstanie wielkiego lotniska przesiadaniowego w środku Polski, z wykorzystaniem zapowiadane-

go przedłużenia Magistrali Kolejowej do Gdańska. Prof. Henryk Panusz powiedział „(...) nie było wątpliwości, że Centralny Port Lotniczy, jak go nazwaliśmy, winien być usytuowany pomiędzy dwiema aglomeracjami, jedna trzecia drogi od Warszawy i dwie trzecie od Łodzi, w gminie Baranów”.

Pomimo upływu czasu koncepcja ta nie zaginęła. Z projektem budowy Centralnego Portu Komunikacyjnego wystąpiło w roku 2003 SLD, później, przed Euro 2012 inicjatywę podjęła Platforma Obywatelska, a ostatecznie w roku 2017 PiS. Jak widać, wszystkie ugrupowania polityczne zgadzały się co do zasadności tej inwestycji.

Tej powiedzenie, że najtrwalsza jest prowidzorka stosuje się w całej rozciągłości do „tymczasowego” portu lotniczego na Okęciu. W roku 1978 powiększono Okęcie o nową halę przylotów, zbudowaną na terenie zajmowanym uprzednio przez budynki administracyjno-biurowe, ale ponownie okazało się, że port lotniczy jest zbyt mały w stosunku do potrzeb. 1 lipca 1992 r. oddano zatem do użytku kolejny, nowoczesny terminal będący w stanie obsłużyć do 3,5 milionów pasażerów rocznie. Po rozbudowie w roku 1999 terminal ten osiągnął roczną przepustowość 6 milionów pasażerów. Warto nadmienić, że wspomnianym przebudowom towarzyszyła modernizacja całego lotniska, tzn. dróg startowych, które były wielokrotnie przedłużane i poszerzane, dróg kołowania oraz stanowisk dokowania.

W marcu 2001 r. przemianowano port lotniczy Okęcie na Lotnisko Chopina. Nazwa ta została oficjalnie zarejestrowana w Urzędzie Lotnictwa Cywilnego w styczniu 2010. W latach 2006-2007 oddano do użytku kolejną halę przylotów i odlotów a w 2010-2011 ostatecznie połączono stanowiska dokowania: południowe i środkowe z północnymi.

Tyle historia. Ilustruje ona ustawiczne wysiłki warszawskiego lotniska mające na celu zapewnienie transportu dynamicznie rosnącej liczbie pasażerów oraz ilości ton przewożonych towarów. Do tej pory lotnisko rozwijało się stosownie do zapotrzebowania. Obecnie sytuacja uległa radykalnej zmianie. Lawinowy wzrost ruchu pasażerskiego jaki nastąpił po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej w 2004 r., a szczególnie po dołączeniu do strefy Schengen w 2007, po raz kolejny obnażył ograniczone możliwości Lotniska Chopina. Jego maksymalna przepustowość oceniana jest na 22 mln pasażerów rocznie. Tymczasem w 2019 (przed covidem) oraz w ubiegłym roku port lotniczy Chopin obsługiwał po 19 mln pasażerów i jest oczywiste, że zbliża się do granicy przepustowości. W rezultacie, już teraz LOT obsługuje trasę do Seulu z lotnisk we Wrocławiu oraz Budapeszcie.

Polska, która jest siódmym pod względem wielkości krajem w Europie, dysponuje obecnie lotniskiem sklasyfikowanym na dalekim miejscu 31. Chopin dysponuje dwoma, przecinającymi się, pasami startowymi o długości 2 800 i 3 690 m i szerokości 50 i 60 m. Jest to więc lotnisko spełniające wymagania kategorii 4E (długość pasa startowego co najmniej 1 800 m oraz zdolność do rutynowego przyjmowania samolotów o

rozpiętości skrzydeł od 52 do 65 m). W razie potrzeby lotnisko to jest w stanie przyjąć samoloty kodu F, o rozpiętości skrzydeł od 65 do 80 m, czyli samoloty typu Boeing 747 oraz Airbus A380.

Bardziej docieklivego czytelnika na pewno zaintryguje fakt, że wymagana długość pasa startowego (1 800 m) jest mniejsza od jego rzeczywistej długości (np. 3 690 m). Otóż te 1 800 metrów wymagane są do osiągnięcia przez samolot prędkości V1, czyli maksymalnej prędkości, przy której pilot, w razie koniecz-



CPK Koncepcja



CPK Platforma

ności, może zrezygnować ze startu. Dla Boeinga 777 prędkość ta wynosi około 270 km/h, co przy jego masie startowej blisko 300 ton wymaga długiej drogi hamowania, więc ta dodatkowa długość pasa startowego podyktowana jest względami bezpieczeństwa.

Problem przepustowości lotniska Chopina jest realny i powiązany z istniejącymi przepisami, ponieważ przemysł lotniczy jest bardzo ściśle kontrolowany przepisami wynikającymi ze statystyk, analiz i doświadczeń zebranych na przestrzeni lat. Przepisy te zapewniają bezpieczeństwo pasażerów i pracowników oraz sprawne działanie wszystkich służb związanych z organizacją i przeprowadzaniem lotów.

Zgodnie z przepisami Międzynarodowej Organizacji Lotnictwa Cywilnego ICAO(3) Lotnisko Chopina może w ciągu godziny odprawić 34 loty pasażerskie (starty lub lądowania). Teoretycznie daje to możliwość przeprowadzenia 816 operacji na dobę, ale ze względu na ciszę nocną obowiązującą od 22:00 do 06:00 ilość możliwych startów i lądowań bliższa jest liczby 600. Teoretycznie, bo najmniejsze opóźnienie startu lub lądowania, a przecież takie się zdarzają choćby z powodu niesprzyjających warunków atmosferycznych, powoduje dalsze zmniejszenie liczby lotów.

Cisza nocna z dwóch powodów znacząco wpływa na redukcję ilości lotów. Po pierwsze, ilość lotów w czasie ciszy nocnej ograniczona jest ilością punktów Quota Count, których port Chopina ma do dyspozycji 24. Punkty te zależne są od hałasu generowanego przez poszczególne typy samolotów w trzech fazach lotu (dolot, lądowanie, kołowanie lub kołowanie, start i odlot). Dla wyjaśnienia: lądujący, popularny Boeing 737 „zużywa” .5 punktu, ale startujący już 1 punkt. To oznacza, że podczas 8 godzin

ciszy nocnej maksymalna ilość startów przez samoloty tego typu wyniesie 24. Dla Boeinga 777 będzie to już tylko 7 startów, a 4 dla Boeinga 747-8 (cargo). Po wyczerpaniu puli 24 punktów żaden inny samolot nie może wystartować lub wylądować w godzinach nocnych na warszawskim lotnisku, z wyjątkiem sytuacji awaryjnych. Po drugie, z uwagi na wprowadzone opłaty środowiskowe start i lądowanie w godzinach ciszy nocnej są dla przewoźnika kosztowne. Przykładowo, Boeing 737 lądujący po godzinie 23:30 kosztuje przewoźnika dodatkowo 10 000 zł, a Boeing 747 (w zależności od modelu) nawet do 52 000 zł.

Dodatkowymi czynnikami limitującymi przepustowość lotniska Chopina jest ilość stanowisk postojowych dla samolotów (obecnie 23 dla samolotów szerokokadłubowych kodu E), przepustowość terminali oraz dróg startowych. W przeciwieństwie do równoległych, dwa przecinające się pasy startowe nie pozwalają na ich jednoczesne użytkowanie, co oznacza w praktyce, że starty i lądowania muszą być wykonywane wyłącznie z jednego pasa. Tymczasem w styczniu tego roku liczba pasażerów wzrosła o 20% w stosunku do analogicznego miesiąca roku ubiegłego. W związku z tym przewoźnicy zgłosili zapotrzebowanie na 161 435 startów i lądowań, czyli około 440 operacji dziennie. Obecnie Chopin znajduje się na poziomie 300 operacji dziennie, zatem z uwagi na brak możliwości powiększenia powierzchni lotniska (obecnie 835 ha) przyznano przewoźnikom tylko 123 820 operacji. Podsumowując; już na obecnym etapie lotnisko Chopina boryka się z trudnościami w zapewnieniu przewoźnikom wymaganej ilości tzw. slotów, czyli miejsc w kolejce do startów i lądowań. Dodajmy do tego, że z uwagi na ograniczoną przepustowość lotniska Chopina, 80% towarów przeznaczonych na rynek polski przeładowywanych jest poza jej granicami, głównie w Niemczech. W konsekwencji Polska traci na podatkach, cłach, opłatach za start i lądowanie, parkowanie samolotów oraz opłatach za pasażerów.

Według prognozy Aviation Outlook 2050 liczba lotów w Europie w 2050 roku wyniesie pomiędzy 13,2 a 19,6 mln. Zważywszy, że wiele z europejskich portów przewoźniczych (na przykład amsterdamski Schiphol lub londyński Heathrow) nie będzie się już w stanie rozwijać, budowa nowego portu lotniczego w Europie Środkowo-Wschodniej ma sens.

Tym nowym portem ma być Centralny Port Komunikacyjny, czyli węzeł przesiadkowy, który zintegruje transport lotniczy, kolejowy i drogowy. W fazie planowania rozpatrzono aż dziesięć lokalizacji: Modlin, Wołomin, Sochaczew, Baranów, Mszczonów, Babsk, Nowe Miasto nad Pilicą, Grójec, Grodzisk i Radom-Sadków. Z założenia miał to być port kategorii 4F (czyli zdolny do obsługi największych samolotów), z dwiema równoległymi drogami startowymi o długości 4 000 m i szerokości 60 m każda i operujący 24 godziny na dobę przez 365 dni w roku. Baranów, gmina leżąca około 37 km od Warszawy, okazał się najlepszym wyborem. Czynniki które zadecydowały o tej lokalizacji to: niewielka odległość od Warszawy (37 km), dostępność komunikacyjna (autostrada A2 i droga krajowa 50), możliwość dojazdu koleją do Warszawy w czasie 15 min. i do Łodzi w czasie 25 min. oraz do większości miast wojewódzkich w 2,5 godz. Istotną rolę odegrały możliwości wykorzystania te-

renu i stosunkowo niewielkie zagrożenie dla środowiska naturalnego, pozwalające na działalność lotniska przez 24 godziny na dobę.

Obszar nowego lotniska, o nazwie Solidarność, to ok. 3 000 ha. Ma być ono budowane systemem modułowym, etapami dostosowanymi do potrzeb. W ramach pierwszego etapu lotnisko będzie w stanie obsługiwać – prognozowane przez IATA na rok 2035 - 40 mln pasażerów rocznie. W kolejnych fazach rozwoju przepustowość Solidarności wzrośnie w roku 2044 do 50, a w 2060 do 72 mln pasażerów. Przepustowość godzinowa wyniesie 90-100 operacji lotniczych (w porównaniu z 34 Chopina), natomiast przepustowość roczna 400-450 tys. Ponadto, terminal pasażerski zostanie zintegrowany z dworcem kolejowym i terminalem autobusowym. Dalsze plany, uzależnione od potrzeb, przewidują rozwój terminali pasażerskich do 100 milionów pasażerów rocznie. Budowa trzeciej drogi startowej zapewni przepustowość 150 operacji lotniczych na godz. i ok. 600-700 tys. operacji lotniczych rocznie.

Najprawdopodobniej skala całego przedsięwzięcia wywołała u niektórych wrażenie, że mamy do czynienia z gigantomanią, z przerostem ambicji. Pojawiają się sugestie, że Chopin i lotnisko w Modlinie zapewnią dalszy wzrost ruchu lotniczego w Polsce. Nic bardziej mylnego! Lotnisko w Modlinie otoczone jest rezerwatami i strefą ochrony przyrody Natura 2000 i jego dalszy rozwój będzie niemożliwy. Ponadto, podobnie jak na lotnisku Chopina, obowiązuje na nim cisza nocna. Brak komunikacji w tym rejonie oraz położenie Modlina na drugim brzegu Wisły jeszcze bardziej dobitnie obnażają niedorzeczność tych sugestii. Tymczasem prognozy IATA mówią wyraźnie, że brak dużego lotniska będzie oznaczał dla Polski - do roku 2060 - stratę 850 milionów potencjalnych pasażerów, którzy będą zmuszeni skorzystać z lotnisk zagranicznych. Według tych prognoz, w roku 2030 Solidarność ma przeładować 0,5 mln ton ładunków, a w roku 2060 już 1,72 mln ton. Tym samym Solidarność dołączy do grona największych lotnisk z przewozem towarów w Europie, takich jak lotnisko Charlesa de Gaulle'a w Paryżu (2,1 mln ton cargo rocznie), Heathrow w Londynie (1,7 mln ton) czy lotnisko we Frankfurcie (2,1 mln ton). Słowem, dołączy do czołówki światowej, co wiąże się ze wzrostem prestiżu Polski na arenie międzynarodowej. Jednak najistotniejszym czynnikiem uzasadniającym powstanie Solidarności jest jego potencjalny wpływ na ekonomię kraju. Do roku 2040 port ma wygenerować miejsca pracy dla 300 tys. osób. Prognozy przewidują, że w latach 2028-2040 wzrost łącznej produkcji wyniesie 986 mld zł. a wzrost wartości dodanej brutto 780 mld zł. Należy zauważyć, że prognozy te oparte są na założeniu, że w 2028 roku ukończony zostanie pierwszy etap budowy lotniska tzn. dwa pasy startowe i infrastruktura do obsługi 40 mln pasażerów.

Na obecnym etapie linie lotnicze, obsługa lotnisk, przedsiębiorstwa na terenie lotnisk (restauracje oraz sklepy detaliczne), fabryki lotnicze oraz służby kontroli lotów zatrudniają w Polsce 44 000 osób. Dodatkowo, poprzez zakup towarów i usług od lokalnych dostawców sektor lotniczy zapewnia miejsca pracy dalszym 47 000 osobom. Przedsiębiorstwa lotnicze zatrudniają 18 000 osób, natomiast ocenia się, że dzięki turystom zatrudnienie znajduje 27 000 osób. W sumie, sektor transportu lotniczego dostarcza zatrudnienia 137 000 osobom, a skarbowi państwa prawie

5 miliardów zł. rocznie. W tym kontekście koszt budowy nowego lotniska, który szacowany jest na 40 mld zł. nie wydaje się być nierealnie wysoki. Tym bardziej, że stanowi on zaledwie 16% całkowitego kosztu budowy CPK, a ekonomiści przewidują, że koszt budowy lotniska zwróci się po 12 latach jego działalności.

Lwią część pieniędzy przeznaczono na drugi element CPK: kolej. Od wstąpienia Polski do Unii Europejskiej do 2016 r. zbudowano w Polsce zaledwie 46,3 km nowych linii kolejowych. Łątwo obliczyć, że w tym okresie polska kolej rozwijała się z „prędkością” 3,8 km nowych torów na rok! Budowa CPK zmieni tę sytuację diametralnie. Oprócz modernizacji istniejących już torów (przernostawianie do koncepcji Kolei Dużych Prędkości) planowane jest ułożenie około 2000 km nowych torów, łączących Warszawę z kilkoma dużymi miastami. Kolej Dużych Prędkości ma osiągać prędkość do 350 km/h, podczas gdy najszybsze pociągi w Polsce osiągają obecnie prędkość 200km/h, i to na krótkich, wybranych trasach, a z rezyt jest to 160 km/h.

Podobnie jak lotnisko Solidarność w lotnictwie, Kolej Dużych Prędkości wprowadzi Polskę do europejskiej czołówki krajów z bardzo szybkimi połączeniami kolejowymi, a – co najważniejsze – będzie bodźcem do dalszego rozwoju miast i regionów.

Inwestycje kolejowe mają zostać zrealizowane do roku 2034. Projekt zakłada utworzenie 12 tzw. szprych (konsekwencją nazywania CPK angielskim terminem „hub” czyli piasta), za pomocą których aż 120 polskich miast zostanie bezpośrednio połączonych ze stolicą i Portem Solidarność, z czasem dojazdu nie dłuższym niż 2,5 godziny. W pierwszym etapie budowana będzie tzw. linia „Y”, łącząca Warszawę i Łódź z Poznaniem i Wrocławiem. Odcinek Łódź – Warszawa ma kosztować 20 mld zł., natomiast ogólne wydatki na rozwój sieci kolejowej wyceńniono na 190-210 mld zł.

W ramach CPK ma powstać stacja i dworzec kolejowy, ściśle zintegrowany z portem lotniczym. Projekt ten ma na celu zapewnienie możliwości bezkolizyjnego prowadzenia ruchu kolejowego we wszystkich kierunkach, obsługi maksymalnie 40 par pociągów na trasach szprychalnych dalekobieżnych oraz maksymalnie 12 par pociągów aglomeracyjnych, co daje maksimum godzinowe 52 pary pociągów.

Dworzec CPK ma mieć 7 peronów (14 krawędzi peronowych) dla pociągów dalekobieżnych o dł. 400 m. Ma on zapewnić obsługę ruchu przesiadkowego pomiędzy stacją i dworcem dla 150 tys., a w dniach szczytu przewozowego dla 300 tys. pasażerów na dobę. Pociągi dalekobieżne będą w stanie przewieźć 100 tys. pasażerów na dobę. Przedstawiony plan wymaga nowoczesnego taboru kolejowego i obecnie trwają konsultacje z 10 renomowanymi firmami przemysłu kolejowego w celu dokonania jego wyboru.

Trzecim elementem CPK jest tzw. *airport city* rozumiane jako zespół usługowy zlokalizowany na terenie albo w bezpośrednim sąsiedztwie lotniska, mający ściśle funkcjonalne powiązanie z lotniskiem (parkingi, budynki usługowe, centrum logistyczne).

Pojawiające się w mediach sensacyjne doniesienia o wydanych już miliardach złotych, przy równoczesnym braku widocznych efektów, są zdecydowanie rezultatem braku znajomości i zrozumienia procesu inwestycji. Podstawowym warunkiem rozpoczęcia prac budowlanych jest nabycie odpo-

wiednich terenów, nie tylko pod lotnisko, ale również pod nowe połączenia kolejowe. Jest to proces żmudny i często traumatyczny dla rodzin przymusowo wysiedlanych z terenów które zamieszkiwały je od pokoleń. Do chwili obecnej, w ramach dobrowolnej sprzedaży, wykupiono 1000 ha i – chwilowo – proces ten został wstrzymany z uwagi na serię przeprowadzanych audytów. Przy okazji warto zauważyć, że sporą część kosztów budowy CPK pochłoną odszkodowania dla wysiedlanych oraz zakup gruntów – na zasadzie dobrowolności - po cenach wyższych niż rynkowe. Nie można też zapominać o kosztach projektowania, które w przypadku tak dużego przedsięwzięcia nie mogą być małe. To właśnie te koszty powodują, że chociaż nie widać żadnej aktywności na przyszyłym placu budowy, spora suma pieniędzy została już wydana.



CPK Koncepcja



CPK Koncepcja

Do tej pory został ukończony projekt koncepcyjny terminala i dworca CPK, i trwa przygotowywanie projektu budowlanego. Uzyskano również decyzję środowiskową, która jest chwilowo wstrzymana przez władze lokalne. Natomiast gotowy jest plan generalny oraz uzyskano wymagane uzgodnienia lotnicze. Rozwój linii kolejowych to osobny, bardzo obszerny temat. Dodajmy tylko, że Spółka CPK otrzymała kolejne pozwolenie na budowę dotyczące tunelu dalekobieżnego w Łodzi. Decyzja dotyczy najważniejszego elementu inwestycji: drażenia pod centrum miasta ponad 4-kilometrowego odcinka dla Kolei Dużych Prędkości. Jest to jeden z najbardziej wymagających odcinków wchodzących w skład linii kolejowej „Y” i jednocześnie najbardziej zaawansowany projekt. W Łodzi trwają już prace budowlane związane z innymi etapami tej inwestycji.

Koncepcję architektoniczną przedstawioną na ilustracjach przygotowało brytyjskie konsorcjum Foster + Partners i Buro Happold.

Andrzej Grocholski

Materiały źródłowe:

1. www.cpk.pl
2. www.cpkstory.pl
3. IATA – *The Importance of Air Transport to Poland*

(1) *Compagnie franco-roumaine de navigation aérienne - Francusko-rumuńskie Towarzystwo Transportu Powietrznego.*

(2) *The International Air Transport Association – Międzynarodowe Stowarzyszenie Przewoźników Powietrznych.*

(3) *The International Civil Aviation Organization – Międzynarodowa Organizacja Lotnictwa Cywilnego.*

Święto Miłosierdzia Bożego w Keysborough

7 kwietnia 2024

Święto Patronalne Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Keysborough przypada na Niedzielę Miłosierdzia, pierwszą niedzielę po Wielkanocy. Święto ku czci Miłosierdzia Bożego zostało ustalone przez św. Jana Pawła II w 2000 r., podczas kanonizacji siostry Faustyny, orędowniczki Bożego Miłosierdzia. Ojciec Święty Jan Paweł II przekazał przesłanie Miłosierdzia Bożego na trzecie tysiąclecie wiary jako „dar Boga dla naszych czasów”.

Orędzie Miłosierdzia zapisane na kartach „Dzienniczka” przypomina biblijną prawdę o miłości miłosiernej Boga do człowieka i wzywa do głoszenia jej z nową mocą poprzez świadectwo życia, czyny, słowa i modlitwę. Największą obietnicę Pan Jezus związał z przyjęciem komunii świętej w Święto Miłosierdzia Bożego - jest to obietnica zupełnego odpuszczenia win i kar.

Modlitwy w czasie Nowenny obejmowały odmówienie zobowiązującego aktu osobistego oddania się Miłosierdziu Bożemu: „*O najmiłsierniejszy Jezu, Twoja dobroć jest nieskończona, a skarby łask nieprzebrane. Ufam bezgranicznie Twojemu miłosierdziu, które jest ponad wszystkie dzieła Twoje. Oddaję się Tobie całkowicie i bez zastrzeżeń, ażeby w ten sposób móc żyć i dążyć do chrześcijańskiej doskonałości. Pragnę szerzyć Twoje miłosierdzie poprzez spełnianie dzieł miłosierdzia, tak wobec duszy, jak i ciała, zwłaszcza starając się o nawrócenie grzeszników, niosąc pociechę potrzebującym pomocy, chorym i strapionym. Strzeż mnie więc, o Jezu, jako własności swojej i chwały swojej. Jakkolwiek czasami drę ze strachu, uświadamiając sobie słabość moją, to jednocześnie mam bezgraniczną ufność w Twoje miłosierdzie. Oby wszyscy ludzie poznali zawczasu nieskończoną głębię Twego miłosierdzia, zaufali Mu i wystawiali Je na wieki. Amen.*”

Obchody Święta Miłosierdzia w Keysborough uświetnił swoją obecnością i modlitwą Jego Ekscelencja **arcybiskup Charles Daniel Balvo**, który służy w służbie dyplomatycznej Stolicy Apostolskiej od 1987 r., a obecnie pełni funkcję nuncjusza apostolskiego w Australii.

W tym roku obchody Święta Miłosierdzia rozpoczęliśmy w sobotę 6 kwietnia w wigilię Święta Miłosierdzia uroczystą kolacją parafialną w Domu Polskim „Syrena”. Tradycyjny odpustowy piknik, na życzenie rektora Sanktuarium ks. Kamila Żyłczyńskiego SChr, został zastąpiony poczęstunkiem. Na kolacji, w odświętnie udekorowanej Sali, spotkały się trzy a może nawet cztery pokolenia Polaków, sercem których bliskie jest Sanktuarium Bożego Miłosierdzia. Po posiłku przygotowanym przez panią Magdę Domzalski i Jej ekipę, MC spotkania, Jolanta Styczeń i Adam Zaskowski, w imieniu Rady Parafialnej przywitani goście honorowi: arcybiskupa Charlesa Balvo, Honorowego Konsula Gen. p. Andrzeja Soszyńskiego z małżonką Urszulą, zastępcę prezesa Federacji Polskich Organizacji w Wiktorii, p. Teresę Koronczewską, prezesa Domu Polskiego „Syrena”, dr. Andrzeja Markiewicza z małżonką, naszych duszpasterzy i siostry z Keysborough, artystów oraz wszystkich obecnych na uroczystości.

Program artystyczny rozpoczęły dwie przedstawicielki scholi parafialnej z Keysborough: Ania Styczeń i Emma Hoehle. Schola, założona i prowadzona już od wielu lat przez siostrę Elżbietę Cieślarczyk, towarzyszy wszystkim

wydarzeniom religijnym w Keysborough, włącznie z Jasełkami. Pierwsze dwie piosenki w ich wykonaniu zatytułowane: „Jezu, Twe spojrzenie” i „Bóg jest miłością” oraz utwór pełen refleksji „Byłem sam” w wykonaniu pana Irka Kustosika wprowadziły nastrój nadchodzącego Święta Miłosierdzia, nastrój, jak to ksiądz Kamil stwierdził w swoim powitaniu, istotę dzieciństwa i prostoty wiary oraz zaufania w nieskończone Miłosierdzie Boże, a do takiej wiary Jezus nas zaprasza. Ks. Kamil nadmieniał w swojej wypowiedzi ciekawą refleksję:



Ks. Kamil Żyłczyński

- Dziecięcy śpiew przywołuje w pamięci nasze dzieciństwo, świat, który wydawał się być piękniejszy, a wybory były prostsze. Ks. Kamil nawiązał również do wydarzeń sprzed 40 lat, kiedy znaleźli się ambitni ludzie i przy szerokim wsparciu społecznym udało im się doprowadzić do otwarcia tego wyjątkowego miejsca spotkań Polaków. Podziękował obecnym działaczom i wolontariuszom za utrzymanie Domu Polskiego „Syrena” w takiej świetności.

Przypomniął, że to w 1998 roku, u boku charyzmatycznego kapłana ks. Maksymiliana Szury SChr, grupa zapałonych działaczy kościelnych podjęła się wielkiego wyzwania wybudowania polskiej świątyni. Księdzu Maksymilianowi stan zdrowia nie pozwolił na uczestniczenie w obchodach Święta Miłosierdzia, ale przekazał on swoje spostrzeżenia ze znajomości z arcybiskupem Charlesem Balvo: - Kiedy ks. Arcybiskup odwiedził mnie po operacji w szpitalu,



Arcybiskup Charles Daniel Balvo

w sytuacji wydawałoby się beznadziejnej i bez wyjścia, obiecał mi odmówienie Zdrowaśki za moje zdrowie. Jestem wdzięczny za jego modlitwę i przyjaźń do dnia dzisiejszego.

Arcybiskup Charles Balvo, po serdecznym przywitaniu się z obecnymi, w swojej wypowiedzi nawiązał do znajomości z ks. Maksym Szurą, którego poznał w czasie swojej i jego służby w Wellington w Nowej Zelandii.

Należy przypomnieć, że ksiądz arcybiskup Charles Balvo został mianowany przez Jana Pawła II nuncjuszem apo-

stolskim w Nowej Zelandii i Pacyfiku w 2005 r. Dane było mu również pełnić funkcje dyplomatyczne w Ameryce Łacińskiej, krajach Bałtyckich, Afryce i na Bliskim Wschodzie oraz w krajach środkowej Europy.

Ks. Arcybiskup przywołał niezapomniane przeżycie, kiedy to w czasie posługi w Chile odprawiał Msze św. na lodołamaczu na Antarktydzie w czasie sztormowej pogody, kiedy trudno było utrzymać równowagę, naczynia i księgi liturgiczne na ołtarzu.

Mimo że wzorem do naśladowania dla ks. Arcybiskupa w młodych latach posługi był papież Paweł VI, Arcybiskup wspominał pontyfikat świętego Jana Pawła II, z którym był bardzo mocno związany. Spotkania z Janem Pawłem II, Jego encyklika „Dives in misericordia” - o Bożym Miłosierdziu (wyd. 30.11.1980 r.), a w szczególności posługa dyplomatyczna w Wilnie przybliżyła mu moc przesłania Miłosierdzia Bożego świętej siostry Faustyny Kowalskiej i błogosławionego księdza Michała Sopoćki. W tym momencie wspomniął przypowieść o synu marnotrawnym i miłosiernym Ojcu, która jest nam, parafianom z Keysborough, szczególnie bliska, ponieważ jest wpisana w lewy witraż w naszym sanktuarium. JPPII realizował w praktyce uczynki miłosierdzia, natychmiast wybaczył swojemu oprawcy po zamachu (13.05.1981 r.), spotkając się z nim i z jego rodziną i przekazując światu ogień Miłosierdzia przez wyniesienie Siostry Faustyny na ołtarze i ustanowienie Święta Miłosierdzia. Arcybiskup tego wieczoru zakończył swoją motywacyjną wypowiedź stwierdzeniem nam wszystkim tak dobrze znanym, „Jezu, ufam Tobie”.

Sylvia Styczeń i Irek Kustosik podtrzymali temat zaufania Bogu, wykonując utwory: „Barka”, „Nikt Cię nie kocha” i „Przyjdź jak deszcz”.



Jolanta Styczeń i Adam Zaskowski



Wszyscy obecni z wielkim zainteresowaniem oglądali prezentację zdjęć przygotowaną przez ks. Przemysława Sygułę. Wspomnienia objęły takie inicjatywy, jak: remont kościoła, instalacja witraży oraz dzwonów nadziei pobłogosławionych w Łągiwnikach, odprawianie nabożeństwa ku czci Mi-

łosierdzia Bożego, św. Michała Archanioła, Nabożeństwa Fatimskie, pielgrzymki, nauczanie religii w szkołach, służba liturgiczna oraz różne inicjatywy młodzieżowe. W Sanktuarium opieką duszpasterską otoczeni są wszyscy parafianie. Każdy zapewne odnalazł się na wyświetlanych zdjęciach, na których była przedstawiona historia życia Sanktuarium z ostatnich 5 lat.

Punktem kulminacyjnym wieczoru był występ rodziny Rawdanowiczów: Klary, Dominika, Anieli, Alberta, Kamila, Beaty i Tomasza, którzy wykonali trzy utwory muzyczne: „Dzięki Ci Boże” (Dzienniczek 1286), „Bądź uwielbiony” (Dzienniczek 1750) i „Okaz mi Boże Miłosierdzie Swoje” (Dzienniczek 1298), wszystkie oparte na słowach zaczerpniętych z Dzienniczka Św. Siostry Faustyny.

Młodzież, która jest nadzieją i przyszłością Kościoła i z której jesteśmy bardzo dumni, wykonała Hymn Świątowych Dni Młodzieży z Krakowa pt. „Błogosławieni Miłosierni”. Wszystkim artystom, którzy uświetnili naszą kolację, dziękujemy i z podziwem, radością i dumą podziwiamy ich talenty.

Uroczysta celebrowanie Święta Miłosierdzia Bożego rozpoczęła się w niedzielę 7 kwietnia Mszą św. o godz. 11.00, koncelebrowaną przez ks. Kamila Żyłczyńskiego SChr i Przemysława Sygułę SChr. Homilię wygłosił ks. Arcybiskup Charles Balvo. Na wstępie ks. Arcybiskup z dumą i radością wspomniął ks. Maksymiliana Szurę, ponieważ właśnie w czasie swojego pobytu u nas dowiedział się, że to jego przyjaciel, ks. Maks Szura, zainicjował zakup działki i budowę Świątyni Miłosierdzia Bożego w Keysborough.

W czasie swojej posługi w Nowej Zelandii mieszkał w Wellington w budynku, gdzie mieszkały polskie sieroty (100 dziewczynek). W homilii podkre-

ślił, jak ważne w jego życiu było życie we wspólnocie, ale niespodziewanie został powołany do dyplomacji Watykanu. Po przejściu na emeryturę za parę lat planuje powrót do Nowego Jorku do swojej wspólnoty parafialnej z posługą duszpasterską. Homilia arcybiskupa skupiała się na tym, jak ważna jest społeczność kościoła i relacja tej społeczności z Jezusem i jego nauczaniem. Wszyst-

ko zaczyna się od łaski otrzymania Miłosierdzia. Rany Chrystusa, których chciał dotknąć św. Tomasz, są dla nas, współczesnych, otwartymi kanałami łaski Miłosierdzia i w nich, w każdej Mszy św., zanurzamy nasze niedoskonałości.

Święto Miłosierdzia Bożego w Keysborough

Cd. ze str. 9



Rodzina Rawdanowiczów

Po południu w Sanktuarium zgromadziły się setki wiernych z metropolii Melbourne i okolic. O godz. 14.00 rozpoczęła się adoracja Najświętszego Sakramentu, o 15.00 godzina Miłosierdzia z Koronką do Miłosierdzia Bożego, o 16.00 Msza św. w języku angielskim celebrowana przez ks. Arcybiskupa.

Dzień ten był wielkim przeżyciem duchowym dla Polaków i anglojęzycznej społeczności gromadzącej się w Keysborough.

Małgorzata Moszczyńska

Fot. Czesław Gudonowicz i Mariola Stanikowska



Wspólny występ młodych artystów



Ania Styczeń i Emma Hoehle. akompaniament Irek Kustosik



Uczestnicy uroczystości



Od lewej stoją: Z. Bieliński, T. Koronczewska, ks. K. Żyłczyński, A. Soszyński, dr A. Markiewicz z małżonką. Siedzą: s. E. Cieślarczyk, abp. D. Balvo.



Sylwia Styczeń, Irek Kustosik



Nasze Polskie Kwiaty Melbourne 2024

Po wielkim sukcesie ubiegłorocznego koncertu, Związek Polaków w Melbourne zaprasza do udziału w drugiej edycji koncertu i do zaprezentowania swoich talentów wszystkich którzy śpiewają, tańczą, grają na instrumentach oraz recytują w wieku od 1-100.

Motto tegorocznego koncertu to "WYBUDUJEMY WIEŻĘ MARZEŃ". Na zakończenie koncertu zapraszamy do wspólnego śpiewania.

Tegoroczny koncert odbędzie się w dniach 18 sierpnia 2024 w Domu Polskim w Albion oraz 25 sierpnia w Domu Polskim Syrena w Rowville.

Artystów chętnych do wystąpienia prosimy o zgłoszenia (karta zgłoszenia dostępna na stronie) na email info@naszypolskiekwiaty.org.au lub telefon 0491 035 342.

Sponsorów zapraszamy do współpracy i prosimy o pomoc.

Zysk z tego rocznego koncertu zostanie rozdzielony na wszystkich występujących, zostanie także ufundowana Nagroda Publiczności.

Zapraszamy

„Pamięci o Was nie wymaże nikt”

14 kwietnia br. w Sanktuarium Maryjnym w Essendon zgromadzili się przedstawiciele melbourniejskiej Polonii, by uczestniczyć w Mszy św. i oddać hołd Ofiarom zbrodni katyńskiej oraz Polakom zmarłym na Syberii lub podczas tułaczkiej wędrówki.

Mszę św. o godz. 10.00 odprawił ks. Mariusz Han SJ, a zaraz po Mszy odbyła się uroczystość słowno-muzyczna pod Pomnikiem Katyńskim. Pan Bogdan Płatek, prezes SPK Koła nr 3 powitał wszystkich obecnych, a w szczególności ks. Mariusza Hana SJ, rektora Sanktuarium Maryjnego w Essendon, p. Krzysztofa Łańcuckiego AM, honorowego prezesa Rady Naczelnej i prezesa Stowarzyszenia Rodzin Katyńskich, p. Andrzeja Soszyńskiego, Honorowego Konsula Gen. RP i jego małżonkę, p. Elżbietę Dziedzic, prezes Federacji Polskich Organizacji w Wiktorii, przedstawicieli organizacji i wszystkich przybyłych. Obecny był poczet sztandarowy ze Sztandarem SPK w składzie: Andrzej Balcerzak, Marek Gimżewski, Jan Smolarek.

Dobrym wprowadzeniem w klimat uroczystości była pieśń patriotyczna „Spój kolego w ciemnym grobie” przy akompaniamencie i prowadzeniu Zofii Kaszubskiej. Uczestnicy tego patriotycznego spotkania chętnie włączyli się we wspólny śpiew.

Po odśpiewaniu pieśni pan Bogdan Płatek wyrecytował wiersz Zbigniewa Herberta „Guziki”. Jest to utwór krótki, ale jakże wymowny.

Tylko guziki nieugięte
przetrwały śmierć świadkowie zbrodni
z głębin wychodzą na powierzchnię
jeden pomnik na ich grobie (...)

Głos zabrał p. Krzysztof Łańcucki: - Zbieramy się co roku przy tym Pomniku, żeby przypomnieć o straszliwej zbrodni dokonanej na rozkaz Stalina przez NKWD, kiedy to na wiosnę 1940 roku wymordowano ponad 20 tysięcy Polaków, w większości jeńców wojennych, bez względu na ich pochodzenie czy przynależność religijną, tylko dlatego, że byli elitą polskiego społeczeństwa. Zagrzebano ich ciała w masowych dołach, 4404 w Katyniu, 3896 w Charkowie, 6287 w Miednoje. Dotąd nie wiemy, ile w Bykowni, Kuropatach i innych miejscowościach, nie ujawnionych dotąd przez Rosjan. Dodajmy do tych liczb ok. 7305 obywateli polskich zamordowanych w łagrach na terenach kontrolowanych przez Związek Sowiecki, to osiągniemy pełną liczbę ofiar.

- Ponad milion Polaków, w tym rodziny pomordowanych oficerów, władze sowieckie deportowały w głąb Związku Sowieckiego, w lutym, kwietniu i czerwcu 1940 r. Ok. 10 procent z nich zmarło na wygnaniu z głodu, wycieńczenia niewolniczą pracą i z powodu chorób zakaźnych. Oddajmy Im wszystkim cześć i polećmy Ich dusze Bogu.

Pan Łańcucki wspominał również o tych, którzy zginęli w katastrofie smoleńskiej, w drodze na uroczystości 70-lecia zbrodni katyńskiej. - Dnia 10 kwietnia 2010 r. w drodze do Katynia celem oddania hołdu pomordowanym w katastrofie lotniczej k. Smoleńska śmierć poniósł prezydent RP Lech Kaczyński, a z nim kilkadziesiąt wybitnych reprezentantów życia społecznego i politycznego. Niech spoczywają w pokoju. Dla nas, mieszkających w Australii członków rodziny niektórych z pomordowanych, ta uroczystość to okazja, żeby przypomnieć ich nazwiska. W tym miejscu p. K. Łańcucki wymienił nazwiska, podkreślając,

że są one wypisane na pamiątkowym kamieniu pod dębem, naprzeciwko Sanktuarium.

Następnie Dominik Rawdanowicz zagrał na trąbce capstrzyk.

Modlitwę w intencji poległych rozpoczął ks. Mariusz Han wierszem Ryszarda Jerzego Rudzińskiego „Tym, co zginęli”.

Nie dane wam było umrzeć z bronią w ręku

Ni w marszu bojowym po zwycięstwo iść
Nie żegnał was salut kolegów żołnierzy
Nie dla was dźwięk dzwonów ni wawrzynu liść

A jednak w mundurach poszliście do nieba

W dół przez piaszczyste doliny i las
Tylko szum sosen był śpiewem żałobnym
Na obcej ziemi w okrutny ten czas
Choć droga daleka do Waszej mogiły
Modlitw ją prędzej przebedzie niż ptak
by na opuszczonym przez miłość odludziu

ukłknawszy cicho powiedzieć Wam tak:
Najpiękniejszy pomnik macie w sercach naszych
I kwiat waszych cierpień będzie wieczny kwitł

Jeszcze nie zginęła ta, co miała zginąć; a pamięci o Was nie wymaże nikt.

- Panie Jezu Chryste, Ty oddałeś życie za wszystkich ludzi, przeszedłeś przed odrzucenie, niesprawiedliwe sądy, przez wyrok śmierci, biczowanie i wysmianie, przez obnażenie na oczach całego świata, przez straszliwą śmierć na krzyżu i grób – modlił się ks. Mariusz. Swoim Zmartwychwstaniem zwyciężyłeś śmierć i nienawiść, i wskazałeś na drogę do pełni szczęścia. Tobie dzisiaj powierzamy naszych braci i siostry zamordowanych w Katyniu, Kozielsku, Starobielsku, Ostaszkowie, na Syberii, wielu innych miejscach polskiej Golgoty na Wschodzie. Tobie również powierzamy polskich przywódców, którzy zginęli pod Smoleńskiem w drodze do Katynia. Obdarz Ich życiem wiecznym. Niech ofiara z Ich życia nie będzie daremną, niech owocuje wolnością polskich serc.

- Tobie Miłosierny Boże powierzamy dzisiaj losy napadniętych krajów na całym świecie, miliony uchodźców, tysięcy poległych i rannych. Daj światu pokój, niech zniknie nienawiść i pycha, a każdy kraj niech rozwija się w wolności i solidarności z innymi krajami. Tobie powierzamy także losy naszej Ojczyzny i losy polskiego narodu rozszanego po całym świecie. Prosimy, wyzwól nas z niewoli zła i przemocy. Wyzwól nas z pęt chciwości, zawiści i zakłamania, abysmy mogli żyć w pokoju, prawdzie i sprawiedliwości. Tobie powierzamy wszystkich zmarłych, którzy oddali życie za naszą wolność, wolność naszej Ojczyzny – Polski. Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie – zakończył modlitwę ks. Mariusz.

Głos zabrał p. Andrzej Soszyński, Honorowy Konsul Generalny RP: - O zbrodni katyńskiej musimy pamiętać! Głośno ją przypominać światu! Jesteśmy to winni tym, którzy zostali bestialsko zamordowani wiosną 1940 roku – elicie Rzeczypospolitej - ponad dwudziestu jeden tysięcy lekarzy, prawników, żołnierzy, oficerów, intelektualistów...

Każdego roku w kwietniu gromadzi się, aby dać wyraz naszej pamięci o tragicznym rozdziale narodowych dziejów, których udziałem był Katyń. Pojęcie to, to zarazem miejsce zbrodni w lesie katyńskim, ale także miejsce wszystkich zbrodni stalinowskich, dokonywanych na obywatelach polskich w różnych częściach imperium sowieckiego, także w Charkowie, Miednoje i Bykowni.

Katyń to bolesny rozdział naszej historii, to podjęte próby zniszczenia naszej narodowej tożsamości przez totalitarny system zaborczej Rosji, a miejsca zbrodni znaczące, gdy uświadomimy sobie skalę podjętych wysiłków, by je zataić, a wręcz sfałszować przeszłość. W ten sposób las katyński, charkowski i inne, otrzymują wyjątkową wartość symboliczną: wartość umiłowania ojczyzny aż po oddanie za nią życia, a zarazem wartość nieustannego poszukiwania prawdy.

(...) Jest to nasz obowiązek, by pamiętać o tych, którzy cierpieli i poświęcili swoje życie dla Ojczyzny. Takie miejsca ukazują nam wartości godne poświęcenia, a zarazem przestrzegają przed powtarzaniem błędów. W tym sensie historię trzeba nieustannie zgłębiać, trzeba ją strzec, pozwolić jej, by kształtowała umysły i serca.

(...) W każdą rocznicę zbrodni katyńskiej czymy pamięć jej ofiar, aby dać świadectwo prawdzie historycznej i przekazywać ją kolejnym pokoleniom.



Poczet sztandarowy ze Sztandarem SPK w składzie: Andrzej Balcerzak, Marek Gimżewski, Jan Smolarek



Ks. Mariusz Han i Bogdan Płatek



Pani Elżbieta Dziedzic, prezes Fed. Org. Polskich w Wiktorii



Hon. Konsul Gen. RP, p. A. Soszyński z żoną Urszulą

Pani Elżbieta Dziedzic przypomniała, że prawda o Katyniu była przed polskim społeczeństwem ukrywana i że nie wolno było mówić o tej zbrodni, jednak prawda zawsze wychodzi na jaw.

Następnie Pani Zofia Kaszubska zaintonowała „Marsz Sybiraków” (tekst Marian Jonkajtys, muz. Czesław Majewski).

Przystąpiono do składania kwiatów pod Pomnikiem Katyńskim. Do pomnika podchodzili kolejno: Honorowy Konsul Generalny RP, p. Andrzej Soszyński z żoną Urszulą, p. Elżbieta Dziedzic, prezes Federacji Polskich w Wiktorii, przedstawiciele Związku Więźniów Politycznych i Stowarzyszenia Polskich Kombatanów Koła Nr 3, delegacje Związku Ziemi Wschodnich II RP, Stowarzyszenia Rodzin Katyńskich, Koła Sybiraków, Zespołu Pieśni i Tańca „Polonez”, Pilecki Project. Jak co roku kwiaty złożyła i hołd pomordowanym oddała osoba prywatna. Po złożeniu kwiatów wszyscy obecni odśpiewali polski hymn państwowy.

Na zakończenie uroczystości p. Krzysztof Łańcucki podziękował ks. Mariuszowi Hanowi za odprawienie Mszy św. w intencji pomordowanych na Wschodzie i za poprowadzenie modlitwy, p. Konsulowi Andrzejowi Soszyńskiemu i p. Elżbiecie Dziedzic za wygłoszone przemówienia okolicznościowe, pocztowi sztandarowemu SPK Koło nr 3 za uświetnienie uroczystości, a prezesowi SPK Koła nr 3, p. Bogdanowi Płatkowi i członkom SPK za pomoc w zorganizowaniu uroczystości, trębaczowi Dominikowi Rawdanowiczowi za pięknie wykonany capstrzyk, p. Zofii Kaszubskiej za śpiew, polskim organizacjom społecznym i kombatanckim za oddanie czci pomordowanym przez złożenie kwiatów pod Pomnikiem Katyńskim, członkom wszystkich organizacji i wszystkim obecnych za udział w uroczystości

Tekst i zdjęcia
Magdalena Jaskulska



Przedst. Związku Więźniów Polit. i SPK Koła Nr 3



E. Szczepański - Związek Ziemi Wschodnich



Zespół Pieśni i Tańca „Polonez”

OD EUROPODÓW DLA ANTYPODÓW

Niezwyčajni euroobywatele: SÉBASTIEN DE VAUBAN I PIERRE-PAUL RIQUET (2)

Jerzy Leszczyński

DZIEŁA FRANCUSKIEGO GENIUSZA POZA FRANCJĄ – Opowieść o dokonaniach sławnego, francuskiego, królewskiego nadzorca wszystkich fortyfikacji nie byłaby pełna, gdyby nie wspomnieć w niej o jego cytatelach, dziś rozsianych po terenach kilku innych krajów, w jego czasach wszakże stanowiących części królestwa Francji i rządzonych twardym ramieniem jej słonecznego monarchy, Ludwika XIV. Tym razem z porządku zegarowego wartko przejdę na alfabetyczny,



Ludwik XIV

zaczę przeto od **BELGII**. Ta, jako niezależne królestwo na mapie Europy, pojawiła się dopiero w 1832 r., półtora stulecia po czasach króla Ludwika XIV, a wraz z nim również markiza de Vauban. Szóstego kwietnia 1672 r. wybuchła wojna francusko-niderlandzka, mająca potrwać ponad sześć lat, do podpisania pokoju w Nijmegen 17 września 1678 r. Nadzorca królewskich fortyfikacji, czterdziestoletni wówczas Sébastien de Vauban, uważany przez Ludwika XIV za wybitnego stratega, uczestniczył w obleganiu miast Ypres oraz Mons, a po francuskim tryumfie kierował w obu przebudowę umocnień. Najwybitniejszym jego dziełem na terenie Belgii jest jednak **cytadela w Namur**, uroczym mieście nad Mozą. Wiadomo, że pierwsza warownia istniała w tym miejscu w roku 937. W wiekach późniejszych wielokrotnie ją przebudowano, ale do dzisiejszego jej stanu doprowadził ją dopiero markiz de Vauban, w latach 1675-77. Cytadela zdecydowanie dominuje nad miastem. Z nabrzeża Mozy można do niej dojechać rowerem, samochodem, wkroczyć własnymi stopami, a od 8 maja 2021 r. nawet wjechać wagonikiem kolejki linowej. **HOLANDIA** – Nastąpił czerwiec roku 1673, kiedy francuska armia dotarła do holenderskiego miasta Maastricht, prawdopodobnie najstarszego w tym kraju, założonego jeszcze przez Rzymian, zwanego w owych zamierzchłych czasach Mosæ Traiectum, dosyć blisko dzisiejszej jego nazwie. To w czasie owego oblężenia śmierć poniósł kapitan muszkietierów Charles de Batz Castelmore d'Artagnan. Po francuskim zwycięstwie nadzorca Sébastien de Vauban w swoim stylu ufortyfikował niderlandzkie miasto. **LUKSEMBURG** – Stołeczna cytadela Wielkiego Księstwa istniała tam już w średniowieczu, chroniąc przyległe do niej wówczas niewielkie miasto z książęcym pałacem i katedrą pod wezwaniem Najśw. Marii Panny. Potężne, nowe fortyfikacje powierzono opiece Ducha Świętego. W r. 1994 zacna UNESCO historyczne centrum miasta Luksemburg wraz z forty-

fikacjami markiza de Vauban wpisała na listę Światowego Dziedzictwa Kultury. **NIEMCY** – Dzisiejsza granica pomiędzy Republiką Federalną Niemiec a Republiką Francji ustalona została po referendum z r. 1952, kiedy to mieszkańcom francuskiego wówczas kraju Saary dano do wyboru albo utworzenie własnego, niepodległego państwa, albo przyłączenie się do ówczesnej Niemieckiej Republiki Federalnej. Zdecydowała większość (67,7%) wybrała drugą opcję. W dniu 27 października 1956 r. niemiecki kanclerz, Konrad Adenauer, i francuski prezydent, René Coty, podpisali w Luksemburgu dokument nazwany Traktatem Saary, na mocy którego ów zakątek zachodniej Europy stał się częścią NRF i do dziś pozostaje niemieckim. W r. 1676 francuskie wojska Ludwika XIV zajęły niektóre tereny Badenii i południowej części Palatynatu, zaś dwa lata później traktat pokojowy z Nijmegen zaakceptował ich przynależność do Francji. Niemal dwie dziesiątki lat po jego podpisaniu (1697) takie samo stanowisko zajął pokojowy układ podpisany w Rijswijk. Zaraz po podpisaniu traktatu w Nijmegen, słoneczny władca Francji nakazał naczelnemu nadzorca fortyfikacji rozplanować nowe, na opanowanych terenach. W takich oto okolicznościach markiz Sébastien de Vauban wznosił na niemieckich ziemiach francuskie twierdze, **Freiburg im Breisgau** (Fryburg Bryzgowijski) – Owo uroczyste miasto słynie przede wszystkim z gotyckiej katedry pod wezwaniem Naszej Umiłowanej Pani i jej imponującej wieży o wysokości 116 metrów. Z bastionu wzniesionego wedle projektu markiza de Vauban w latach 1677-87 pozostały solidne kamienne mury, zagłębione 12 metrów w ziemi oraz pozostałości dawnych koszarów. Wszystko schludnie utrzymane, jak na Niemcy przystało. **Kehl am Rhein** – Imponująca cytadela zbudowana nad głównym nurtem Renu istniała już w tym miejscu w średniowieczu. Sébastien de Vauban jeszcze bardziej umocnił ją i rozbudował w latach 1681-83, ażeby chronić mostu nad Renem i zagradzała Niemcom drogę do Strasburga. Aktualnie jest główną atrakcją nadreńskiego miasta. **Landau in der Pfalz** – Budowanie owej twierdzy wraz z jej umocnieniami trwało niewiele ponad trzy lata (1688-91). Może naszych Czytelników zdziwić częste powtarzanie się podobnych dat. Otóż w życiu maestro Vaubana bywało tak, że w jednym czasie nadzorował budowę kilkunastu obiektów, często oddalonych od siebie o setki mil. W jego czasach nie zbudowano we Francji ani autostrad, ani sieci kolei TGV, ani nawet portów lotniczych dla tanich linii, przemieszczać się zatem był zmuszony czterokołowymi karocami z czterokołowym napędem. Jakoś jednak sobie poradził. **Saarlouis** – Tam z dokonań francuskiego geniusza wojskowej architektury zachowało się bodaj najwięcej. Samą twierdzę oparł Vauban na planie sześciokąta, oplatając ją pierścieniem muru z sześcioma bastionami, między każdym z nich dodając po dwie flanki. Nic dziwnego, że ową jego fortecę w Niemczech zowie się *Hornwerk* (Rogatym Dziełem).

Prócz wszystkich owych warunków, twierdz, cytadel i rogatych murów genialny markiz Sébastien de Vauban potrafił jeszcze wygospodarować czas, żeby zająć się projektowaniem śluz na francuskich kanałach, o czym napiszę w dalszej części. Bardzo niewiele czasu pozostało mu dla zajęcia się sprawami

własnej rodziny. Starczyło go jedynie na pojęcie w roku 1660 za małżonkę swej dalszej kuzynki, Jeanne d'Osney, i początkiem potem w jej łonie trójki potomstwa. Pierwszy syneczek o nieznanym nam imieniu zmarł, nie doczekawszy nawet pierwszych swych urodzin. Carlota i Jeanne-Françoise, dwie córki, zdołały przeżyć znacznie więcej lat. A teraz, po wnikliwym zajęciu się „markiza Vaubanowymi” fortyfikacjami zaproszę na francuskie kanały.

★

PIERRE-PAUL RIQUET – Urodzony 29 czerwca, w dniu świętych Piotra i Pawła w 1609 r. w uroczym Béziers, langwedockim mieście położonym na wysokim brzegu rzeki Orb. Zamożni rodzice (Guillaume Riquet i Guillemette Vial) kształcili syna najpierw w kolegium jezuitów w Béziers, potem skierowali go do Paryża, by tam studiował inżynierię. Po powrocie z dyplomem inżyniera rozpoczął pracę u boku ojca. Ten pełnił w mieście szacowne funkcje, zasiadając w miejskiej radzie („Radzie Trzydziestu”). Przy tym przez króla Ludwika XIII został mianowany *gabelou*, generalnym poborcą podatków od handlujących solą, surowcem niezwykle cennym, mianowanym białym złotem. Świetnie prosperujący ojciec i początkujący syn szybko dorobili się swoich składów soli w langwedockim Castries, w departamencie Hérault i w Mirepoix, niewielkim, przeuroczym miasteczku w pireńskim departamencie Ariège – oba już za zgodą słonecznego monarchy Ludwika XIV. Mając 28 lat dobrze sytuowany w swym życiu Rierre-Paul pojął za żonę Catherine de Milhau. Doczekali się siedmiorga dzieci, ale tylko dwóch chłopców i trzy dziewczynki dożyli wieku dorosłego, dwoje zmarło przedwcześnie.

W minionym roku w Béziers zamieszkiwało 81 300 osób. Oddalone aktualnie o dziewięć km od brzegu Morza Śródziemnego liczy sobie co najmniej 2 600 lat historii, jest zatem jednym z najstarszych miast Francji. Po Fenicjanach na krótko osiedlili się w tych okolicach Iberowie, a po nich Grecy. Geograf Strabon wspomina to miejsce, nazywając je Beteras, Rymianie (Pliniusz Starszy) woleli łacińską formę Bæterrae. W XII stuleciu przez rzekę Orb przerzucono kamienny most wsparty na czterech łukach – wielkich, mniejszych i całkiem malutkich, wzorowany na starożytnych konstrukcjach rzymskich, do dziś przejezdny dla samochodów osobowych. To stąd fotografuje się najpiękniejsze panoramy miasta. Nad centrum Béziers góruje monumentalna gotycka katedra pw. świętych Nazariusza i Celjusza, ukończona w połowie XV w. W najdawniejszych czasach swoją świątynię poświęconą bogu Marsowi mieli tu Rzymianie. W końcu XI stulecia zastąpił ją romański kościół pod wezwaniem Dziewicy Marii. Dalece ważniejszym jednak od katedry i obu wcześniejszych świątyń jest w Béziers kościół św. Genowefy, znajdujący się w sąsiedztwie *Les Halles* (Hal Targowych). Obok jego bocznej fasady umieszczono tablicę pamięci tysiącom ofiar krucjaty przeciwko katarom z 22 lipca 1209 r. Wyprawę krzyżową przeciwko katarom (albigensom) z nakazu papieża Innocentego III ogłosił francuski król Filip II August, zaś duchowo przewodził jej arcybiskup Arnaud Amaury. Poległych tamtego dnia miało być nawet dwadzieścia tys., jego emincja bowiem nakazał krzyżowcom wybić wszystkich, nie pytając o wiarę. „Pan swoich rozpozna” – miał zapewnić dowodzących oblężeniem miasta, spoglądając w niebo i żegnając się nabożnie. Trwająca z górą pół wieku wojna z katarami, która przyniosła ponad milion ofiar, rozpoczęła się w Béziers. Powyżej obu świątyń, w centrum Nowego Miasta, na Allée Paul Riquet, spokoju miasta pilnuje od 27 października 1838 r. okazały pomnik

Pierre-Paul Riqueta, zaprojektowany przez Pierre-Jeana Davida i finansowany ze składek publicznych. Ufam, że owe skrócone informacje pomogą każdemu, kto kiedyś zapędzi się do owego miasta. Mnie dane było „zaturłać” tam setki „turlystów”, ale nawet bez nich z największą ochotą sam tam powrócę. Czas mi jednak najwyższy przeniesie się na powrót do stulecia siedemnastego.

W powszechnym mniemaniu krajami o największej liczbie kanałów są Holandia i Belgia. A tymczasem we Francji doliczono się półtorej setki kanałów żeglownych, łączących wszystkie główne rzeki kraju! Ich łączna długość sięga niemal 10 tys. km. Długość 30 francuskich kanałów przekracza sto kilometrów, 36 innych mierzy pomiędzy pięćdziesiąt a sto, pozostałe są krótsze. Podam teraz dla porównania: aktualnie, w XXI w., chlubi się Francja 30 500 kilometrami autostrad i dwupasmowych dróg szybkiego ruchu, Hiszpania 17 700. Od wieku XVII dzielą nas ponad trzy stulecia. Po francuskich rzekach i kanałach najbardziej prestiżowe biura podróży programują, kosztujące nie mało, ekskluzywne rejsy. Sporą część owych kanałów przekopano w XVII w., za panowania Ludwika XIV. Ich użytkownicy na transportowaniu wszelkich dóbr dorabiali się fortun, za które mogli sobie budować na brzegach rzek i kanałów imponujące zamczyska, na przykład te nad Loarą czy nad Wezerą.

Inżynier Pierre-Paul Riquet od inżyniera Sébastiena de Vauban bardziej płodny okazał się w małżeńskim łożu, za to znacznie mniej na desce kreślarskiej. Pozostawił po sobie zaledwie trzy prace. Pierwszą z nich był kanał łączący rzekę Loarę z Wersalem, a konkretnie z jego ogrodami, Le Grand Trianon i Le Petit Trianon. To owemu kanałowi, a raczej jego projektantowi z Béziers, zawdzięczać należy przepiękne letnie spektakle wersalskich fontann. Król Ludwik XIV był niezwykle ukontentowany, także jego naczelny wersalski ogrodnik, André Le Nôtre. Ten drugi zaraz powierzył uzdolnionemu inżynierowi zbudowanie czegoś na podobieństwo wersalskiego kanału, ażeby zaopatrywać w wodę ogrody Château de Castries, okazałej magnackiej rezydencji wznieszonej od 1622 r. przez księcia de Rohan na miejscu dawnej, średniowiecznej twierdzy, od północy ochraniającej miasto Montpellier. Zapoznawszy się z terenem i wnikliwie przestudiowałszy mapy inżynier Riquet odwiódł księcia i jego ogrodnika od pomysłu wykopania kanału w twardym, skalistym podłożu, w zamian proponując coś innego: zbudowanie akweduktu od ujęć wody do zamkowych ogrodów (Aqueduc de Castries). Prawdziwej sławy inżynierowi z Béziers nie przysporzył ani kanał z Loary do Wersalu, ani akwedukt z Castries, lecz kanał łączący Morze Śródziemne z Oceanem Atlantyckim.

★

Canal du Midi (Kanał Południowy)

Pierwsze projekty zbudowania kanału, który połączyłyby Tuluzę z Morzem Śródziemnym powstały jeszcze z początkiem lat pięćdziesiątych XVII wieku. Niejaki Bernard Arribaud przedstawił wówczas plan takowego połączenia wodnego, odrzucony niestety przez radę miejską Tuluzy, a też przez dygnitarzy langwedockich. Jednym z oponentów był Guillaume Riquet, ojciec Pierre-Paula i dziadek piątki swoich żyjących wnucząt. Upadła też propozycja Thomasa de Scorbiac, ponieważ nikt nie chciał wesprzeć jej finansowo. W takiej sytuacji Pierre-Paul Riquet zaprezentował swój plan kanału, co miało miejsce w Tuluzie 15 listopada w 1662 r. Udało się mu uzyskać poparcie niezwykle wpływowej osoby. Był

Cd. na str. 14

nią monsinior Charles François d'Anglure de Bourlemont, arcybiskup Tuluzy. Wkrótce księża z jego archidiecezji poczęli powszechnie agitować z kościelnych ambon na rzecz budowy Riquetowego kanału.



Canal du Midi

Ażeby zrozumieć, czym naprawdę jest Canal du Midi, należy zobaczyć go od początku do końca. Wielokrotnie miałem taką okazję, przeto jak najchętniej odkryję wszystko przed naszymi szanownymi Czytelnikami. Swoją drogą rozpoczyna ów kanał od jeziora Lac de Saint Ferréol, na zboczu góry Mont Noir, na południowych krańcach Masywu Centralnego, w odległości zaledwie kilku kilometrów od miasta Revel, w departamencie Górnej Garonny, francuskiej stolicy meblarstwa. Samo jezioro nie imponuje zbyt swą powierzchnią, zajmując zaledwie 67 hektarów, jest za to głębokie, w niektórych miejscach sięgając nawet osiemdziesięciu metrów.

Wszystko to sprawia, że gromadzi się w nim średnio 6,3 miliona m³ wody. Jezioro to zasila swoimi wodami główny kanał. Od jeziora Saint Ferréol polecił Pierre-Paul Riquet zbudować krótki kanał pomocniczy do położonej o 130 m poniżej wioseczki Seuil de Naurouze. Tam nakazał wydrążyć sztuczne jezioro położone 48 m powyżej poziomu rzeki Garonny w centrum Tuluzy, nazywając owo miejsce Partage des Eaux (Rozdzieleniem Wód). To stąd płyną one 156 km na wschód, ku Morzu Śródziemnemu i 45 km na zachód, ku Tuluzie, gdzie łączą się z wodami Garonny, którymi spłyną

do Bordeaux, a dalej do Zatoki Biskajskiej Oceanu Atlantyckiego. Bywając w Naurouze i spoglądając na wody owego sztucznego zbiornika, zawsze zastanawiałem się, jak wiele znaczy dokładna znajomość geografii terenu, na którym chce się dokonać czegoś konkretnego. Proszę nie mieć mi za złe, co w tym miejscu wyrażę: żadne aplikacje *Google Maps* nie są zdolne podpowiedzieć, jak stawiać czoło takim wyzwaniom. Dla tego trzeba mieć w mózgowicy aplikację *Google Human Brain*, a taka na razie w najnowocześniejszych technologiach nie jest osiągalna. I proszę mi pokazać, że się mylę! Kiedy kończę oprowadzanie wokół jeziora Partage des Eaux zawsze

podpowiedzą mnych podopiecznych do obelisku wzniesionego w Naurouze dla Pierre-Paula Riqueta, ażeby pokłonili się tam jego geniuszowi. Ja sam też z pokorą to czynię - mistrz godzin jest pokłonu.

Osobliwą cechą kanału jest jego pochylenie, zarówno w kierunku Garonny w Tuluzie jak też w stronę Morza Śródziemnego, średnio jeden centymetr na każdym stu metrach. Na całej długości 201 km kanału zbudowano 36 śluz (22 z nich współprojektował Sébastien de Vauban), przerzucono też przezeń 30 mostów i akweduktów (aktualnie jest ich sporo więcej). Osobliwością szczególną kanału prezentuje się liczący 173 metry Tunnel de Malpas, pierwszy żelazny tunel na świecie, wydrążony dla kanału w Nissan-lez-Enserune koło Béziers. Z portów wzdłuż kanału najważniejszymi są te w Tuluzie, Castelnaudary, Carcassonne, Béziers oraz w Sète (zalew Étang de Thau), gdzie kanał uchodzi do Morza Śródziemnego.

Inżynier-baron Pierre-Paul Riquet nie doczekał inauguracji swojego życiowego dzieła. Zmarł w dniu 1 października 1680 r. w Tuluzie. Zaprzyjaźniony z nim arcybiskup, Joseph de Montpezat de Carbon, polecił pochować go w tuluskiej katedrze pw. św. Szczepana, gdzie maestro do dziś spoczywa. W czasie trwającej niemal dwa tygodnie (12 do 25 maja 1681 r.) inauguracji Canal Royal de Languedoc (Królewskiego Kanału Langwedocji), tak bowiem najpierw go nazwano, wzięli udział Jean-Mathias i Pierre-Paul, jego dwaj synowie i wraz z nimi trzej zięciowie barona, posiadającego nieopodal Tuluzi swą okazałą rezydencję Château de Bonrepos. W dniu 18 maja 1681 r. kardynał Pierre de Bonzi, zarazem będący arcybiskupem Narbonne, odprawił na polach

przed kaplicą św. Rocha w Castelnaudary nabożeństwo, uroczyste poświęcając kanał, w roku 1789 nazwany Kanałem Południowym.

Nam, żyjącym dziś w XXI w., trudno sobie wyobrazić jak przed trzema i pół stuleciami, założowane głównie ziarnem pszenicznym, kukurydzą i winem, ale też przesyłkami pocztowymi dwudziestometrowe barki, ważące nawet 60 ton, przemieszczały się po kanale szerokim na 16 do 20 m i głębokim na dwa. Otóż ciągnęły je poczciwe konie oraz muły, zaprzężone do długich lin, niekiedy nawet co mocarniejsi mężczyźni, co zrozumiałe krocząc po brzegu, wówczas w ruchu lewostronnym (zdrowe konisko po wodzie uciążnie ciężar nawet czterdziestu ton!). Dopiero w XIX stuleciu pojawiły się barki z napędem parowym, a po nich te ze spalinowym. Jak informuje *francuska Encyclopédie Larousse*, rekordowym rokiem dla Kanału Południowego był rok 1856, kiedy po wodach kanału, na różnych jego odcinkach, przewieziono 110 milionów ton towarów (to pięć i pół miliona dwudziestotonowych ciężarówek!) oraz sto tys. pasażerów. Francuskie kanały, w tym Canal du Midi, położyły nałopatkę dopiero w XIX w. linie kolejowe, a po nich, już w stuleciu dwudziestym, tamtejsze autostrady. Kanał Południowy ogłoszony został w roku 1996 przez UNESCO Światowym Dziedzictwem Kultury. Aktualnie w portach Tuluzi, Castelnaudary, Carcassonne, Béziers i Sète cumują barki zamieszkałe przez osoby, które za ich wynajęcie uiszczają skromny podatek, dodatkowo płacąc za zużywaną energię oraz inne świadczenia. Pomieszkiwanie na wodzie okazuje się o wiele tańsze niż na stałym lądzie.

Jerzy Leszczyński

Krzysztof Komeda – pionier jazzu, kompozytor na emigracji



Choć odszedł przedwcześnie, zdążył zmienić krajobraz rodzimej muzyki a swoim talentem zachwyił Hollywood. Dokładnie 55 lat temu - 23 kwietnia 1969 r. zmarł wybitny polski pianista jazzowy, kompozytor i twórca muzyki filmowej - Krzysztof Komeda.

Krzysztof Komeda (Krzysztof Trzciniński) urodził się w 1931 roku w Poznaniu, gdzie od najmłodszych lat miał kontakt z muzyką. Pobierał lekcje gry na fortepianie i w wieku 8 lat miał być nawet przyjęty do Akademii Muzycznej im. Ignacego Jana Paderewskiego w Poznaniu. W klasycznej muzycznej edukacji przeszkodziła mu jednak wojna. Jego rodzina została wysiedlona z Wielkopolski. Trzciniński ostatecznie zamieszkał w Częstochowie, gdzie Krzysztof pobierał prywatne lekcje fortepianu.

Wojna się skończyła, a młody Trzciniński nadal rozwijał się muzycznie. Już wtedy wykazywał ogromny talent,

ale nikt nie mógł przewidzieć, że już za kilka lat stanie się lśniącą gwiazdą polskiej sceny jazzowej. W szkole średniej zetknął się po raz pierwszy z opartą na swingu „muzyką rozrywkową” – bardzo popularną wśród ówczesnej młodzieży. W tym okresie poznał Witolda Kujawskiego – basistę, który według wspomnień Komedy wprowadził go w świat jazzu. To właśnie on miał namówić Krzysztofa na cykliczne wyjazdy do Krakowa. Tam, w twórczej atmosferze uniwersyteckiego, inteligentnego miasta świat po raz pierwszy miał usłyszeć talent Krzysztofa.

Jazz jako „burżuazyjna”, „zachodnia” muzyka był nadal zakazany przez władze Polski Ludowej, więc młodzi muzycy spotykali się prywatnie w mieszkaniach. Jeszcze nieznanymi z nowym, ekscytującym gatunkiem, grali przez długie godziny, często dla publiczności złożonej ze znajomych, stłoczonych w małych pomieszczeniach.

W warunkach tej „muzycznej konspiracji” Komeda poznał wielu młodych muzyków, którzy później zasłynęli swoim talentem. Grał chociażby z Jerzym „Dudusiem” Matuszkiewiczem, kompozytorem słynnych motywów muzycznych z seriali „Czterdziestolatek”, „Janosik”, „Alternatywy 4” czy „Kolumbowie”. Wspólna nauka jazzu nie była jednak tylko rozrywką. Matuszkiewicz po latach wspominał w wywiadzie: „W 1949 r. zjazd kompozytorów polskich określił jazz jako muzykę burżuazyjną, wrogą, jednym słowem zabronioną. Zdaliśmy sobie sprawę, że grając jazz, zachowujemy w Polsce małą kulkę powłóczkę kultury zachodniej. Byliśmy wtedy bardzo młodzi, więc nawet za bardzo się nie baliśmy”.

Dla Krzysztofa, regularnie będącego częścią tak ekscytującego „podziemia muzycznego”, podjęte w Poznaniu studia medyczne nie mogły być już więc priorytetem. Gdy w 1955 roku zaczął pracę w gabinecie laryngologicznym, po raz pierwszy użył słynnego później pseudonimu „Komeda”, pod którym chciał ukryć swoją fascynację jazzem przed współpracownikami – fascynacją, która stawała się coraz ważniejszym elementem jego życia.

W 1956 roku z jego inicjatywy powstał Sekstet Komedy, z którym zadebiutował na otwarciu oddziału Telewizji Polskiej w Poznaniu. W ramach tej grupy Krzysztof Komeda miał po raz pierwszy zasłynąć w całej Polsce. Otrzymał srebrny medal na 6. Międzynarodowym Festiwalu Młodzieży w Moskwie, a także wziął udział w 1. Festiwalu Muzyki Jazzowej w Sopocie. To wydarzenie miało się okazać przełomowe nie tylko dla samego Komedy, jak dla całej historii polskiego jazzu.

Zaakceptowany przez partyjnych dygnitarzy, jazz mógł wreszcie wyjść z dygnitów, stać się popularnym, uznanym gatunkiem. I tak się właśnie stało. Wcześniej zakazywany i szkalowany, jazz trafił na salony.

Krzysztof Komeda nadal jednak wyznaczał trendy, inspirował i zaskakiwał innowacją. Jego jazz – nowatorski, często awangardowy i złożony, potrafił odrzucać przedstawicieli „starej szkoły”, ale równocześnie zachwycał coraz większą rzeszę fanów. Do tego grona należał pewien reżyser, który wkrótce miał zapewnić Komedzie sławę na skalę światową.

Komeda i Roman Polański poznali się 1957 roku a ich współpraca zapisała się w historii muzyki filmowej. Pierwsza ścieżka dźwiękowa Komedy powstała do debiutu Polańskiego – filmu „Nóż w Wodzie”. Jazzman okazał się być wybitnym kompozytorem i bardzo szybko zaczął być sławny także jako twór-



ca muzyki filmowej. „Do widzenia jutro”, „Wyrok”, „Prawo i Pięść” i wiele innych, rodzimych lub zagranicznych filmów zawdzięcza swój soundtrack właśnie Komedzie.

Ale to dopiero „Dziecko Rosemary” – rewolucyjny, okultystyczny horror Polańskiego miało zapewnić Komedzie międzynarodową sławę. „Kołysanka”, główny muzyczny motyw tego filmu, bardzo szybko stała się kultowym przebojem muzyki filmowej, a sam Komeda zyskał status hollywoodzkiej gwiazdy.

Niestety, niedługo dane było mu cieszyć się sukcesem. Krzysztof Komeda zmarł 23 kwietnia, po tym, jak kilka tygodni wcześniej doznał obrażeń podczas upadku z hollywoodzkiej skarpy. Gdyby nie to, Komeda stworzyłby jeszcze wiele wspaniałych motywów, wzięłyby udział w tak wielu festiwalach, jeszcze tyle razy zaskoczyłby swoim talentem...

Maciej Bzura
dziennikarz Instytutu Nowych Mediów
dlapolonii.pl



DLAPOLONII

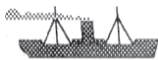
Dr Wojciech Kiełczyński

MD, PhD, NIMH (UK)

Specjalista Profilaktyki i leczenia ziołami
uprzejmie informuje,
że jego klinika w Ashburn
Telefon (03) 9885 5252
BĘDZIE NIECZYNNĄ
od 20 maja do 12 lipca 2024 r.

MAZUR

CARGO SERVICES



Paczki do Polski i Europy Wschodniej

Sunshine (03) 9363 5132 Dandenong 0422 110 493
Geelong (03) 5277 0458
Adelaide (08) 8258 1331
Sydney 0418 977 147

NAJKRÓTSZE TERMINY • NAJNIŻSZE CENY
www.mazurcargo.com.au

Polskie audycje radiowe:

Melbourne 3ZZZ 92.3 FM:
wtorek 11-12, środa 22-23, sobota 19-20
Adelaide 5EBI 103.1 FM
pon. 17-18, czw. 16-17, sob. 8-9

Radio 3ZZZ Melbourne

E: polishradio3zzz@hotmail.com

Ogłoszenia i komunikaty:

E: rsuwara@yahoo.com.au
T: 0425 705 996

K.N.D. Denture Clinic

192 Main Road East
St Albans 3021

Tel: 03 9364 3677 Fax: 03 8307 3286

Pełne/częściowe protezy, częściowe
protezy metalowe, protezy na implantach,
wyściółki do protez zębowych, naprawa
protez sportowych i ochraniaczy na zęby.
Mówimy po polsku.



Tabela Kursów Średnich NBP z dnia 19-04-2024

dolar amerykański	1 USD	4,0688
dolar australijski	1 AUD	2,6104
dolar kanadyjski	1 CAD	2,9566
dolar nowozelandzki	1 NZD	2,3968
euro	1 EUR	4,3316
frank szwajcarski	1 CHF	4,4787
funt szterling	1 GBP	5,0615
hrywna (Ukraina)	1 UAH	0,1022



Profesjonalne Strony Internetowe

Allwell International

BestWebDesignMelbourne.com.au

- * żywa osoba (nie maszyna) odbiera telefon (03) 9700 0422
- * mówimy po polsku
- * serwisy internetowe, optymalizacja, appy
- * doradztwo i szkolenia
- * niskie ceny i zniżki dla rodaków.

KANCELARIA ADWOKACKA PIETRZAK SOLICITORS

RYSZARD PIETRZAK

832 HIGH STREET, Kew East, Vic. 3102
TEL. (03) 9249 9617

UDZIELAM POMOCY we wszystkich rodzajach prawa, włączając kupno i sprzedaż domów, ziemi i interesów (*businesses*), testamenty (*wills*) i sprawy sądowe dotyczące testamentów, pełnomocnictwa (*Powers of Attorney*), transakcje handlowe, dzierżawy itd. MÓWIĘ PO POLSKU

ADRESY ORGANIZACJI

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Canberze
7 Turrana Street, Yarralumla ACT 2600
Tel: (02) 6272 1000
E-mail: canberra.amb.sekretariat@msz.gov.pl

Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Sydney
10 Trelawney Street, Woollahra NSW 2025
(02) 9363 9816, (02) 9363 9817, (02) 9363 9818
e-mail: sydney.kg.sekretariat@msz.gov.pl

Rada Naczelna Polonii Australijskiej
42 The Village Avenue, Coopers Plains QLD 4108
Email: secretary@polishcouncil.org.au
Tel. +61 402 210 712

Federacja Polskich Organizacji w Nowej Południowej Walii
Polish House, 182 Liverpool Rd, Ashfield NSW 2131
secretary@polishfederationnsw.com.au

Federacja Polskich Organizacji w Południowej Australii
230 Angas Street, Adelaide SA 5000
tel: 08 8232 1464, email: reception@polishfederation.org.au

Federacja Polskich Organizacji w Wiktorii
8/14 Lionel Street, Mt Waverly VIC 3166
Tel. 03 9629 8277

Polonia WA Inc
PO Box 791, Claremont, WA 6910, tel. 0 438 927 503
e-mail: poloniawa@gmail.com

Stowarzyszenie Polaków w Queensland
10 Marie Street, 4064 Milton QLD
tel. 07 3369 2747, e-mail: president@polonia.org.au

Federacja Polskich Organizacji Queensland Inc.
<http://https://fpoq.org.au/>
e-mail: president@fpoq.org.au

OGŁOSZENIA DROBNE

DO 30 SŁÓW TYLKO \$27.50 incl. GST; JEDNO-
RAZOWE; PŁATNE Z GÓRY. SĄ DUŻE ZNIŻKI NA
POWTARZALNE – ZA KWARTAŁ - 25%, ZA PÓŁ
ROKU - 33%, ZA ROK - 50%;
TEL. (03) 8382 0217
E-mail Biura: strzelecki2@optusnet.com.au

KALENDARZYK IMPREZ POLONIJNYCH



Federacja Polskich Organizacji w Wiktorii.
Zgłoszenia: Polskie Biuro Usług Społecznych
Tel: (03) 9629 8277

ANZAC DAY PARADE 2024 w Melbourne

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów Koło nr 3
w Melbourne zaprasza kombatantów, harcerzy oraz
osoby niezrzeszone w SPK do wzięcia udziału w
tegorocznym marszu z okazji ANZAC DAY

w czwartek 25 kwietnia w Melbourne.

Kombatanci, harcerze i osoby chętne do wzięcia
udziału w marszu spotykają się po południowo-
zachodniej stronie Flinders Street, tzn. po stronie
głównego wejścia na stację Flinders Street.

Spotykamy się o godzinie 10.10 rano.

Za Zarząd SPK Koła nr 3
Prezes Koła

Ppor. Bogdan Platek

Plan dyżurów paszportowych na I półrocze 2024 r.

Melbourne

II połowa lipca (zapisy zostaną otwarte 1 czerwca – szczególowa informacja zostanie umieszczona na stronie konsulatu)

Zaproszenie na XIX Festiwal Polonijny „Losy Polaków 2024”

Uroczyste Zakończenie tegorocznego Festiwalu odbędzie się w sobotę 9 listopada 2024 r. Otrzymaliśmy już pierwsze zgłoszenia na tegoroczny XIX Festiwal Polonijny „Losy Polaków 2024”.

Do 31 września br. oczekujemy na sukcesywne nadsyłanie prac filmów, programów telewizyjnych, radiowych i multimedialnych oraz stron internetowych, w tym powstających w mediach społecznych, jak You Tube czy Facebook. Szczegółowe informacje na stronach:

<https://warszawa.mazowsze.pl>, <https://www.losypolakow.pl>

Cieszymy się, że w ostatnich latach Festiwal "Losy Polaków" stał się wydarzeniem całorocznym i to nie tylko w Polsce. Na XVIII Festiwal "Losy Polaków" 2023 nadesłano 138 prac z 30 krajów!

Projekcje festiwalowe odbyły się m.in. w USA, Kanadzie, Australii czy w Szkocji. Zrealizowaliśmy też wiele filmów ukazujących sylwetki twórców polonijnych - laureatów Festiwalu.

Fundacja organizuje i wspiera Panele dyskusyjne Klubu Na Rzecz Europy Środkowo-Wschodniej oraz organizowany od 38 lat Międzynarodowy Katolicki Festiwal Filmów i Multimedialnych KSF Niepokalana m.in. poprzez utworzenie kategorii filmów o życiu i nauczaniu Papieża Jana Pawła II.

Cieszy coraz większy aktywny udział młodego pokolenia młodzieży polonijnej, dla twórczości której wyodrębniliśmy specjalną kategorię nagród i tworzymy Polonijne Centrum Multimedialne Losy Polaków.

Powstało też i zgłoszono na Festiwal wiele filmów i programów poświęconych historii Polski i losów Polaków zagranicą m.in. nagrodzony Grand Prix film "Cowboy City" Artura Owczarskiego o założonych przez Polaków miastach Bandera i Panna Maria w USA czy też filmy z całego świata o wsparciu udzielanym przez Polaków uciekinierom wojennym z Ukrainy, inspirowane zrealizowanym przez Fundację Polska - Europa - Polonia filmem „Solidarność 2022” w reżyserii Ryszarda Łączyńskiego.

Zrealizowaliśmy też wiele filmów ukazujących sylwetki twórców polonijnych - laureatów Festiwalu. Liczymy i w tym roku na dalsze prace o tej tematyce. Serdecznie zapraszamy do udziału i prosimy o dalsze wsparcie Festiwalu i jego promocję.

KOMITET ORGANIZACYJNY XVIII FESTIWALU „LOSYPOLAKOW 2023”:

Ryszard Łączyński - dyrektor Festiwalu tel. +48 502 496 182
Magdalena Kozerska - wicedyrektor Festiwalu tel. +48 502 496 181
Zygmunt Gutowski - prezes Fundacji PEP tel. +48 602 126 206
Paweł Woldan – reżyser filmowy i telewizyjny, przewodniczący Jury Festiwalu image.png

Redakcja przypomina zainteresowanym, że ostateczny termin nadsyłania materiałów emailom do następnego numeru Tygodnika Polskiego upływa we wtorek 30 kwietnia o godz. 18.00.
polishweek@optusnet.com.au

Załatwianie spraw w biurze Tygodnika - poniedziałki i piątki w godz. od 10.00 do 13.00

www.tygodnik-polski.com.au

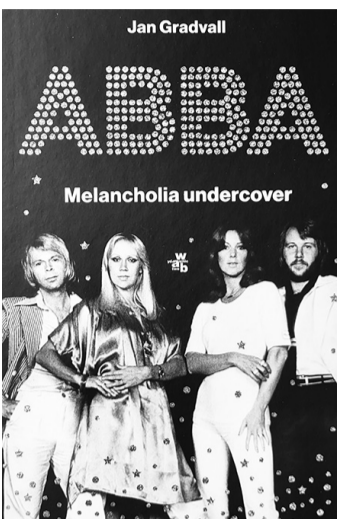


Echa z saloonów



Melancholijna Abba

Jan Gradvall jest jednym z najpopularniejszych szwedzkich dziennikarzy muzycznych. Publikował wywiady, felietony i eseje, poświęcone muzyce popularnej, kulturze i telewizji, wziął udział w filmie dokumentalnym „The Joy of ABBA”.



Temat zespołu ABBA jest mu wyraźnie bliższy: karierę supergrupy zna gruntownie i chociaż członkowie formacji definitywnie postanowili rozstać się 40 lat temu, Gradvall opowiedział jej fascynującą historię w książce „ABBA. Melancholia undercover” (na polskim rynku wydawniczym: GW Foksal Sp. z o.o. w przekładzie Ewy Wojciechowskiej). Z jego punktu widzenia dzieje kwartetu to w pewnym stopniu dzieje szwedzkiej kultury - i ma rację. Nikomu nie udało się dotąd powtórzyć sukcesu zespołu, a przede wszystkim zdobyć podobną sympatię słuchaczy na całym świecie. Przewrotnie biografia ABBA rozpoczyna się... od końca. Oto kompozytor przebojów grupy, Benny Andersson, słucha w studiu nagraniowym wytwórni Polar nagrania „The Day Before You Came”, jednej z ostatnich piosenek w dyskografii zespołu. Ciekawe, że oficjalnie ABBA nigdy się nie rozpadła i co jakiś czas do mediów przenikają elektryzujące informacje o ponownych wspólnych występach w niezmiennym składzie. Fanom ABBA naprawdę

trudno pogodzić się z tym, że Benny, Björn, Frida i Agnetha już nigdy nie będą ze sobą współpracować. Tym bardziej że ich solowe projekty nie osiągnęły spodziewanej popularności. W rozdziale „A + B. B + A” (inicjały imion członków grupy) autor powraca do początków zespołu, a bohaterem jednego z kolejnych jest menedżer Stikkan Anderson. Kto wie, może bez niego i jego niebawym umiejętności promowania interesujących artystów, bez jego znajomości mechanizmu funkcjonowania branży muzycznej nawet tak utalentowani wykonawcy mogliby utonąć w masie innych piosenkarzy. Z satysfakcją dowiedziałam się również, że Stikkan uwielbiał rozwiązywać krzyżówki, a to także moja pasja. To właśnie on napisał tekst do szlagieru „Waterloo”, dzięki któremu ABBA wygrała w konkursie Eurowizji w 1974 roku, co szeroko otworzyło drogę do kariery. Przebojów ABBA jest tak wiele, że pisząc o nich mogłaby powstać naprawdę opasła książka. Gradvall ograniczył się do omówienia tych, które miały szczególnie decydujący wpływ na sukcesy zespołu, jak „Dancing Queen”, „Arrival”, „Mama Mia!”, „Happy New Year”, „Money, Money, Money”, „Thank You For The Music”. A bohaterami tej opowieści są Anni-Frid, Benny, Björn i Agnetha. Autor składa im podziękowania, pisząc: „właśnie oni uczynili nasz świat piękniejszym”. Tak było: muzyka ABBA dziś może wydawać się nieco przesłodzona, nieskomplikowana, łatwa i przyjemna, może nawet ciut archaiczna. A jednak jest w niej wciąż jakiś magnes, radość, uśmiech, lekkość. Lektura książki uzupełnia wiedzę o zespole; szkoda tylko, że nie jest ilustrowana fotografiami z różnych lat działalności grupy.

Wojna



Kinomanie, którzy uwielbiają filmy akcji, powinni zobaczyć „Civil War”. Reżyser i autor scenariusza Alex Garland miał do dyspozycji budżet w wysokości 50 milionów dolarów (najdroższa produkcja studia A 24) oraz najnowocześniejszą technikę - i skwapliwie z tego skorzystał. Film budzi ogromne emocje widzów przede wszystkim ze względu na niesamowite efekty i mocne sceny, ale to jednak tylko powierzchowne wrażenia. Jak na obraz futurystyczny „Civil War” porusza wyjątkowo istotne problemy, budzi głębokie refleksje i można go zaliczyć do dramatów psychologicznych. Zarys fabuły przenosi nas bliżej nieokreśloną przyszłość. Stany Zjednoczone pogrążone są w krwawej wojnie domowej (druga w historii secesja). Ekipa reporterów postanawia zrobić ekstramateriał: dotrzeć do Białego Domu i nagrać wywiad z wciąż jeszcze urzędującym prezydentem. Gdyby udało się zrealizować ten plan, byłby to ekstranews. Wyruszają w czteroosobowym składzie. Sammy (Stephen McKinley Henderson) - doświadczony dziennikarz, który wie prawie wszystko o swoim zawodzie i wie, jak zachować się w nieprzewidywanych sytuacjach. Lee (Kirsten Dunst) jest fotoreporterką z Kolorado, Joel (Wagner Moura) - dziennikarzem z Florydy, Jessie (Cailee Spaeny) - młoda

fotografką z Missouri, która marzy o pracy w redakcji. I tu mamy świetnie zarysowane portrety psychologiczne bohaterów. Sammy - schorowany, ale wciąż bezgranicznie uwielbiający swój zawód, decyduje się na ryzykowną eskapadę z całą determinacją i świadomością, co może go spotkać w drodze przez pogrążony w wojnie kraj. Chce służyć radą, pomocą i swoim doświadczeniem młodszym kolegom. Lee - rozsądna, pracowita, całe swoje życie podporządkowała niebezpiecznej pracy reporterki wojennej. Widziała niejedno, była świadkiem wielu wstrząsających wydarzeń. Wydaje się oschła i zdystansowana; nie daje po sobie poznać, jak głęboko przeżywa to, co widzi i uwiecznia na taśmie filmowej. Joel - cyniczny, zachłanny na karierę, sprawia wrażenie twardego realisty, zahartowanego na wielu wojnach, które relacjonował. Dopiero śmierć przyjaciół przebija tę skorupę obojętności. Wreszcie Jessie - młoda dziewczyna, która nainwennie postrzega zawód fotoreportera jako wspaniałą przygodę i zwykle „strzelanie” aparatem. Podróż, w którą wyruszy, będzie dla niej nie tylko chrztem bojowym, ale także traumą. Na ekranie pojawiają się także inne postacie pogrążonego w totalnym chaosie świata. Tam każdy walczy z każdym, nie wiedząc o co i po co. Oglądamy rozwścieczone, obłąkane twarze rebeliantów, którym broń i przynależność do grupy daje poczucie siły i wartości. Oddziały marionetkowych żołnierzy wypełniających automatycznie, bezmyślnie rozkazy. Prezydenta, który mechanicznie uczy się na pamięć przemówienia, ćwiczy przed lustrem mimikę i dramatycznie pragnie utrzymać się przy władzy. „Civil War” pokazuje brutalność i bezsens wojny, skalę nienawiści między ludźmi, która obnaża się w obliczu bezpośredniej konfrontacji. Ale nie to szokuje widzów: przeraża raczej fakt jak bardzo przyzwyczailiśmy się do przemocy.

Historia Amy

Amy Winehouse żyła tylko 27 lat, ale zdążyła zapisać się w historii muzyki rozrywkowej, zdobywając w 2008 roku aż pięć statuetek Grammy Awards. Fani wybacza jej - do czasu - liczne ekscesy, które odczo opisywała brukowa prasa, alkoholizm i używki, bo miała niepospolitą barwę głosu i pisała autentyczne teksty. Trudno byłoby naśladować jej styl i charyzmę. Niestety, Amy nie potrafiła zapanować nad swoimi słabościami i zmarnowała nie tylko karierę, ale także życie, dołączając do tzw. Klubu 27: muzyków, którzy odeszli w tragicznych okolicznościach (Brian Jones, Jimi Hendrix, Janis Joplin, Jim Morrison, Kurt Cobain). Film „Back to Black. Historia Amy Winehouse” opowiada biografie artystki (reżyseria: Sam Taylor-Johnson, w roli tytułowej Marisa Abela), a jego motto brzmi: „Chcę być zapamiętana za to, że byłam sobą”. Faktycznie, teksty utworów Amy wynikały bezpośrednio z jej przeżyć i nastrojów, były prawdziwe. Jednak wokalistka została zapamiętana nie tylko ze względu na talent i osiągnięcia. Do historii przeszło jej powolne, ale nieuchronne staczanie się na dno: nieudane odwyki, skandale, odwołane lub przerwane w połowie koncerty, kompromituje ją fotografie na pierwszych stronach gazet, nieobliczalne wybryki. Film nie pokazuje drastycznych scen, a raczej przedstawia Amy jako ofiarę zaborczego show businessu, menedżerów i producentów, dla których najważniejszy



jest zysk. Bezkompromisowa, znana z niewybrednego słownictwa dziewczyna skutecznie broniła się przed wtłoczeniem w sztywne ramy i walczyła nie przebierając w środkach, aby zachować własną osobowość. Wizerunek szalonej, pewnej siebie, zbutowanej Amy został zaakceptowany przez publiczność - dopóki nie przekroczyła pewnych granic. Kiedy odurzona i pijana wychodziła na estradę w przekrzywionej peruce i rozmazanym makijażu, potykając się na szpilkach i zapominając tekstów własnych piosenek - tego już było za wiele. Dramat ekranowej Amy skupia się w dużym stopniu na toksycznym związku (a potem małżeństwie) z poznanym w barze chłopakiem. Blake Fielder-Civil przedstawiony jest jako zły duch, który opętał wokalistkę. Amy uległa urokowi narkomana i alkoholika, i dała się wciągnąć w zgnubny nałóg. W tym momencie film to już nie tylko dramat, ale melodramat. To nieco słabsza strona scenariusza, bo Amy miała różnych partnerów, rozstała się z mężem, który trafił do więzienia. Film jest smutną historią zmarnowanego talentu i przegranego życia, opowieścią o samotności mimo sławy i pieniędzy - nic nowego. Uczy, że show business jest piekielną maszyną, przez której tryby przechodzą bez szwanku tylko nieliczni, a sukcesy są chwilowe i najczęściej trzeba za nie zapłacić najwyższą cenę. Amy wykorzystwała swoje pięć minut. Myślę o setkach, może tysiącach tych, o których nikt nie zrobi filmu, bo nie zdążyli nic osiągnąć.

Zawód: reporter

Niemal w tym samym czasie, kiedy na ekrany polskich kin wszedł film „Civil War”, poruszający - zgodnie z tytułem - temat wojny domowej, na Scenie Kameralnej Teatru Polskiego odbyła się premiera monodramu „Prime Time” (reżyseria: Anna Sroka-Hryń), inspirowanego biografią Waldemara Milewicza. Popularny dziennikarz telewizyjny zasłynął swoimi dramatycznymi relacjami z miejsc objętych konfliktami jako reporter i korespondent wojenny. Serię swoich reportaży w TVP zatytułował „Dziwny jest ten świat”, wyjeżdżając do Rwandy, Bośni, Czeczenii, Kosowa, Palestyny, Etiopii, Abchazji, Gruzji, Afganistanu. Wierzył w swoje szczęście i nie dopuszczał do siebie myśli, że może zginąć. Samochód polskiej ekipy, jadącej z Bagdadu do Karbali i Nadżifu w Iraku, został ostrzelany z broni maszynowej. Dziennikarz został zabity na miejscu wraz z montażystą, operator kamery odniósł rany. Śmierć Milewicza zbulwersowała opinię publiczną i zapoczątkowała dyskusję, czy tej tragedii można było unikać. Milewicz kusił los; sływał z tego, że lubił ryzykować. Zresztą zawsze przed wyjazdem na wojnę powtarzał, że nie myśli o zagrożeniu. Był zdania, że ryzyko jest wpisane w jego zawód. Nie znosił monotonii, rutyny, spokojnego siedzenia za biurkiem w redakcji. Najwyraźniej nadszedł jednak moment, kiedy szczęście go opuściło. Monodram „Prime Time” powstał na podstawie tekstu Wiesławy Sujkowskiej, która od pewnego czasu współpracuje z teatrami, pisząc interesujące scenariusze. Jej opowieść o Milewiczu przewrotnie rozpoczyna się od...



końca. „Uwolniony od niemocy i zanurzony w prawdzie”, którą próbował przedstawić w swoich reportażach dziennikarz (w tej roli znakomity Sławomir Grzymkowski) opowiada widzom swoje życie - od dzieciństwa w Dobrym Mieście. Mówi o chłopięcych marzeniach, aby zostać kimś ważnym, wykonywać ciekawy zawód. Na widowni zapada przejmująca cisza, kiedy bohater spektaklu wspomina drastyczne sceny, których był świadkiem i potworne zbrodnie, o których słyszał od osób postronnych. Seria rycin Goyi „Okropności wojny” wydają się przy tym niczym. Powstaje pytanie, na które nie ma odpowiedzi: po co te cierpienia bezbronych, niewinnych cywilów, wyrafinowane tortury, życie w bezustannym strachu. I następny temat: jaka jest rola korespondenta wojennego, informującego o takich tragediach, skoro nie może zmienić świata i ludzi, a jego głos jest słabo słyszalny. Obserwujemy, jak reporter wciąga się w ten potwornie zniekształcony, odrzający świat wojny. W poszukiwaniu zastrzyku adrenaliny przeżywa wciąż nowe ekstremalne, traumatyczne sytuacje. A my już wiemy, że igranie z losem, podejmowanie ryzykownych wyzwań nie może się dobrze skończyć. Widzowie z napięciem słuchają tej opowieści, a obecny na scenie aktor doskonale steruje emocjami, przykuwając uwagę publiczności. Jego Milewicz jest perfekcjonistą, patrzącym filozoficznie, ponieważ z dystansem na wydarzenia i ich bezradnym obserwatorem. Wszystko, co może zrobić, to pokazać je w swoich reportażach: obiektywnie, sucho, rzeczowo. Reszta - jak u Szekspira - jest milczeniem.

Beata Joanna Przedpejska

- Mówisz, Zajonc, że nie ma już dzikich plaż, którym morskie fale ofiarowują bursztyny? W takim razie przytrzymaj mi tego herbatnika i patrz uważnie.
- Sam herbatnik jesteś. Chciałeś powiedzieć „potrzyj mi herbatnika i jedziemy”?
- Nie gadaj, jedziemy. To znaczy idziemy. Ale myśleć przy tym nie przestawaj. Człowiek dociera tylko tam, dokąd wcześniej docierają jego myśli.
- Przez co można odnieść wrażenie, że dzisiaj nigdzie już nie dociera...
- Dobrze, Zajonc. Naprawdę dobrze.

DZIKIE PLAŻE

Nie można być człowiekiem, nie będąc jednocześnie częścią czegoś większego niż człowiek. Tym czymś jest wspólnota. Rodzinna, sąsiedzka, regionalna, wreszcie narodowa i wyznaniowa.

Przypominam przez to, co w sumie popolicie proste: aby skutecznie opierać się rozszalałej dzikości, nachalnie proponowanej nam przez współczesność, musimy wiedzieć kim jesteśmy, skąd pochodzimy, dokąd zmierzamy oraz czyje ramiona nas niosą. Innymi słowy, musimy poznać wartość naszej wspólnoty i naszą wartość w tym kontekście rozumieć.

To warunek najważniejszy, acz nie jedyny. Poza właściwym zdefiniowaniem i znajomością tożsamości składających się na każdą wspólnotę od rodziny wzwyż, należy również znać cel, w jakim nasza wspólnota zmierza. Zarazem, to jest na miarę indywidualnych możliwości, współuczestnicząc w tworzeniu takiego celu i jego osiągnięciu.

Po pierwsze, przekonania.

Michał Szuldrzyński (dziennik Rzeczpospolita): „Nauka mówi o faktach, moralność o normach. I twierdzenie, że ci, którzy uważają aborcję za zło, nie powinni narzucać swoich poglądów moralnych całemu społeczeństwu, jest tylko pozornie manifestem wolności i tolerancji. Każde bowiem społeczeństwo opiera się na założeniach moralnych”.

Na założeniach budujących przekonania. Brawo, redaktorze. To sukces, widzieć parę oczywistości takimi, jakimi są, a świat takim, jakim jest, zamiast paradować w tęczowej burce na lepetynie, zniekształcającej obraz.

Szczegół?

„Na Ukrainie są żołnierze Wielkiej Brytanii oraz Francji” – poinformował świat kanclerz Niemiec. Tym razem nasz Radosław był szybszy: „Żołnierze krajów NATO już są na Ukrainie i chciałbym serdecznie podziękować ambasadorom tych państw, które podjęły takie ryzyko”. Aha, aha. Ryzyko. Albo musiałem przeoczyć pytanie o zgodę, albo o zgodę nikt nie zamierzał nas pytać.

Wiosenna scenka rodzajowa.

Polska. Wrocław. Kwiecień. Przychodnia. Kolejka do rejestracji. Tłok, lecz kilkanaście osób czeka cierpliwie. Na ścianach co parę metrów naklejki o treści: „Prosimy o nakładanie maseczek”. Maseczki na twarzach zgromadzonych potwierdzają, że naród czyta ze zrozumieniem. W każdym razie mowy nie ma o problemach z tak prostym przekazem informacyjnym.

Wchodzi następny kandydat na pacjenta. Rozgląda się, karnie zajmuje miejsce na końcu ogonka. Musi buntownik jakiś, albo co, bo mimo upływającego czasu maseczki nie nakłada. Za to kaszle co chwilę, nawet niespecjalnie starając się zasłaniać usta. Często zasłonić nie zdą-

ży. Ludzie odwracają się od gościa, próbują oddalić. To drugie im nie wychodzi. Miejsca mało.

- Panie, tu się nosi maseczki! – któryś z oczekujących nie wytrzymuje napięcia.
- Nie stać mnie na maseczkę – odpowiada buntownik. Buńczucznie, jak to buntownicy mają w zwyczaju.
- A nas nie stać na ryzyko! – warczy kolejka rezolutnie. Aż kurtyna spada, aż okienko rejestracji otwiera się... pooooszli!

Ziemniaki i arbuzy.

Nie należy rozpowiadać tego, co zbyt brutalne? Raczej nie? Czasem? Nigdy? Tylko przypadkiem? W takim razie poszukajmy dziś przypadku. O, jest: żyjemy przywiązani pasami oszustw do łózek codzienności. Spętani fałszem „przekazu informacyjnego” przez pierś i uda, z rzemieniami narzuconych przekonań na czole, przegubach i nad kostkami. Bywa, zakneblowani skutecznie gałganami spersonalizowanej reklamy mediów zwanych rytualnie „społecznościowymi”: Twitera (dziś Iksa), Instagrama, Tik-toka czy Facebooka. Skutek: wszyscyśmy zagubieni i wciąż. W tych okolicznościach przyrody wyparcie i kompensacja pełnią funkcje tarcz ochronnych, choć to zarazem osłony dziurawe ponad rzeszoto przesiewające groch. Czy tam ziemniaki. Kto wie zresztą, czy w oczkach nie zmieściłyby się arbuzy?

Białoczarność.

Naród, któremu ukradziono marzenie o wielkości, zwykle przestaje o wielkości śnić. Dwa pokolenia wystarczą. Góra trzy. Jedyną zaś receptą na tego rodzaju uwiad mentalny (nie muszę mieć racji, niemniej w tym wypadku mam) wydaje się zachowanie pragnienia. Choćby w jednostkach. We mnie, weźmy, tego pragnienia zostało więcej niż w sam raz. Więcej, niż trzeba. Powiedziałbym, że aż mi się tego przelewa. Chesterton w „Ortodoksji” pisze: „Jeśli pozostawi się rzecz samej sobie, wystawi się ją na działanie nieustannych zmian”. Po czym przywołuje słup pomalowany na biało, wskazując, że relatywnie niewiele czasu potrzeba, by zamienił się w czarny. „Jeśli nie zadamy o biały słup, zamieni się w czarny? Owszem. Biel nie zaopatrzona w troskę ludzką, przekształca się prędko w czerni. Na całe szczęście niniejsza zasada działa w obie strony”.

Przeczytane.

Czesław Miłosz do Antoniego Słonimskiego (Paryż, „Kultura” nr 50/1951): „Jest zwyczajnym kłamstwem wmawiać człowiekowi, że kiedy zapracuje się na śmierć i nabuduje fabryk, jego wnuki osiągną przez to szczęście”. Powiedzcie to pierwszemu lepszemu darwinistom społecznemu. Weźmy Wojciechowi Cejrowskiemu. WC słyszy?
...A gdzie tam. Tacy żyją z mówienia, nie ze słuchania.

Wyznanie.

- Heniu, tylko posłuchaj.
- Ciebie?
- Mnie nie słuchasz nawet po czterech piwach.
- Mnie w takich sytuacjach nie pomaga i spirytus. Ale nie zniechęcaj się. Może częściej próbuj? – Liściasty roześmiał się. – Kogo tym razem mi zaserwujesz?
- Izabelę Brodacką Falzmann.
- Znam, znam. Poproszę.
- Prosisz i masz: „Można mi zarzucić brak szacunku do wyroków sądów rodzinnych, niesprzątanie po psie oraz niestandardne segregowanie śmieci czyli siedem grzechów głównych społeczeństwa obywatelskiego. Moja odpowiedź jest prosta. Jak mówią Francuzi „Je m'en fiche royalement”. W tłumaczeniu dosłownym: „Gwiżdżę na to po królewsku”. W tłumaczeniu bardziej eleganckim: „Nic mnie to nie obchodzi”. W tłumaczeniu uwzględniającym specyfikę polskich po-

zycji: „Mam to w nosie kościotrupie” (przez grzeczność popsulałam rym). Gwiżdżę na społeczeństwo obywatelskie modelu Poppera (czytaj Sorosa) i jego zasady. Społeczeństwo, w którym cnotą jest płacenie podatków, zbieranie psich kup i segregowanie śmieci, a grzechem patriotyzm. Społeczeństwo, które jako zbrodnie traktuje wymierzenie dziecku klapsa, a które uważa mordowanie dzieci nienarodzonych za niezbywalne prawo kobiety. Zasady współczesnego społeczeństwa obywatelskiego są pozbawione elementarnej logiki, są po prostu głupie. Psia kupka rozkłada się na trawniku w ciągu tygodnia. Plastikowa torebka wraz z kupką przetrwa 200 lat. Podobnie bezsensowne są koncepcje zielonego ładu, walki z emisją CO2 i inne idiotyzmy współczesnego zielonego totalitaryzmu.
- Pięknie powiedziane. Ach, gdzie dziś takich bab szukać... Z ciebie, Zajonc, prawdziwy szczęściarz, wiesz o tym?
- Wiem doskonale.

Krzyk.

Żyjący w XIX wieku Ralph Waldo Emerson, amerykański poeta i eseista (pierwszorzędnym orator), ceniony jako „jeden z najbardziej wpływowych myślicieli i pisarzy XIX wieku”, rok po śmierci 6-letniego syna wykrzyczał z siebie, że: „Przeznaczenie nie powinno istnieć!”. Szanując ból ojca po stracie dziecka, wypada wszak dopowiedzieć, że najokrutniejszym z przeznaczeń bywa sama biologia.

Sempiterna i zęby.

- Patrz, jak to-to się szczyrzy.
- Ten się śmieje, kto ma zęby.
- To tytuł, Heniu?
- Nowy tytuł nowej książki laureatki paru prestiżowych nagród literackich. Wydawca chwali: „W zachwycającej niekonwencjonalną formą powieści (...) Zyta Rudzka po raz kolejny śmiało eksperymentuje z językiem i urzeka oryginalnym, bezkompromisowym stylem”.
- No tak. Nowe zęby, nowy wyszczerz. Warto pokazać.
- Pieniądze czy zęby?
- Patrzysz: zęby. Myślisz: pieniądze. Muszą być widoczne.
- Pieniądze?
- Zęby, Zajonc. Z perspektywy pokazywania, zęby okazują się dziś skuteczniejsze niż najzasobniejsze konto. Stanu konta nie widać, a spojrzysz na wyszczerz i zaraz przeliczasz. I zaraz wiesz. Bez wyszczerza nie zobaczysz, nie przeliczysz, nie ocenisz zasobności. Co mi po tym, kiedy mam, ale pokazać, że mam, nijak nie mogę?
- Ile takie cudo kosztuje?
- Za komplet implantów porcelanowych trzeba dać nawet 20 tysięcy. Górna półka.
- Złoty?
- Dolarów.
- Zostanę przy swojej szklance i sile wodospadu.
- Bo tobie nie zależy na pokazywaniu.
- E, tam. Mów jak jest: bo ja „mam zęby w dupie”. Jak Jerzy Bożyk.
- Nazywany „Boskim Jerzykiem” nota bene. A wiesz, że on już nie żyje?
- Zmarł parę lat temu. Ale to on był pierwszy z zębami w dupie.
- „Bo ja mam zęby w dupie, potężne zęby w dupie, mam kły, trzonowe i siekacze w odbytnicy...” – Heniek zanucił.
- Znam, znam. „Nikt mnie za kraty nie zamyka, nikt mnie palcami nie wytyka, mam się w co ubrać i nawet mam co zjeść...” – dodałem zapamiętane.
- I tak dalej.
- Dalej już nie. Bo nie żyje – tym razem ja zamknąłem temat.

Pod wpływem.

Policjantka, cytowana przez Polsat News, opisuje: „Kobieta pod wpływem alkoholu urodziła dziecko”.
...Kobiety, nie pijcie! Rodzicie pod wpływem męzów!

Nowa jakość.

Krótko, boć sam temat zaczyna się hen, gdy pierwsze człowiekowate, nieśmiałe wtedy tak, że znając człowiekowate współczesne trudno to sobie dziś wyobrazić, więc gdy świtaniem pierwszego dnia po zejściu z drzew, człowiekowate czyniły nieśmiałe kroki, penetrując sawannę w postawie wyprostowanej. Więc. Więc płyta – czy też „album” – zatytułowany „Hau! Hau!” z roku 2022. Więc zespół „T.Love”: z udziałem Katarzyny Sienkiewicz rodem z zespołu pt. „Kwiat jabłoni”. Więc utwór „Pochodnia”, gdzie pan Muniek właśnie niczym pochodnia płonie („Płonę jak pochodnia”, wyznał Staszczuk), a nim zgorzeje do poziomu gruntu, przekonuje: „Tak, to ludzka rzecz”. Natomiast niejaki „Złonet”, uwaga, uwaga, sprawdza: „Jaka powinna być optymalna temperatura grzejników”. Edukacja to podstawa. Edukacja według na nowo definiowanych jakości to fundament podstawy. Salve ojejku. Uciekajmy głośno krzycząc. Czy jakoś tak.

Udziały.

- Smaczny obiad?
- W towarzystwie ziemniaków z surówką schabowy zawsze jest smaczny.
- A twoja rodzina ile udziałów ma w rzeźni?

Tak działa świat.

W życiu ludzkim nie istnieją wybory pewne. I pal sześć z tego rodzaju pewnością – człowiekowi wystarczy, gdy posiada umiejętność odróżniania wyborów słusznych od niesłusznych. Więc tych właściwych od tych niewłaściwych. Tak działa świat, a cała sztuka życia zawarta jest (albo nie jest), w świadomości, który wybór co stanowi.

Bajdyłejka.

„Politykę uważa się za drugi najstarszy zawód świata. Doszedłem do wniosku, że jest bardzo podobny do pierwszego” – zauważył kiedyś Ronald Reagan. By the way: całkiem trafnie, choć zdaje się na poziomie ogólności najwyższym z możliwych. Kilka piętér niżej zszedł celowo Gabriel Maciejewski, a tu – na poziomie uszczegółowień – odniósł się do kwestii dla polityki konstytucyjnej, a precyzyjniej do treści i sposobów prezentowania serwisów informacyjnych. „Mieszanie w głowach biednym ludziom jest co najmniej drugim najstarszym zawodem świata, co do zasady bliskim pierwszemu” – dopowiedział. Dopowiem swoje: aby można było kształtować przestrzeń publiczną, nie oglądając się na przyzwoitość, najpierw należy ludziom przyzwoitym zozydzić działania w tej przestrzeni. Na przykład zawłaszczając i manipulując pojęciami w taki sposób, by człowiek oszukiwany pochwałał oszustwo, samemu i z ochotą biorąc udział w działaniach druzgoczących podstawy egzystencji jego własnej i jego wspólnoty. Na tym polega rekord świata kulturowego kanibalizmu: mózgi nieszczęśnikom przypiekać na tyle sprytnie, aby przypiekani z rusztu oklaskiwali przypiekających.

Komplement.

- O, Zajonc. Cześć. Śliczna fryzura.
- Dziękuję.
- Śliczna jak...
- Jak co?
- Jak szuwały nad jeziorem po przejściu tornada.
Cały Liściasty.

Zauważyliście, jak tu cicho na co dzień? Nocą zresztą też. Taka cisza obezwładnia bez reszty, bez reszty pozwalając oddać się Wymianie. W Rozmowie. To dlatego tak drażnią nawet strzępy głosów, docierające ze świata na Lwią Wyspę – drażnią moich Gości i mnie. Irytują, przerywając bieg myśli w pożądaną stronę, niekiedy rwąc wątki, a czasami odzierając ze złudzeń. Nie zatrzymujemy się więc. Podróżujemy. Navigare necesse est, vivere non est necesse, tak? No tak. Zapraszam w maju. Lada dzień pojawią się Baški.

Drodzy Czytelnicy,

W dzisiejszym wydaniu TP dedykuję kilka wierszy ze wspaniałego tomiku pt. „Kwadratowe Serce” autorki Teresy Forfy, którą z przyjemnością przedstawiałam w ubiegłym wydaniu „Tygodnika Polskiego”. Dzisiaj prezentuję śliczne wiersze stworzone przez panią Teresę z Sydney. Wiersze pełne uczuć, miłości, poszanowania dla innych i dla Boga, którego uwypukla poetka poprzez swoje głębokie życie religijne połączone z pełną tęsknotą i miłością do Ojczyzny. Aby te wiersze w pełni ocenić, nie wystarczy tylko uwrażliwienie na piękno poezji. W zakończeniu tej małej książeczki autorka podzieliła się z czytelnikiem pięknym wierszem zatytułowanym Trzy miłości. Życzę państwu wspaniałej lektury.

Dr Elżbieta Koło



Teresa Forfa

Kwadratowe Serce

Mój kawałek nieba

Bóg jest miłością,
a więc miłość Bogiem...,
noszę cię więc Boże
w sercu swym głębokim
i wiem, że tu, na ziemi,
mam swój kawałek nieba
- kochając tak, jak ja kocham,
nic mi już więcej do szczęścia
nie trzeba.

Gdybym była Bogiem...

...sprawiłabym, by moją miłość
czuła każda osoba na świecie,
a nawet więcej - wszystkie rośliny,
zwierzęta, ryby i ptaki.
Powiedzcie mi mili, czy każdy zakochany
dziś jest właśnie taki?
To właśnie dlatego „boskim” to uczucie
jest zwane
- sami teraz wiecie!

Prawdziwie zakochany

Człowiek prawdziwie zakochany
żyje, jak by był... zaczarowany,
każde, nawet to najmniejsze zło istnienia
z miłości w największą słodycz by zamieniał,
jak hojny bogacz, na świecie najwspanialszy
każdego by swą wielką miłością raczył
i nie w głowie mu żadne klótnie, rozboje,
wszystkimi rozdawałby to uczucie swoje,
stąd i po to właśnie uczucie to wspaniałe
jest zwane „boskim” w swym dziele doskonałym.

Na dnie twojej duszy

Ujrzałam wczoraj, gdzieś na samym dnie
twojej duszy
obraz, który swoim istnieniem ogromnie
mnie wzruszył.
Wymowa jego była jasna, całkiem kon-
kretna

- dotarłam niechcący do uczucia twego
sedna
i ... całkowicie zaskoczona tego efektem
stwierdziłam, że to właśnie mnie obda-
rasz afektem.
Dlaczego nie powiesz słowami tego mój
miły,
co mi wczoraj tak miło twoje oczy mó-
wiły?
W całej szczerości uczucia twojego ist-
nienia
nie musisz przecież obawiać się odrzuce-
nia.
Nie zdobędziesz pewności o mojej wza-
jemności,
jeśli słowo o tym na twych ustach nie za-
gości.

Nie żałuj dziewczyno miłości

Nie żałuj dziewczyno uczucia, nie żałuj
miłości,
to, że ono w twym sercu dzisiaj gości,
to przejaw ufności,
przejaw wiary niezbitą, ogromnej pew-
ności,
że to uczucie najwspanialsze
w Twoim właśnie sercu pozostanie naj-
trwalsze.
Nie żałuj dziewczyno łez, nie żałuj smut-
ku,
miało trwać przez wieki, trwało bardzo
krótko.
Żal w końcu kiedyś minie, przejdzie po-
wolutku,
a w duszy pozostanie pamięć tego nieba,
którego tobie opisywać już nie trzeba.

Modlitwa o szczęście

Boże, o nic więcej cię nie proszę,
tylko o szczęście cię proszę, Boże,
cokolwiek dla mnie tym słowem się mieni
daj mi, proszę Boże,
i niech mój los się wreszcie na dobry od-
mieni.

Życie...

Męczysz się, dusisz,
zwijasz jak piskorz,
nie wiesz, gdzie dążysz,
nie wiesz, co zyskasz,
boisz się straty
i nie wiesz czego,
- zostaw to wszystkim
- relaks! - kolego,
nie ważne jest to
czego chcesz, czy nie chcesz
i tak ci życie
scenariusz pisze,
i tak ci diabeł
ukradnie duszę
a anioł wybroni,
czy chcesz, czy nie chcesz
- los tobą goni.

Każdy człowiek tęskni

Każdy człowiek tęskni do szczęścia ołta-
rzy,
każdy o swym kawałku nieba tu, na zie-
mi, marzy,
jednak tylko wybrańcy wstępują za życia
do nieba,
tym o miłości opowiadać już nie trzeba.
Gest miłości

Jak może jeszcze ktoś nie wierzyć,
że miłość w życiu najważniejsza jest?
Jak mogłaby ludzkość przeżyć
gdyby nie tego uczucia gest?
I tu nie chodzi mi, miły panie,
tylko o zwykłe rozmnażanie,
- co rzeczą oczywistą jest,
że jest to jeden z miłości gest...

Wyznanie

Mówisz mi moja droga, że nie kocham
ciebie,
mówisz, że co to miłość, nic a nic nie
wiem,
a ja bym ci oddał ostatnią kromkę chle-
ba,
zabiłbym smoka, gdyby tego było trzeba,
wskoczyłbym sam do piekła by wycią-
gnąć ciebie,
urządziłbym ci na ziemi życie jak w nie-
bie,

zagrabym o twe życie z piekielnym sza-
chistą!
Wierz mi, dla ciebie tylko zrobiłbym to
wszystko,
gdybym nie był przy tym ogromnym ego-
istą.

Stosunkowo niedawno

Stosunkowo niedawno
czułam miłość ogromną, szaloną,
stosunkowo niedawno
wierzyłam, że niebo istnieje na ziemi,
stosunkowo niedawno
zostałam zlekceważoną, porzuconą,
stosunkowo niedawno
pragnęłam umrzeć, by swój los parszywy
odmienić
Stosunkowo niedawno
Słońce znowu błysnęło w mej duszy,
dziś - już mnie żadne uczucie nie wzru-
szy.

Miłość w pytaniach

Co to jest miłość?
- Uczucie?
Co przypomina?
- Kamyczek w bucie.
Jak się z tym czuje?
- Jak w niebie.
Jak się go pozbyć?
- Niełatwa sprawa,
to nieomal jak przez piekło
do nieba wyprawa.
Jak się go ustrzec?
- Wielu próbowało,
niektórym to się nawet udało.
no i co z tego
jeśli przed śmiercią samą żalowali,

że nie przeżyli niczego miłego.

Trzy miłości

Pierwsza miłość serce ściska,
we śnie męczy,
serce dręczy,
utęskniona,
zależniona,
szczęściem śpiewa,
duszę wzbiera
- nie umiera!
Choć czasami łzy wyciska
- taka całkiem kochaniska.

Druga miłość - złotem błyska,
trochę wzrusza,
łzy osusza,
słowem pieści,
do snu lula,
uspokaja i otula,
serce koi i kołysze,
wieczorami wiersze pisze
- ciepła, wielka, towarzyska,
z gruntu bardzo przyjacielska.

Trzecia - sielska i banalna
słodka i sentymalna,
mniej szalona,
wyciszona,
- rozrachunkiem w sercu gości:
- więcej taktu niż miłości
spokojem wypełnia,
życia dopełnia...
- taka więcej już braterska.
(A ta czwarta...
- jak kometa!
Błyskawicą spala
- duszę kara!)

Wystawa „Złote runo – sztuka Gruzji” w Muzeum Narodowym w Krakowie



Narodowym w Krakowie. W uroczystym otwarciu ekspozycji uczestniczyła podsekretarz stanu w MKiDN Marta Cienkowska.

Na wystawie zgromadzone ponad 700 obiektów. Podzielono ją na 10 sekcji prezentujących panoramę kultury gruzińskiej – od najstarszych śladów ludzkiej aktywności przez zachwycające starożytne przykłady złota Kolchidy, kamienne stele wczesnego średniowiecza, mieniające się feerią barw średniowieczne kodeksy iluminowane, nowożytnie stroje czy militaria. Pokazywane są też zabytki gruzińskiego piśmiennictwa z różnorodnymi wersjami alfabetu, jak również odmiany kultury muzycznej.

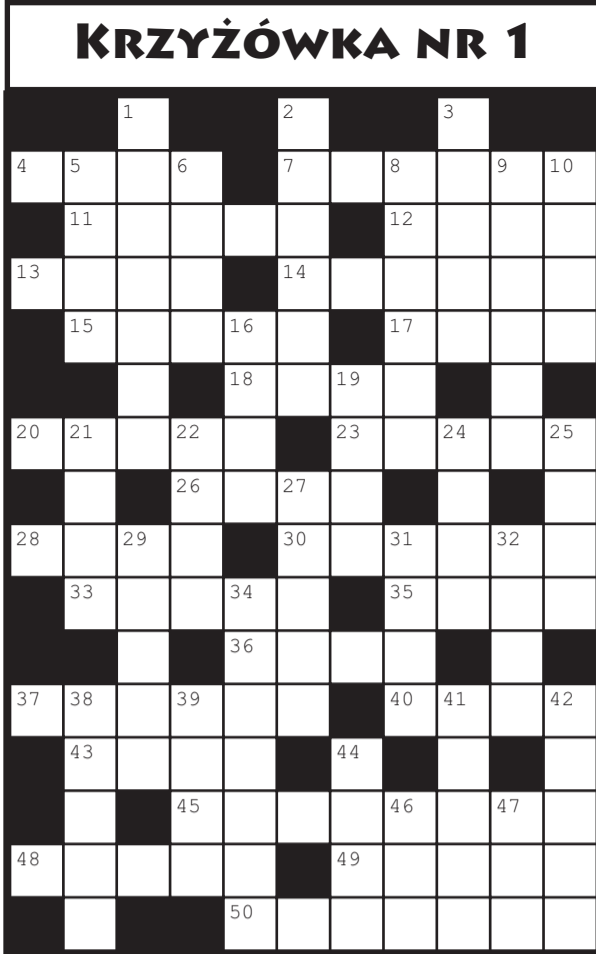
Prezentacja zabytków łączy się z opowieścią o historii Gruzji. Najstarsze z eksponatów mają ponad 7 tysięcy lat. Jedną z części wystawy obejmuje ikonografię Tbilisi - historię miasta i jego przemiany. Osobne miejsce poświęcono też sztuce najśłynniejszego gruzińskiego artysty Niko Pirosmaniego (1862–1918), który łączył motywy związane z życiem codziennym i gruzińską tradycją ze specyficzną stylizacją, nadającą dziełom niepowtarzalne, osobiste piętno.

Wystawa ukazuje też silne związki kulturowe Gruzji z Polską. Na przełomie XIX i XX wieku w Gruzji działali m.in. Henryk Hryniewiecki i Henryk Filipowicz. Z kolei współczesność na wystawie reprezentują XX-wieczni polscy i gruzińscy artyści awangardowi – Zygmunt (Zyga) Waliszewski, Lado Gudiaszwili, Dawid Kakabadze czy Elene Achwlediani.

Pierwszą w Europie wystawę prezentującą panoramę kultury gruzińskiej od czasów najdawniejszych po awangardę od można zwiedzać w Muzeum

Poziomo: 4 do księgi wiecystej 7 sypialnia 11 wznoszony na przyjęciu 12 olejek różany 13 szajka bandytów 14 ramię rzeki 15 budka z gazetami 17 stragan 18 rodzicielka 20 model opła 23 wśród drobiu 26 hotel władcy 28 ma kiepski refleks 30 wróżba 33 mała, okrągła plamka 35 wojskowy rów 36 podróż statkiem 37 monotonne obowiązki 40 pokryty roślinnością trawiastą 43 rzadko się odzywa 45 siedziba instytucji wydawniczej 48 dawna moneta 49 krewny żubra 50 wierszowana łami-główka.

Pionowo: 1 krzewiciel kultury, postępu 2 wcinająca się w łąd 3 wirnik 5 szybująca kręgowiec 6 palmowa mączka 8 taniec kabaretowy 9 uczniowska bumelka 10 starożytna nazwa Syrii 16 towot 19 wesoła na twarzy 21 odprowadza kuchenne opary 22 ... nieważkości 24 psalmista w cerkwi 25 hipoteczna częśćka 27 ośmiu na scenie 29 środek leczniczy 31 potocznie szef 32 madejowe postanie 34 słone ciastko 38 zastój 39 przewód gazowy 41 kolorowe



białek 44 rechocze w stawie 46 żalobne sukno 47 wdychany nad morzem.

Redakcja przypomina zainteresowanym, że ostateczny termin nadsyłania materiałów emailom do następnego numeru Tygodnika Polskiego upływa we wtorek 30 kwietnia o godz. 18.00. polishweek@optusnet.com.au

Rozwiązanie krzyżówki nr 1 z TP nr 08

Poziomo: 5 zarys 8 mika 10 lyko 11 klocek 12 mamka 14 lico 15 azyl 16 lista 18 pub 20 retro 21 mapa 22 odgłos 25 karosz 26 foka 28 antaba 30 Noe 31 kłaka 34 kult 37 lokata 39 mer 42 żuraw 41 flota 43 pyra 44 rowek 45 łąka 46 gokart.

Pionowo: 1 Rzym 2 prom 3 wici 4 żako 6 akapit 7 skaza 8 moll 9 keczup 13 katoda 16 lento 17 sroka 18 pasza 19 bałta 21 mostek 23 granat 24 łono 27 koloryt 29 bileter 31 klupa 32 akara 33 kawa 35 umowa 36 trakt 38 afro 42 lok.

Rozwiązanie krzyżówki nr 2 z TP nr 08

Poziomo: 6 jama 8 melasa 10 tofi 11 rap 12 luna 13 arkana 16 tort 18 urok 19 patio 20 fonia 22 staw 24 kapota 27 apla 30 pens 31 lin 32 letarg 33 kilt 34 epoka 36 zatylnik 40 eskadra 43 fenol 46 Ariel 47 rodeo 48 duma 49 brak 50 fakir.

Pionowo: 1 batuta 2 safari 3 amia 4 „Faraon” 5 łąpa 7 monotyp 9 sanki 14 rufa 15 krowa 17 toster 21 amant 23 tangens 25 Atena 26 opaly 28 pliki 29 lila 33 kokarda 35 pika 37 tenor 38 lelek 39 salar 41 diuk 42 remi 44 erb 45 Oda.

Załatwianie spraw w biurze Tygodnika - poniedziałki i piątki w godz. od 10.00 do 13.00

www.tygodnik-polski.com.au

KSIAZKA TELEFONICZNA

Za jedyne \$132 rocznie (INC. GST) numer Twojego telefonu pojawiać się będzie na naszych łamach przez okrągły rok. Znajdzie go tam tysiące naszych czytelników, a Twoich potencjalnych klientów. Przyślij nam swoje dane do Książki Telefonicznej i czek lub przekaz pocztowy na \$132. Spółka z Tygodnikiem Polskim to naprawdę bardzo dobry interes!

ADWOKACI

- Pietrzak Ryszard, Kew East, Vic. (03) 9249 9617
- Lily Safarewicz – adwokat, testamenty i prawo matrymonialne Caroline Springs, Vic. (03) 9449 8140
- Malewska & Associates Lawyers, Melbourne (CBD) Mob. 0408 583 950 Free Consultation
- Beata Bronowicka, polski adwokat i mediator w Australii mob. + 61 0415 669 819 email: bronowickalawyer@gmail.com
- Radek Dajer. Polski prawnik w Melbourne. Mówi po polsku i angielsku Tel. 0444 526 145. Email - radek@prolawyers.com.au Strona internetowa - www.prolawyers.com.au

AGENCI PODATKOWI

- Henryk Stolarek CPA, Reg. Tax Agent, GST + BAS, pożyczyci henrystolarek@bigpond.com.au (03) 9874 4886 Mob. 0438 006 752

AIR CONDITIONING – KLIMATYZACJA

- Montaż systemów chłodzenia: split air conditioning, central ducted cooling, box air conditioning, instalacja i serwis. Pełna licencja. Free quotation. Andrzej Szymański (03) 9705 0804, Mob. 0412 173 145

BUDOWNICTWO

- Firma budowlana ellari HOMES. Mówimy po polsku. Damian Kot mob. 0477528741

DENTYŚCI I PROTETYCY DENTYSTYCZNI

- Protetyk dentystyczny, Bogusław Ring, Carnegie B.H. (03) 9569 1170
- Gabinet dentystyczny dr Chepul A. Camberwell (Vic) (03) 9882 5102, Sunshine (Vic) (03) 9311 1072
- Gabinet dentystyczny – dr Marzena Wojciechowicz 26-30 Waltham St. Sandringham (03) 9521 6996
- Protetyk dentystyczny – 192 Main Road East, St. Albans 3021, (03) 9364 3677

ELEKTRYCY

- Wszystkie usługi elektryczne domowe i przemysłowe, instalacja systemów klimatyzacji. Pełna licencja REC15030 Andrzej Szymański (03) 9705 0804, Mob. 0412 173 145

FOTO WIDEO I AUDIO

- Transfer kaset video, fotografii, filmów super 8mm, etc. na DVD Krzysztof (03) 9887 7197, Mob. 0413 931 274

IMIGRACJA

- Wizy imigracyjne, nauka w Australii. Agent imigr. 0533588 Hannah Malewska info@globalmigration.com.au 0408 583 950 (03) 8682 9256

MUZEJA/ARCHIWA

- Muzeum i Archiwum Polonii Australijskiej tymczasowo nie jest otwarte dla publiczności. Dalsze informacje 0403 655 044

NOCLEGI

- Hobart – Dom Polski w Hobart, 22–24 New Town Rd., New Town, TAS 7008, polish.association.hobart@gmail.com tel. 0408 298 176 lub (03) 6228 3686

SKLEPY

- Bałtyk Deli, shop 1, 4 Neville Ave. Laverton, duży wybór polskich wędlin i produktów delikatesowych, Dominik (03) 9191 7481

ŚLUBY

- Civil Marriage Celebrant (licencj. urzędnik państwowy) – śluby w języku polskim i angielskim – Zofia Mordes (03) 9503 9409 mob.: 0425 739 168

TŁUMACZE

- Tłumaczenia ustne i pisemne, j.angielski / polski, certific.NAATI Irena tel. 0420 605 511

USŁUGI OGRODOWE

- Scinanie, podcinanie drzew, usuwanie korzeni, żywopłoty. Free quotes. Insurance. AH 9737 9947, Jurek : 0409 135 195, Grzegorz: 0419 358 035

ZAKŁAD POGRZEBOWY

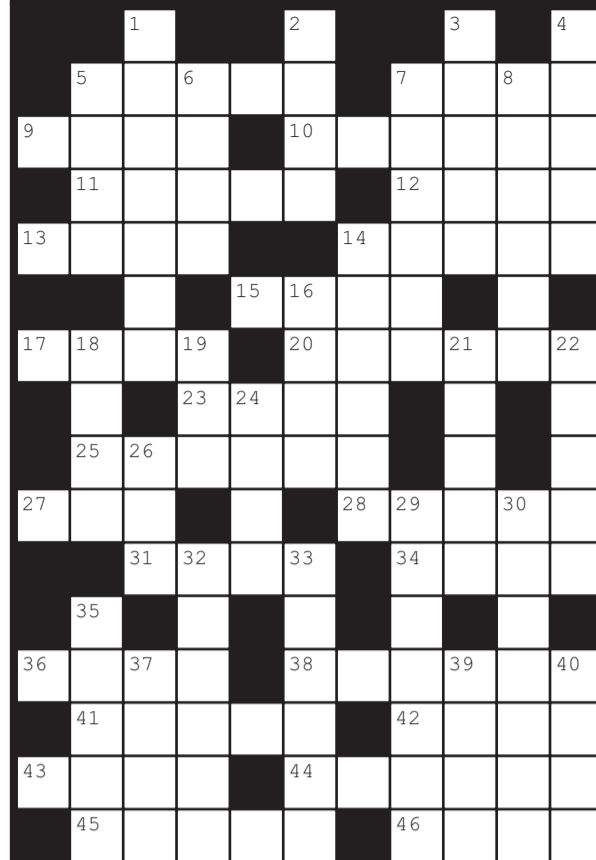
- Tobin Brothers (biura czynne 24 godz. w całym Melbourne) Sunshine – Krystyna Popczyk Mob. 0438 355 771

Poziomo: 5 cytat na początku książki 7 klejona lepikiem 9 w ręku Orfeusza 10 upleciony z kwiatów 11 prymitywny pług 12 moneta francuska 13 odprawia ja książd 14 miasto we Włoszech 15 np. fastryga 17 zgiełk na bazarze 20 kółka na nogach 23 np. komar 25 czarna owca 27 ciekawski i bierny obserwator 28 wylóg przy kołnierzu ubrania 31 utuczony zwierzę 34 zejście z linii ciosu 36 szereg wykładów 38 rodzaj dzianiny 41 atrybut kowboja 42 wieść 43 skupisko drzew 44 nabój do ćwiczeń 45 porcja w dłoni 46 kiedyś patrol wojskowy.

Pionowo: 1 niszczenie powierzchni ciała 2 wiązana to poezja 3 zupa albo deser 4 święcenia biskupie 5 królowa piękności 6 naczynie do kwestowania 7 w baku 8 prawda oczywista 14 ciepła kamizelka 16 hałda przy kopalni 18 pobytowa lub tranzytowa 19 cztery kwartały 21 pieprzoad 22 jodła bądź sosna 24 przywara 26 wulkan na wyspie Mindanao 29 szatan, diabeł 30 żądny podpalania

32 gwiazda neutronowa 33 zaspokoje- nie głodu 35 ptasie urodziny 37 narzuta 40 delikatność.

KRZYŻÓWKA NR 2



Krotos - rysunek satyryczny



Rats of Tobruk

Ponad 100 osób wzięło udział w dniu 7 kwietnia w Tobruk Sunday, uroczystości upamiętniającej 83. rocznicę rozpoczęcia oblężenia Tobruku w kwietniu 1941 roku. Nie zabrakło reprezentacji Polaków.

Fot. B. Płatek
FB Rats of Tobruk Association



Poczet sztandarowy SPK - M. Kijek, M. Gimżewski, A. Balcerzak

The Rats of Tobruk Memorial Pipes and Drums



Poczet sztandarowy SPK podczas uroczystości Sunday Tobruk - Marek Kijek, Marek Gimżewski, Andrzej Balcerzak



Hon. Konsul Gen. RP, p. A. Soszyński



The Rats of Tobruk Memorial Pipes and Drums

AKADEMIA TRZECIOMAJOWA



Dział Szkolny Federacji Polskich Organizacji w Wiktorii oraz Polskie Towarzystwo Edukacyjne w Wiktorii mają zaszczyt zaprosić na obchody

233. ROCZNICY UCHWALENIA KONSTYTUCJI 3 MAJA

niedziela, 5 maja 2024

Polskie Sanktuarium Maryjne w Essendon
8 Aberfeldie, Essendon, VIC 3040

PROGRAM:

10.00 Msza św. za Ojczyznę
11.00 Poczestunek dla dzieci
11.30 Akademia Trzeciomajowa

WYSTĄPIĄ:

- Polska Szkoła im. Mikołaja Kopernika
- Polska Szkoła im. Marii Konopnickiej
- Mały i Średni „Polonez”
- polonijni artyści i muzycy

